Zrobili z naszego skansenu “własny folwark”?

Str. 10-11

ISSN 1897-9416 INX 232335

KORSO KOLBUSZOWSKIE

polub nas na

Nr 33 (973)

19 sierpnia 2026

Cena 6,99 zł

Szkodnik jest blisko

Str. 6



MIĘSO POZA KONTROLĄ

Fot. Archiwum Korso/Inspekcja weterynaryjna

„Swojska” kiełbasa może brzmieć zachęcająco, ale czasem za domowym smakiem kryją się brak badań, brud, niewiadome pochodzenie mięsa i realne zagrożenie dla zdrowia. W powiecie kolbuszowskim właśnie zlikwidowano kolejną „pseudo-masarnię”, a powiatowy lekarz weterynarii ostrzega przed wyrobami sprzedawanymi poza jakąkolwiek kontrolą. W grę wchodzą nie tylko zatrucia, ale również włośnica, groźne bakterie i jad kiełbasiany. Str. 3

REKLAMA



Radni pod ostrzałem

Na konferencji z udziałem posła Pawła Kowala politycy Koalicji Obywatelskiej odnieśli się m.in. do planowanej likwidacji biblioteki pedagogicznej w Kolbuszowej. Nie zabrakło też ostrych słów pod adresem radnych sejmiku wojewódzkiego z powiatu kolbuszowskiego - Ewy Draus i Bogdana Romaniuka.

Str. 5

Dwie drogi w remoncie

W Kolbuszowej trwają dwie inwestycje drogowe, które mają poprawić komfort i bezpieczeństwo mieszkańców. W planach są m.in. nowa nawierzchnia, chodnik, droga dla pieszych i rowerzystów, odwodnienie oraz nowoczesne oświetlenie.

Str. 6

Awans Franciszka Batorego

W Święto Wojska Polskiego odbyła się uroczystość wręczenia 97-letniemu Franciszkowi Batoremu aktu mianowania na stopień porucznika. To postać mocno związana z historią Weryni i Kolbuszowej, a także z dramatycznymi losami rodziny Batorych.

Str. 7

eprasa.pl c5233a287e

liczba tygodnia

87

- tyle lat temu ZSA-E w Weryni był świadkiem przygotowań polskich lotników do walki w obronie Ojczyzny.

Więcej na str. 20

cytat tygodnia

Paweł Kowal:

- Nie mogę uwierzyć, że Ewa Draus naprawdę jest przeciwko bibliotekom - mówił na wtorkowej konferencji poseł KO.

Więcej na str. 5

za tydzień

Tajemnica gminnej działki

KORSO KOLBUSZOWSKIE

Ul. Obrońców Pokoju 20, 36-100 Kolbuszowa
czynne od pn. do pt. – godz. 8-16
tel. 17 744 45 96
mail: kolbuszowa@korso.pl
www.korsokolbuszowskie.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Bartosz Posłuszny
redaktor naczelny
bposluszny@korso.pl, tel. 519 132 924
gminy: Cmolas, Raniżów, Kolbuszowa

Kamil Ząbczyk
dziennikarz
kzabczyk@korso.pl, tel. 508 246 992
gminy: Majdan Królewski, Dzikowiec, Niwiska

Łukasz Guźda
dziennikarz sportowy
lukasz.guzda@korso.pl, tel. 509 173 793

Tymoteusz Maciąg
dziennikarz [współpraca]
tymoteusz.maciag@korso.pl

DZIAŁ OGŁOSZEŃ I REKLAMY

tel. **17 744 45 96**
mail: kolbuszowa@korso.pl

Marcin Batko: tel. 508 246 991, marcin.batko@korso.pl
Marcin Serafin: tel. 510 126 562, mserafin@korso.pl
Anna Czajkowska: tel. 519 132 923, aczajkowska@korso.pl

WYDAJEMY RÓWNIEŻ

Tygodnik Regionalny Korso, korso.pl,
Korso Kolbuszowskie, korsokolbuszowskie.pl,
korso24.pl, rzeszow24.info, rytmrzeszowa.pl,
esandomierz.pl, korsosanockie.pl, mielecity.pl

Partner: wbieszczady.pl

ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ
Zeskanuj kod telefonem

PILNY KONTAKT
Whatsapp: 519 132 924

REKLAMA



Komentarz Tygodnia

Polak wie lepiej

W piątek, 21 sierpnia, będziemy obchodzić Światowy Dzień Optymisty. I już widzę te miny. „A co tu świętować?”, „Z czego się cieszyć?”, „Poczekaj do rachunku za prąd”. No tak. W końcu jesteśmy w Polsce, kraju, w którym nawet gdy świeci słońce, ktoś zawsze zauważy, że „pewnie zaraz lunie”.

My, Polacy, mamy niezwykły talent do widzenia szklanki nie tyle do połowy pustej, co jeszcze lekko wyszczerbionej i zdecydowanie za drogiej. Gdy ktoś mówi, że będzie dobrze, odruchowo pytamy: „A skąd wiesz?”. Kiedy wydarzy się coś miłego, podejrzliwie rozglądamy się, gdzie ukryty jest haczyk. A gdy nie ma żadnego haczyka, to tym bardziej podejrzane.

Narzekanie opanowaliśmy zresztą do perfekcji. Za gorąco - źle. Pada - jeszcze gorzej. Nie pada - susza. Śnieg w zimie? Drogowcy zaskoczeni. Brak śniegu? „Kiedyś to były zimy!”. Sąsiad kupił nowy samochód? Na pewno na kredyt. Nie kupił? „Nic się chłop nie dorobił”. Droga wyremontowana? Pewnie zaraz będą ją rozkopywać. Niewyremontowana? „Tyle podatków płacimy i nic nie robią”. W sklepie promocja? Na pewno wcześniej podnieśli cenę. Nie ma promocji? Zdzierstwo.

Może więc Dzień Optymisty warto potraktować jako narodowy eksperyment. Przez jeden dzień spróbować nie zakładać, że wszystko skończy się katastrofą. Uśmiechnąć się do człowieka w sklepie, zamiast podejrzewać, że chce się wepchnąć w kolejkę. Nie analizować przez pół godziny, dlaczego ktoś powiedział „dzień dobry” trochę zbyt wesoło. I przede wszystkim - nie traktować każdej drobnostki jak posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. Kto wie, może okaże się nawet, że odrobina dobrego humoru nie jest objawem lekkomyślności, tylko całkiem skutecznym sposobem na życie.

Bo życie naprawdę nie zawsze musi być śmiertelnie poważne. Czasem można się z siebie pośmiać, czasem machnąć ręką, a czasem uznać, że skoro nie mamy wpływu na pogodę, ceny paliwa i zachowanie kierowcy przed nami, to przynajmniej nie musimy psuć sobie nimi całego dnia.

A jeśli w piątek ktoś zapyta, dlaczego jesteście tacy zadowoleni, odpowiedzcie: „Bo mogę”. To chyba najbardziej podejrzana forma optymizmu w Polsce.

Kamil Ząbczyk

Druhowie pomogli koledze

Kilka dni po dużym pożarze garażu w Kupnie strażacy z miejscowej OSP ponownie pojawili się na posesji pana Józefa. Tym razem nie z wężami i sprzętem gaśniczym, ale po to, by pomóc w rozbiórce zniszczonego budynku i uprzątnięciu pogorzeliska.

Jak pisaliśmy wcześniej, w poniedziałek wieczorem, 10 sierpnia, w Kupnie doszło do pożaru budynku garażowo-gospodarczego. Ogień objął niemal cały obiekt, a czarny słup dymu widoczny był z odległości kilku kilometrów. W działaniach uczestniczyło łącznie 28 strażaków, a dwie osoby zostały przewiezione do szpitala. Akcję gaśniczą jako pierwsi rozpoczęli druhowie z OSP Kupno.

Kilka dni później strażacy postanowili wrócić na miejsce. „Najpierw gasiliśmy, później wróciliśmy, żeby pomóc” - napisali druhowie.

W czwartek, 13 sierpnia, na posesji pana Józefa pojawiło się 16 strażaków z OSP Kupno. Mężczyzna od wielu lat związany jest z jednostką i pełni funkcję członka Komisji Rewizyjnej. W ciągu niespełna pięciu godzin, przy wykorzystaniu także prywatnego ciężkiego sprzętu, druhowie rozebrali spalony budynek i pomogli uporządkować teren.

Wcześniej wiele pracy wykonali również członkowie rodziny i sąsiedzi. Wyniesiono wyposażenie garażu i częściowo rozebrano poszycie dachu, przygotowując obiekt do dalszych prac.

Strażacy podkreślają, że nie chodzi im o rozgłos.

„Nie piszemy o tym, żeby się chwalić. Chcemy pokazać, że w trudnych chwilach warto być obok drugiego człowieka i po prostu pomóc. Szczególnie wtedy, gdy pomocy potrzebuje ktoś z naszej społeczności” - zaznaczyli.

Jak dodali na zakończenie: „Wspólnie możemy więcej!”.

red


Fot. OSP Kupno

Najpierw gasili pożar, później wrócili z pomocą.

Tak relacjonowali poniedziałkową akcję gaśniczą druhowie z Kupna:

„Po przybyciu na miejsce zastaliśmy niemal cały budynek objęty ogniem. Ze względu na rozmiar pożaru oraz ryzyko jego dalszego rozprzestrzeniania się, zgłosiliśmy do stanowiska kierowania potrzebę zadysponowania dodatkowych sił i środków.

W międzyczasie rozwinęliśmy trzy linie gaśnicze - jedną w obronie sąsiedniego budynku oraz dwie skierowane bezpośrednio na źródło pożaru. Po kilku minutach do działań dołączyły kolejne jednostki, które zasilały nasz zastęp w wodę.

Dwie osoby zostały ranne w pożarze, doznając poparzeń. Z obrażeniami zostały przetransportowane do szpitala.”

PÓŁ DEKADY TEMU

Sprawdź, o czym pisaliśmy w 33. numerze naszego tygodnika w 2021 roku.

***

Wypadek za wypadkiem, kolizje, stłuczki. Feralny odcinek drogi krajowej nr 9 w Widełce to bez wątpienia czarny punkt na drogach powiatu kolbuszowskiego. W ciągu niespełna tygodnia doszło tam do dwóch poważnych zdarzeń.

***

Zakończono budowę strzelnicy przy kolbuszowskim liceum ogólnokształcącym. Budowa obiektu pochłonęła 1,7 mln zł.

***

Rozpoczęto prace związane z postawieniem fotoradaru przy drodze krajowej nr 9 w Widełce.

***

Mieszkańcy masowo narzekają na firmę montującą panele fotowoltaiczne.

eprasa.pl c5233a287e

POWIAT KOLBUSZOWSKI

Brud, fatalne warunki i mięso bez badań

Kamil Ząbczyk,
kzabczyk@korso.pl

Powiatowy lekarz weterynarii w Kolbuszowej ostrzega przed kupowaniem mięsa i wędlin z nielegalnych źródeł. Jak mówi Marek Olszowy, inspekcja weterynaryjna wciąż mierzy się z przypadkami nielegalnego uboju i produkcji wyrobów mięsnych bez badań, nadzoru i podstawowych zasad bezpieczeństwa. W jednym z ostatnich przypadków chodziło o ubój świń niewiadomego pochodzenia, bez oznakowania i bez badań w kierunku włośnicy.

Powiatowy lekarz weterynarii w Kolbuszowej Marek Olszowy alarmuje, że kupowanie mięsa i wędlin z nielegalnych ubojni oraz nieoficjalnych produkcji może stanowić bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia konsumentów.

Chodzi o wyroby, które trafiają do ludzi poza oficjalnym obrotem, bez badań, bez dokumentów, bez nadzoru weterynaryjnego i bez pewności, skąd pochodziło zwierzę.

- Kupowanie mięsa i wędlin z nielegalnych ubojni oraz nieoficjalnych produkcji stanowi bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia konsumentów - mówi w rozmowie z nami Marek Olszowy, powiatowy lekarz weterynarii w Kolbuszowej.

Jak dodaje, powiatowi lekarze weterynarii regularnie apelują, aby unikać żywności niewiadomego pochodzenia.

„Nie została poddana obligatoryjnym badaniom”

Problem dotyczy przede wszystkim mięsa i wyrobów sprzedawanych jako „swojskie”, „domowe” albo „prosto od gospodarza”, ale bez legalnego potwierdzenia pochodzenia.

- Powiatowi lekarze weterynarii regularnie apelują o bezwzględne unikanie żywności niewiadomego pochodzenia, ponieważ nie została ona poddana obligatoryjnym badaniom. Produkty te nie spełniają żadnych norm sanitarnych, a ich spożycie grozi śmiertelnymi chorobami i masowymi zatruciami - podkreśla Marek Olszowy.

Weterynarz nie mówi o zwykłym handlu lokalnymi produktami, który może odbywać się legalnie. Wskazuje na działalność prowadzoną poza systemem, bez zgłoszenia, bez badań i bez kontroli.

Włośnica, bakterie i jad kiełbasiany

Najpoważniejsze zagrożenia związane z niebadanym mięsem dotyczą chorób pasożytniczych, bakterii chorobotwórczych i toksyn.

Marek Olszowy wymienia m.in. włośnicę, czyli trychinozę. To choroba pasożytnicza, która może wystąpić po spożyciu nieprzebadanej wieprzowiny lub dziczyzny. Główny Inspektorat Sanitarny wyjaśnia, że włośnica jest zoonozą przenoszoną ze zwierząt na ludzi, a jej rezerwuarem mogą być m.in. świnie i dziki. GIS podkreśla, że zapobieganie chorobie opiera się na spożywaniu wyłącznie mięsa i przetworów poddanych właściwej kontroli weterynaryjnej.

Zagrożeniem są także bakterie chorobotwórcze, m.in. Salmonella, E. coli i Listeria monocytogenes. W nieprawidłowo przygotowanych lub przechowywanych przetworach może rozwinąć się również toksyna botulinowa, czyli jad kiełbasiany. Do tego dochodzi ryzyko zatruć chemicznych, jeśli przy produkcji stosowane są niedozwolone substancje albo jeśli żywność powstaje w skrajnie złych warunkach sanitarnych.

Jak podkreśla Marek Olszowy, jeżeli ktokolwiek zakupił wskazany produkt i po jego spożyciu zauważył u siebie niepokojące objawy, powinien skontaktować się z lekarzem. Listerioza może stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia, szczególnie dla kobiet w ciąży, noworodków, osób starszych oraz osób z obniżoną odpornością. Podobnie w przypadku podejrzenia włośnicy nie należy lekceważyć żadnych niepokojących dolegliwości i warto jak najszybciej zasięgnąć porady medycznej.

Dlaczego taka żywność jest niebezpieczna?

Największy problem polega na tym, że w przypadku nielegalnej produkcji nikt nie kontroluje, z jakiego zwierzęcia pochodzi mięso i w jakich warunkach zostało przygotowane.

Nie ma badania przedubojowego i poubojowego. Nie wiadomo, czy zwierzę było zdrowe, czy było właściwie oznakowane, czy pochodziło z legalnego gospodarstwa, a nawet czy nie padło przed ubojem.

- Brak badania przed- i poubojowego: zwierzęta mogą pochodzić z kradzieży, być chore, a nawet martwe przed ubojem - wskazuje Marek Olszowy.

Do tego dochodzą warunki produkcji. Jak mówi lekarz weterynarii, nielegalne wyroby mogą powstawać w brudzie, bez dostępu do bieżącej, czystej wody, bez chłodni i bez zachowania podstawowej higieny.

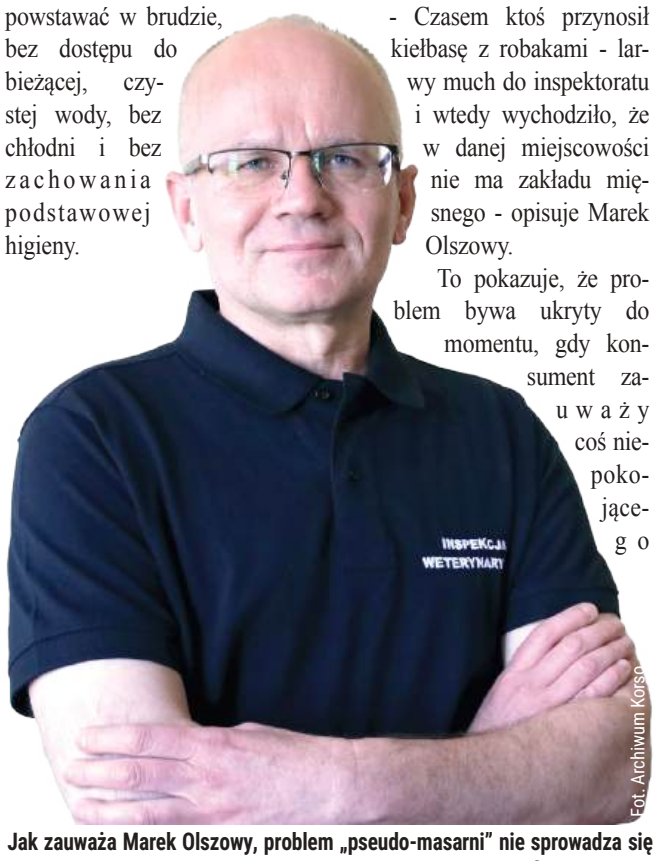

Fot. Archiwum Korso

Jak zauważa Marek Olszowy, problem „pseudo-masarni” nie sprowadza się tylko do nieuczciwej konkurencji wobec legalnych producentów. To przede wszystkim zagrożenie dla ludzi, którzy kupują i jedzą takie wyroby, często przekonani, że skoro są „domowe”, to są zdrowsze.

Mięso bez dokumentów i bez chłodni

Kolejnym problemem jest brak możliwości ustalenia pochodzenia towaru.

Legalne zakłady i legalni sprzedawcy muszą działać w systemie, który pozwala sprawdzić pochodzenie mięsa i produktów. W przypadku „pseudo-masarni” takiej możliwości często nie ma.

- Towar nie posiada oficjalnego certyfikatu ani weterynaryjnego numeru identyfikacyjnego - mówi Marek Olszowy.

Nielegalna produkcja oznacza także ryzyko przerwania łańcucha chłodniczego. Mięso może być magazynowane lub przewożone w temperaturach sprzyjających psuciu, gniciu i namnażaniu bakterii. To szczególnie niebezpieczne latem, gdy wysokie temperatury przyspieszają psucie żywności.

„Kiełbasa z robakami” i zgłoszenia od klientów

Zapytaliśmy Marka Olszowego, czy wiadomo, ile takich nielegalnych miejsc może działać w powiecie kolbuszowskim.

Odpowiedź jest prosta: inspekcja nie ma pełnej wiedzy, bo takie przypadki wychodzą najczęściej po zgłoszeniach.

- Nie wiemy. Co pewien czas ktoś zgłosi, najczęściej niezadowolony „klient” - mówi powiatowy lekarz weterynarii.

Jak dodaje, zdarzały się sytuacje, w których ktoś przynosił do inspektoratu kiełbasę z larwami much.

- Czasem ktoś przynosił kiełbasę z robakami - larwy much do inspektoratu i wtedy wychodziło, że w danej miejscowości nie ma zakładu mięsnego - opisuje Marek Olszowy.

To pokazuje, że problem bywa ukryty do momentu, gdy konsument zauważy coś niepokojącego o albo dojdzie do konfliktu ze sprzedającym.

Kolejna „pseudo-masarnia” zlikwidowana

Marek Olszowy przyznaje, że w powiecie wciąż są osoby, które chętnie kupują wyroby z nielegalnych źródeł.

- W naszym powiecie nadal najlepiej smakuje wędlina z wyżej wymienionych źródeł, czyli bez badań zwierząt, jak i samych wyrobów. Ryzyko dla zdrowia! Życia! Kolejna pseudo-masarnia została zlikwidowana - mówi lekarz weterynarii.

W ostatnim przypadku, jak przekazuje, chodziło o ubój świń niewiadomego pochodzenia.

- W ostatnim przypadku mamy do czynienia z ubojem świń z nieznanego miejsca, bez kolczyków, bez badań w kierunku włośnicy - mówi Marek Olszowy.

Na miejsce w gminie Kolbuszowa została wezwana policja. Sprawa ma mieć dalszy ciąg.

To także zagrożenie ASF

Nielegalny ubój to nie tylko ryzyko dla konsumentów. To również zagrożenie epizootyczne, czyli związane z chorobami zwierząt.

Marek Olszowy zwraca uwagę na afrykański pomór świń, czyli ASF.

Jeżeli zwierzęta są przemieszczane z nieznanego źródła, bez oznakowania i bez dokumentów, służby nie są w stanie skutecznie śledzić ich pochodzenia. W razie choroby utrudnia to szybkie reagowanie i zabezpieczenie innych gospodarstw.

- To też zagrożenie ASF, bo przemieszczanie zwierząt nie wiadomo skąd - zaznacza lekarz weterynarii.

Jak dodaje, państwo i rolnicy ponoszą ogromne koszty zabezpieczeń przed ASF, a nielegalne przemieszczanie świń może te działania przekreślać. - Ktoś może sprowadzić bez problemu - mówi Marek Olszowy.

Policja i wnioski o ukaranie

W sprawie ostatniego ujawnionego przypadku wezwana została policja.

- To też będzie dochodziła policja, która została wezwana do miejsca w gminie Kolbuszowa. W tym przypadku są już wnioski o ukaranie - przekazuje powiatowy lekarz weterynarii.

Lekarz nie podaje konkretnej miejscowości. Jak zaznacza, nielegalny ubój może oznaczać karę finansową, a brak uprawnień do uboju może być traktowany jako przestępstwo.

- Nielegalny ubój to kilka tysięcy kary. Brak uprawnień do uboju to przestępstwo. Ale przede wszystkim liczy się zdrowie ludzi - podkreśla Marek Olszowy.

Można działać legalnie

Lekarz weterynarii zaznacza, że produkcja i sprzedaż żywności lokalnej może odbywać się legalnie. Jedną z możliwości jest rolniczy handel detaliczny, czyli RHD.

W przypadku produktów pochodzenia zwierzęcego lub żywności złożonej z udziałem takich produktów rejestracji należy dokonać u właściwego powiatowego lekarza weterynarii. Informuje o tym Główny Inspektorat Weterynarii.

GIW wskazuje także, że miejsce sprzedaży żywności w ramach RHD powinno być oznakowane napisem „rolniczy handel detaliczny” oraz zawierać m.in. dane podmiotu, adres miejsca produkcji i weterynaryjny numer identyfikacyjny w przypadku żywności pochodzenia zwierzęcego lub żywności złożonej.

To oznacza, że „swojskie” nie musi znaczyć „nielegalne”. Problem zaczyna się wtedy, gdy produkcja odbywa się poza jakąkolwiek kontrolą.

Jak rozpoznać bezpieczny produkt?

Marek Olszowy przypomina, że legalne mięso i wędliny powinny pochodzić ze sprawdzonego źródła.

Bezpieczniejsze są produkty kupowane w zarejestrowanych sklepach, hurtowniach, zakładach albo na stoiskach zgłoszonych do Inspekcji Weterynaryjnej.

Legalne wyroby powinny mieć oznaczenie weterynaryjne. W przypadku produktów pochodzących z zatwierdzonych zakładów jest to owalny znak z kodem kraju, czyli PL, oraz numerem zakładu. Ważny jest też dowód zakupu. Paragon albo faktura pozwalają potwierdzić, gdzie kupiono produkt i kto za niego odpowiada.

Czego unikać?

Największą ostrożność trzeba zachować przy wyrobach sprzedawanych „po znajomości”, z bagażnika samochodu, na parkingu, przez internet albo bez paragonu.

Szczególnie niepokojące powinny być bardzo niskie ceny, brak etykiety, brak danych producenta, brak informacji o miejscu produkcji i niechęć sprzedawcy do wystawienia dokumentu sprzedaży.

Ryzykowne są też wyroby oferowane jako „domowe”, ale bez żadnego potwierdzenia, że powstały legalnie i były badane.

- „Swojskie” wyroby sprzedawane prosto z bagażnika auta, na parkingach czy przez internet bez faktury to niemal zawsze nielegalna produkcja - ostrzega Marek Olszowy.

Ubój na własny użytek to nie to samo

Powiatowy lekarz weterynarii wyjaśnia również, że nie należy mylić nielegalnej produkcji na sprzedaż z ubojem na własny użytek.

- Każdy, kto ma zwierzęta, może ubić na tzw. użytek świnie, bydło - mówi Marek Olszowy.

Czym innym jest jednak przygotowanie mięsa na potrzeby własnego gospodarstwa, a czym innym jego sprzedaż innym osobom bez badań, dokumentów i nadzoru. To właśnie sprzedaż takiej żywności jest problemem, z którym mierzy się inspekcja.

Zgłoszenie może uratować zdrowie

Inspekcja weterynaryjna apeluje, aby nie lekceważyć podejrzanych przypadków.

Jeżeli ktoś ma informacje, że w okolicy działa nielegalna ubojnia, ktoś sprzedaje mięso bez badań albo oferuje wędliny niewiadomego pochodzenia, powinien zgłosić to do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii albo na policję.

- Jeśli podejrzewasz, że w twojej okolicy działa nielegalna ubojnia lub ktoś handluje mięsem bez badań, niezwłocznie zgłoś to do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii lub na policję. Twoje zgłoszenie może uratować komuś życie - apeluje Marek Olszowy.

eprasa.pl c5233a287e

Hol po pijaku

W piątek, 7 sierpnia, policjanci interweniowali w Brzostowej Górze w gminie Majdan Królewski. Zgłoszenie dotyczyło samochodu, który wpadł do rowu w rejonie szkoły. Na miejscu funkcjonariusze zastali ciągnik rolniczy holujący alfę romeo. Jak się okazało, obaj kierujący byli nietrzeźwi.

Do zdarzenia doszło około godz. 23. Jak przekazał nam podkom. Adrian Kocój z Komendy Powiatowej Policji w Kolbuszowej, funkcjonariusze zostali skierowani na interwencję w rejon szkoły.

Zgłoszenie dotyczyło pojazdu, który wpadł do rowu. Ze wstępnych informacji wynikało także, że ciągnik rolniczy próbuje go wyciągnąć. Świadek przekazał służbom, że uczestnicy zdarzenia mogą znajdować się pod wpływem alkoholu.

Ursus ciągnął alfę romeo

Kiedy policjanci dotarli na miejsce, zauważyli ciągnik rolniczy marki Ursus, który ciągnął za sobą samochód osobowy marki Alfa Romeo.

Auto było przypięte do ciągnika liną holowniczą. Co ciekawe, lina była zamocowana z tyłu samochodu. Oznaczało to, że traktor jechał przodem, a alfa romeo była ciągnięta za tył, ustawiona przeciwnie do kierunku jazdy.

Policjanci podjęli interwencję wobec osób biorących udział w tej nietypowej próbie wyciągnięcia auta z rowu.

Kierowca ciągnika miał dwa promile

Za kierownicą ciągnika rolniczego siedział 24-letni mieszkaniec powiatu kolbuszowskiego.

Funkcjonariusze przebadali go alkomatem. Badanie wykazało jeden mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, czyli dwa promile. To oznacza, że mężczyzna kierował ciągnikiem w stanie nietrzeźwości.

Kierowca alfy też był nietrzeźwy

Policjanci sprawdzili również 42-letniego mężczyznę, który siedział za kierownicą alfy romeo.

To także mieszkaniec powiatu kolbuszowskiego. W jego przypadku badanie wykazało ponad promil alkoholu w organizmie.

Obaj mężczyźni zostali zatrzymani, aby policjanci mogli wykonać niezbędne czynności służbowe. Po ich zakończeniu zostali zwolnieni do domu.

Sprawa będzie miała dalszy ciąg

Prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości jest przestępstwem. Zgodnie z art. 178a par. 1 Kodeksu karnego, kto w takim stanie prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

W razie skazania za takie przestępstwo sąd orzeka również zakaz prowadzenia pojazdów. W przypadku sprawcy będącego w stanie nietrzeźwości zakaz wynosi nie mniej niż 3 lata.

Kodeks karny przewiduje także obowiązkowe świadczenie pieniężne na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Przy skazaniu za art. 178a par. 1 jest to co najmniej 5 tys. zł, maksymalnie do 60 tys. zł.

Nietypowa sytuacja i poważne konsekwencje

Choć sama sytuacja mogła wyglądać jak sąsiedzka pomoc, to dla policjantów najważniejsze było bezpieczeństwo na drodze i stan trzeźwości kierujących.

Jeden z mężczyzn siedział za kierownicą ciągnika, drugi za kierownicą holowanego auta. Obaj byli nietrzeźwi.

Teraz sprawa będzie miała dalszy ciąg. O odpowiedzialności mężczyzn zdecydują dalsze czynności prowadzone przez policję i prokuraturę.

Policja przypomina

Policjanci wielokrotnie podkreślają, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla kierowania pojazdem po alkoholu.

Dotyczy to nie tylko samochodu osobowego, ale również ciągnika rolniczego i innych pojazdów mechanicznych. Nawet krótki przejazd, próba przeparkowania auta czy holowanie pojazdu mogą zakończyć się poważnymi konsekwencjami.

W tym przypadku zgłoszenie świadka pozwoliło policjantom szybko zareagować. Dzięki temu nietrzeźwi kierujący zostali wyeliminowani z ruchu, zanim doszło do poważniejszego zdarzenia. **kz**


Fot. OSP Majdan Królewski

Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń.

Małżeństwo w rowie

W poniedziałek, 10 sierpnia, na drodze powiatowej w Krzątce doszło do zdarzenia drogowego z udziałem samochodu osobowego. Pojazdem podróżowały dwie osoby. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek około godz. 17.30 na drodze powiatowej w gminie Majdan Królewski.

Jak przekazał nam asp. szt. Jakub Górka z Komendy Powiatowej Policji w Kolbuszowej, w zdarzeniu brał udział samochód osobowy marki Ford na warszawskich numerach rejestracyjnych. Policja nie podaje miejsca zamieszkania kierującej.

Auto wjechało do rowu

Fordem kierowała 32-letnia kobieta. Podróżowała razem z mężem, który jest od niej o dwa lata starszy.

Z informacji przekazanych przez policję wynika, że pojazd kierowany przez kobietę wjechał do rowu. Na ten moment nie ma szczegółowych informacji dotyczących dokładnych okoliczności zdarzenia.

Na szczęście ani kierująca, ani jej pasażer nie odnieśli obrażeń. Policjanci zakończyli interwencję pouczeniem. Kobieta nie została ukarana mandatem.

Policja przypomina o zwierzynie na drogach

Asp. szt. Jakub Górka zwrócił przy okazji uwagę na problem zwierzyny leśnej, która w ostatnim czasie jest bardzo aktywna.

Jak przekazał, tylko w miniony weekend na terenie powiatu kolbuszowskiego odnotowano cztery zdarzenia z udziałem zwierząt leśnych.

Policjant zaznacza, że w przypadku zdarzenia w Krzątce nie ma informacji, aby doszło do niego z powodu wtargnięcia zwierzęcia na jezdnię. Mimo to apeluje, aby kierowcy zachowywali szczególną ostrożność.

Zwierzę może pojawić się nagle

Sarna, jeleń czy dzik mogą wtargnąć na drogę w najmniej spodziewanym momencie. Szczególnie uważać trzeba na odcinkach przebiegających przez lasy, pola oraz tereny słabiej oświetlone.

W takich miejscach warto zdjąć nogę z gazu, obserwować pobocza i zachować większy odstęp od innych pojazdów.

Jeśli zwierzę pojawi się na drodze, najważniejsze jest unikanie gwałtownych, nieprzemyślanych manewrów. Próba nagłego ominięcia zwierzęcia może zakończyć się utratą panowania nad autem, wypadnięciem z drogi albo zderzeniem z innym pojazdem.

Policja przypomina, że ostrożność na lokalnych drogach jest szczególnie ważna o świcie, po zmroku i wieczorem, kiedy zwierzyna często przemieszcza się w pobliżu jezdni.

Warto też reagować na znaki ostrzegające przed dzikimi zwierzętami. Nie stoją one przypadkowo - zwykle ustawiane są tam, gdzie ryzyko wtargnięcia zwierzyny na drogę jest większe. **kz**

Zmarli

4 sierpnia
Stanisław Mazur (1938 r.) z Huty Komorowskiej

11 sierpnia
Władysław Cisek (1938 r.) z Kupna

13 sierpnia
Stanisław Puzio (1951 r.) z Kupna
Czesława Wiącek (1940 r.) z Kopci
Stanisław Miśkiewicz (1950 r.) z Krzątki

14 sierpnia
Marian Rząsa (1959 r.) z Kolbuszowej Górnej
Józef Czułyt (1947 r.) z Raniżowa

15 sierpnia
Katarzyna Warzocha (1937 r.) ze Staniszewskiego
Henryk Sasiela (1968 r.) z Woli Raniżowskiej

16 sierpnia
Zofia Sukiennik (1939 r.) z Kosów

18 sierpnia
Stanisława Luboch (1931 r.) z Wilczej Woli

Mieli sporo szczęścia

Kolbuszowska policja przekazała informacje o dwóch zdarzeniach drogowych, do których doszło w ostatnich dniach na terenie powiatu.

Do jednego ze zdarzeń doszło w poniedziałek, 17 sierpnia, o godz. 5.47 w Komorowie, w gminie Majdan Królewski.

Jak przekazał nam podkom. Adrian Kocój z Komendy Powiatowej Policji w Kolbuszowej, 68-letni mężczyzna kierujący BMW, na tablicach rejestracyjnych rozpoczynających się od „RTA", jechał w kierunku Hadykówki. W pewnym momencie pojazd wjechał do rowu i uderzył w przepust.

Ze wstępnych informacji policji wynika, że najprawdopodobniej przyczyną zdarzenia było niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze.

Kierowca BMW został przewieziony do szpitala na dalsze badania. Na miejscu pracowały służby. Obecnie na drodze nie ma już utrudnień w ruchu.

Drugie zdarzenie miało miejsce w sobotę, 15 sierpnia, o godz. 22.57. Doszło do niego na drodze z Ostrów Tuszowskich w kierunku Ostrów Baranowskich.

Jak przekazuje policja, na ostrym zakręcie kierująca audi straciła panowanie nad pojazdem. Auto wypadło z drogi i dachowało. Za kierownicą siedziała 19-letnia kobieta.

Również w tym przypadku, według wstępnych ustaleń, prawdopodobną przyczyną było niedostosowanie prędkości do warunków na drodze. 19-latka kierująca audi została ukarana mandatem karnym.

Zwróćmy szczególną uwagę na zakrętach, po zmroku, nad ranem oraz na odcinkach, gdzie nawierzchnia może być śliska albo nierówna. Policja przypomina, że chwila nieuwagi lub zbyt szybka jazda mogą zakończyć się poważnymi konsekwencjami. **kz**


Fot. OSP Majdan Królewski

Kierowca BMW miał sporo szczęścia.

eprasa.pl c5233a287e

KOLBUSZOWA

Radni pod ostrzałem

Kamil Ząbczyk,
kzabczyk@korso.pl

We wtorek, 11 sierpnia, na rynku w Kolbuszowej odbyło się spotkanie z prof. Pawłem Kowalem, posłem Koalicji Obywatelskiej. Podczas konferencji politycy KO mówili przede wszystkim o planowanej likwidacji filii bibliotek pedagogicznych na Podkarpaciu oraz o pieniądzach dla samorządów. Padły też bezpośrednie apele do radnych sejmiku z powiatu kolbuszowskiego - Ewy Draus i Bogdana Romaniuka.

We wtorek, 11 sierpnia, w Kolbuszowej odbyło się zapowiadane wcześniej spotkanie z prof. Pawłem Kowalem, posłem Koalicji Obywatelskiej i przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

Spotkanie przy figurce krokodyla

Wydarzenie odbyło się na rynku w Kolbuszowej, przy figurce krokodyla, obok studni. Początek zaplanowano na godz. 18.

Lokalne struktury Koalicji Obywatelskiej zapowiadały wcześniej, że będzie to otwarte spotkanie z mieszkańcami i okazja do rozmowy o sprawach regionalnych oraz ogólnopolskich.

- To doskonała okazja, aby zadać pytania, podzielić się swoimi opiniami oraz porozmawiać o wyzwaniach i przyszłości naszego kraju - czytaliśmy w zapowiedzi kolbuszowskiej KO.

Szczegóły spotkania przekazywał naszej redakcji Krzysztof Sałek z Koalicji Obywatelskiej, dyrektor Biura Regionu Podkarpackie. Organizatorzy wskazywali, że głównymi tematami będą: zamknięcie filii bibliotek pedagogicznych, referendum w Kolbuszowej oraz sprawy regionalne.

Biblioteki na pierwszym planie

Podczas konferencji prasowej najwięcej miejsca poświęcono likwidacji filii bibliotek pedagogicznych na Podkarpaciu.

Politycy Koalicji Obywatelskiej krytykowali uchwałę sejmiku województwa, zgodnie z którą z końcem września ma zostać zamkniętych osiem filii rzeszowskiej Biblioteki Pedagogicznej. Chodzi o placówki w Kolbuszowej, Leżajsku, Łańcucie, Strzyżowie, Brzozowie, Lesku, Ustrzykach Dolnych i Stalowej Woli.

W Kolbuszowej, jak wskazywano podczas spotkania, w zbiorach znajduje się blisko 28 tysięcy książek. Mowa o Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Rzeszowie - filii w Kolbuszowej, mieszczącej się przy ul. Jana Pawła II 8, w budynku Centrum Kształcenia Praktycznego. Placówka bywa mylona z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną przy ul. Piłsudskiego 7.

„Marszałek Ortyl niszczy sieć bibliotek"

Paweł Kowal rozpoczął swoje wystąpienie od wyjaśnienia, dlaczego politycy KO przyjechali właśnie do Kolbuszowej.

- Dlaczego jesteśmy w Kolbuszowej? Wymyśliliśmy, że strasznie nas złości, że marszałek Ortyl niszczy sieć bibliotek na Podkarpaciu. To był pierwszy powód, dla którego przyjeżdżamy do Kolbuszowej, bo tu jest taki przypadek - mówił we wtorek Paweł Kowal.

Poseł KO przekonywał, że biblioteki są potrzebne mieszkańcom regionu. - Podkarpacie chce czytać, lubi czytać i chce się rozwijać - mówił Paweł Kowal, poseł i przewodniczący Koalicji Obywatelskiej na Podkarpaciu i dodał:

- Takie jest zainteresowanie książkami, że z tych takich najbardziej, najczęściej pożyczanych, nie było ani jednej na półce. I w tych warunkach, w XXI wieku, marszałek Ortyl niszczy sieć bibliotek.

Kto korzysta z biblioteki pedagogicznej?

Głos w sprawie zabrała również Renata Butryn, radna Klubu Koalicji Obywatelskiej.

Podkreślała, że kolbuszowska filia Biblioteki Pedagogicznej pełni ważną funkcję nie tylko dla nauczycieli.

- Ta filia i ta biblioteka pełni ważną rolę w powiecie kolbuszowskim. Z niej korzystają nie tylko nauczyciele, uczniowie przygotowujący się do olimpiad, czy studenci, ale korzystają policjanci, pielęgniarki, które studiują w Tarnobrzegu, a także te osoby, które chcą podwyższyć swoje kompetencje i oczywiście zabiegają o certyfikaty - mówiła Renata Butryn.

Radna KO zwracała uwagę, że biblioteka jest także miejscem lokalnej aktywności.

- My rozmawialiśmy z wieloma mieszkańcami z tego miasta i oni podkreślali jedną rzecz - że to bardzo ważny element ich kultury, to miejsce gdzie ludzie się integrują, ta biblioteka prowadzi wiele fantastycznych akcji - dodała.

„Nie ma żadnych przesłanek ekonomicznych"

Renata Butryn mówiła również, że jej zdaniem nie ma powodów, aby likwidować kolbuszowską placówkę.

- Dlaczego likwidować taką placówkę? Moim zdaniem nie ma żadnych przesłanek ekonomicznych, ani jeśli chodzi o liczbę wypożyczeń, bo one są i od stycznia do tego momentu to ponad 4000 - przekonywała.

Radna wskazywała też na projekty prowadzone przez bibliotekę, współpracę ze szkołami i przedszkolami oraz protesty środowisk pedagogicznych.

- Ze względu na realizowane projekty, na to że tam są zapraszani rodzice, uczniowie, że panie wychodzą do uczniów, szkół, przedszkoli - rady pedagogiczne złożyły protest na ręce marszałka Ortyla. My też mówimy nie. Prawdopodobnie uruchomimy - i tutaj mam apel do mieszkańców w Kolbuszowej - podpisanie petycji - kontynuowała Renata Butryn.

Głos z Kolbuszowej

Podczas konferencji wypowiedziała się także Izabella Kolis-Zimny, działaczka Koalicji Obywatelskiej z Kolbuszowej.

Jak mówiła, część mieszkańców jest oburzona planami likwidacji filii.

- Mieszkańcy są częściowo oburzeni, bo pamiętają jak korzystali z niej jako studenci, pamiętają że było to miejsce, gdzie panie zawsze doradziły i mamy nadzieję że uruchomienie petycji pokaże to, że jest jednak grono ludzi, które dalej chcą wypożyczać te książki - mówiła Izabella Kolis-Zimny.

Zwracała również uwagę na specyfikę księgozbioru biblioteki pedagogicznej.

- Zauważmy, że biblioteka pedagogiczna to tak naprawdę specyficzna literatura, którą bardzo ciężko przenieść do biblioteki miejskiej, a po rozmowie z jej dyrektorem wiem też, że tam nie ma miejsca na tyle, żeby zgromadzić tak liczny zbiór, a z tego co się orientuję jest tam około 28 000 książek, a niektóre z nich muszą być w specjalnych boksach, pudełkach, aby się nie niszczyły - dodała.

Apel do Ewy Draus i Bogdana Romaniuka

Jednym z najmocniejszych politycznych momentów konferencji był apel skierowany do radnych sejmiku województwa podkarpackiego pochodzących z powiatu kolbuszowskiego - Ewy Draus i Bogdana Romaniuka.

To właśnie im politycy KO wytykali, że jako przedstawiciele powiatu powinni zabiegać o pozostawienie filii biblioteki pedagogicznej w Kolbuszowej.

Renata Butryn zwróciła się do nich wprost.

- Apeluję do radnej Ewy Draus i do Bogdana Romaniuka, radnych sejmiku, mieszkańców powiatu kolbuszowskiego, żeby zatroszczyli się o to, aby filia tej biblioteki pozostała właśnie tutaj na miejscu. Pamiętajmy, że Bogdan Romaniuk jako starosta użyczał miejsca pod tę bibliotekę i inauguracyjnie i pięknie otwierał i chwalił się że Kolbuszowa będzie miała taką filię - mówiła Renata Butryn.

Ten fragment odnosił się szczególnie do Bogdana Romaniuka, który wcześniej jako starosta kolbuszowski (w latach 2002–2006) był związany z otwarciem i funkcjonowaniem placówki.

Kowal do Draus: „Ewa - na pewno staniesz po stronie bibliotek"

Do Ewy Draus zwrócił się także sam Paweł Kowal.

- Nie mogę uwierzyć, że Ewa Draus naprawdę jest przeciwko bibliotekom, dlatego apeluję do Ewy Draus, którą znam od dawna, Ewa - na pewno staniesz po stronie bibliotek, a do marszałka Ortyla - marszałku Ortyl, nie niszcz bibliotek na Podkarpaciu

- mówił poseł KO na kolbuszowskim rynku.

Kowal zapowiadał również dalsze działania w obronie bibliotek.

- To jest nasz apel, niech to do niego dotrze. Nie odpuścimy mu tego, będziemy wspierać biblioteki jeszcze mocniej aby zobaczył, że Podkarpacie chce czytać, lubi czytać i się rozwijać - grzmiał Paweł Kowal.

W ten sposób temat likwidacji filii bibliotecznych stał się główną osią spotkania i wyraźnym punktem sporu politycznego z władzami województwa.

Pieniądze dla podkarpackich samorządów

Drugim tematem poruszonym podczas spotkania były środki z budżetu państwa, które trafiły do podkarpackich samorządów.

Politycy Koalicji Obywatelskiej mówili m.in. o pieniądzach dla Kolbuszowej, w tym o 2 mln zł na inwestycje związane z obroną cywilną. Do sprawy odniosła się Krystyna Skowrońska, posłanka Koalicji Obywatelskiej.

- Tu w Kolbuszowej miasto otrzymało więcej, w porównaniu do poprzedniego roku, o 7 milionów złotych więcej, powiat o 5 milionów więcej, a każda z gmin powiatu kolbuszowskiego średnio od 7 do 15 procent więcej niż w roku ubiegłym - mówiła posłanka.

Koła gospodyń wiejskich też były tematem

Krystyna Skowrońska przypominała również o dofinansowaniach dla kół gospodyń wiejskich.

Jak wskazywała, na terenie powiatu kolbuszowskiego działa 45 kół. Według jej informacji tylko jedno z nich nie złożyło jeszcze wniosku o dofinansowanie. Wątek KGW pojawił się w szerszym kontekście pieniędzy kierowanych do lokalnych społeczności i organizacji.

W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele lokalnych władz. Obecni byli m.in. wiceburmistrz Kolbuszowej Krzysztof Wójcicki oraz radny Michał Karkut.

Samo wydarzenie miało charakter otwartego spotkania z mieszkańcami, ale nie zabrakło konferencji prasowej poświęconej głównie bibliotekom pedagogicznym oraz finansowaniu samorządów.

Kim jest Paweł Kowal?

Paweł Kowal to polityk, politolog, historyk, publicysta i profesor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Specjalizuje się m.in. w tematyce polityki wschodniej Polski i Unii Europejskiej.

W obecnej kadencji jest posłem na Sejm RP z ramienia Koalicji Obywatelskiej. Pełni funkcję przewodniczącego sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Potwierdzają to sejmowe materiały z posiedzeń komisji, gdzie występuje jako jej przewodniczący.

Kowal kieruje również Radą do spraw Współpracy z Ukrainą. Rządowy portal wskazuje, że rada analizuje propozycje działań dotyczących wsparcia Ukrainy w procesie odbudowy i współpracy Polski z Ukrainą.

W przeszłości Paweł Kowal zasiadał w Sejmie V, VI, IX oraz obecnej X kadencji. Był także posłem do Parlamentu Europejskiego VII kadencji, a w latach 2006-2007 pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

KO nie poprze referendum?

Koalicja Obywatelska nie zamierza włączać się w kampanię przed referendum dotyczącym odwołania Rady Powiatu Kolbuszowskiego. Szefowa powiatowych struktur KO Izabella Kolis-Zimny oceniła, że inicjatywa ma przede wszystkim służyć promocji Konfederacji w regionie.

Referendum w powiecie kolbuszowskim odbędzie się w niedzielę, 30 sierpnia. Mieszkańcy odpowiedzą na pytanie, czy chcą odwołania Rady Powiatu Kolbuszowskiego przed końcem obecnej kadencji. Aby wynik był wiążący, do urn musi pójść co najmniej 14 885 osób.

Stanowisko Koalicji Obywatelskiej w tej sprawie przedstawiła Izabella Kolis-Zimny. Jak zaznaczyła, lokalni działacze są pytani przez mieszkańców o podejście ugrupowania do referendum.

„Mamy wrażenie, iż to jest w jakiś sposób promocja Konfederacji w naszym regionie" - powiedziała.

Szefowa powiatowych struktur KO przypomniała, że to środowisko Konfederacji rozpoczęło działania zmierzające do odwołania rady. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób zaangażowanych w inicjatywę jest europoseł Tomasz Buczek.

Kolis-Zimny krytycznie odniosła się również do starosty Józefa Kardysia, wskazując m.in. na sposób jego publicznego komunikowania się. Jednocześnie zaznaczyła, że sama krytyka starosty nie jest dla KO wystarczającym powodem, by poprzeć akcję referendalną.

Działaczka odniosła się także bezpośrednio do Tomasza Buczka, nawiązując do prowadzonej przez niego działalności gospodarczej i pozyskiwania środków z Unii Europejskiej.

„Kiedy tak wiecznie mówi o złych środkach z Unii Europejskiej, jaka ona jest zła, odkąd zaczął prowadzić działalność gospodarczą, wziął tylko 1 459 025 zł dotacji unijnych. Ciekawe, czy o tym też wspomni" - mówiła.

eprasa.pl c5233a287e

KOLBUSZOWA

Dwie w remoncie

W Kolbuszowej trwają dwie inwestycje drogowe, które mają poprawić komfort i bezpieczeństwo mieszkańców. Prace prowadzone są na ul. Fredry oraz ul. Partyzantów. W planach są m.in. nowa nawierzchnia, chodnik, droga dla pieszych i rowerzystów, odwodnienie oraz nowoczesne oświetlenie.

Urząd Miejski w Kolbuszowej poinformował o postępach prac przy dwóch inwestycjach drogowych prowadzonych na terenie miasta. Obie mają poprawić codzienne korzystanie z lokalnych ulic.

Chodzi o przebudowę ul. Fredry oraz ul. Partyzantów. Oba zadania dotyczą lokalnych odcinków, ale ich znaczenie dla mieszkańców jest praktyczne - mają poprawić dojazd do posesji, bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów oraz uporządkować infrastrukturę drogową. Łączna wartość obu inwestycji to ponad 3 mln zł.

Przebudowa ul. Fredry

Pierwsze zadanie dotyczy inwestycji pod nazwą „Przebudowa drogi gminnej - ul. Fredry wraz z niezbędną infrastrukturą i urządzeniami budowlanymi w miejscowości Kolbuszowa".

Jak informuje urząd, prace obejmują przebudowę istniejącej drogi gminnej o nawierzchni gruntowej. Obecnie jest to droga wewnętrzna bez przejazdu, zlokalizowana pomiędzy ul. Marii Siedmiograj a ul. Witosa.

Nowa nawierzchnia i chodnik

Na ul. Fredry przebudowany zostanie odcinek o długości około 190 metrów. W ramach zadania powstanie nowa nawierzchnia bitumiczna, jednostronny chodnik z kostki betonowej oraz zjazdy do posesji.

Zakres prac obejmuje również przebudowę skrzyżowania z ul. Marii Siedmiograj, budowę kanalizacji deszczowej wraz z odwodnieniem drogi, rozbudowę kanalizacji sanitarnej, przebudowę oświetlenia ulicznego oraz zabezpieczenie i przebudowę sieci podziemnych.

Co dzieje się obecnie na budowie?

Urząd przekazuje, że obecnie na placu budowy prowadzone są kolejne prace związane z wykonaniem infrastruktury oraz konstrukcji przyszłej drogi.

Na ukończeniu są roboty związane z budową kanalizacji deszczowej. Wykonana została także niezbędna infrastruktura dotycząca zabezpieczenia i przebudowy sieci podziemnych, które kolidowały z projektowaną drogą.

Wykonawca rozpoczął już korytowanie terenu oraz wykonywanie warstw podbudowy drogi. To jeden z ważniejszych etapów przed ułożeniem docelowej nawierzchni bitumicznej.

Będzie nowe oświetlenie LED

Jednym z elementów inwestycji przy ul. Fredry jest modernizacja oświetlenia ulicznego.

Zaplanowano montaż nowoczesnego i energooszczędnego oświetlenia LED. Ma ono zostać zintegrowane z funkcjonującym na terenie gminy systemem sterowania oświetleniem. Wartość tego zadania wynosi ponad 677 tys. zł. Zakończenie robót planowane jest na połowę października 2026 roku.

Prace także na ul. Partyzantów

Druga inwestycja prowadzona jest na ul. Partyzantów w Kolbuszowej.

Jak informuje Urząd Miejski, zadanie ma poprawić bezpieczeństwo i komfort pieszych oraz rowerzystów. Przebudowa obejmuje odcinek od skrzyżowania z ul. Władysława Reymonta do skrzyżowania z ul. Jana Pawła II.



Ulice zmienią się nie do poznania. Na zdjęciu ul. Fredry.

Fot. UM Kolbuszowa

Droga dla pieszych i rowerzystów

W ramach inwestycji na ul. Partyzantów powstanie droga dla pieszych i rowerzystów wykonana z kostki betonowej.

Będzie ona przebiegać naprzemiennie po obu stronach jezdni. Zaplanowano również utwardzenie odcinków dróg wewnętrznych, budowę i przebudowę zjazdów do posesji, wykonanie odwodnienia oraz budowę oświetlenia ulicznego.

Trwa przebudowa sieci

Obecnie prowadzone są prace przy infrastrukturze podziemnej.

Kontynuowana jest przebudowa sieci gazowej niskiego i średniego ciśnienia. Rozpoczęto także roboty związane z budową oświetlenia na drogach wewnętrznych oraz przebudową sieci elektroenergetycznych i teletechnicznych.

To prace, które często są mniej widoczne dla mieszkańców niż sama nawierzchnia, ale są konieczne przed kolejnymi etapami przebudowy.

Inwestycja z unijnym wsparciem

Wartość inwestycji na ul. Partyzantów wynosi 2 385 366 zł. Zakończenie prac planowane jest na połowę grudnia 2026 roku.

Zadanie realizowane jest w ramach projektu „Rozwój infrastruktury i poprawa bezpieczeństwa niezmotoryzowanych uczestników ruchu na terenie Gminy Kolbuszowa". Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027. **kz**

GMINA KOLBUSZOWA

Mogiła odnowiona

Na cmentarzu parafialnym w Widełce odnowiono mogiłę żołnierzy Armii Krajowej. Spoczywają w niej Józef Cisło i Antoni Wołowiec, którzy zginęli 2 lutego 1943 roku podczas działań konspiracyjnych prowadzonych na terenie miejscowości.

Na odbudowę mogiły Gmina Kolbuszowa otrzymała 12 300 zł dofinansowania z budżetu Samorządu Województwa Podkarpackiego.

Jak przekazuje urząd, środki zostały przyznane w ramach porozumienia zawartego z Wojewodą Podkarpackim w sprawie powierzenia zadań dotyczących realizacji prac związanych z zachowaniem miejsca pamięci. Dofinansowanie pozwoliło na wykonanie prac, których celem było zabezpieczenie i odnowienie mogiły.

Kim byli pochowani tam żołnierze?

W mogile spoczywają Józef Cisło i Antoni Wołowiec.

Jak przypomina Urząd Miejski w Kolbuszowej, byli to żołnierze Armii Krajowej, należący do pokolenia młodych Polaków, którzy w czasie niemieckiej okupacji angażowali się w działalność podziemną. Ich śmierć, do której doszło 2 lutego 1943 roku, była tragicznym wydarzeniem dla lokalnej społeczności.

Urząd podkreśla, że pozostawiła ona trwały ślad w pamięci mieszkańców Widełki.

Co zostało wykonane?

W ramach zadania przeprowadzono prace związane z odbudową i odnowieniem mogiły.

Objęły one poprawę jej stanu technicznego, odnowienie elementów nagrobnych oraz uporządkowanie miejsca pamięci. Dzięki temu mogiła odzyskała godny wygląd i została zabezpieczona przed dalszym niszczeniem. Prace wykonał Zakład Usług Pogrzebowych „Maro" Łukasz Sudoł. **kz**

Zdjęcia „przed" i „po" renowacji do obejrzenia na stronie www.korsokolbuszowskie.pl.

Z KRAJU

Szkodnik niebezpiecznie blisko

Samorządy publikują ostrzeżenia dotyczące opiętka jesionowca - niewielkiego chrząszcza, który potrafi doprowadzić do zamierania całych drzew. Powodem alarmu są pierwsze wykrycia tego szkodnika na terenie Unii Europejskiej, w tym na Węgrzech i Słowacji. Ogniska znajdują się około 100 kilometrów od południowej granicy Polski.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Rzeszowie apeluje do mieszkańców, właścicieli terenów zielonych, zarządców dróg i lasów oraz samorządów o szczególną czujność. Wczesne wykrycie owada ma kluczowe znaczenie, ponieważ pozwala ograniczyć ryzyko jego dalszego rozprzestrzeniania.

Co to jest opiętek jesionowiec?

Opiętek jesionowiec, czyli Agrilus planipennis, jest chrząszczem atakującym przede wszystkim jesiony. Zaliczany jest do priorytetowych agrofagów kwarantannowych, co oznacza, że w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej podlega obowiązkowi zwalczania.

Jesiony rosną w lasach, parkach, ogrodach i przy drogach. Są cenione nie tylko jako element krajobrazu. Ich twarde i elastyczne drewno wykorzystuje się m.in. w przemyśle meblarskim.

Jeszcze w 2025 roku służby informowały, że opiętek jesionowiec nie został stwierdzony w Polsce. Obecnie zagrożenie wzrosło jednak ze względu na wykrycie owada w pobliżu naszego kraju.

Jak wygląda groźny chrząszcz?

Dorosły opiętek jesionowiec ma wydłużone ciało i osiąga zwykle od około 8,5 do 14 milimetrów długości. Jego charakterystyczną cechą jest niebiesko-zielone lub szmaragdowe ubarwienie z wyraźnym, metalicznym połyskiem.

Sam dorosły owad uszkadza liście, jednak największe szkody powodują larwy, których na pierwszy rzut oka nie widać. Rozwijają się one pod korą drzewa i tam drążą długie, kręte korytarze.

Jak opiętek niszczy jesiony?

Po wylęgu larwy wgryzają się pod korę i żerują w kambium oraz bielu, czyli tkankach odpowiedzialnych za transport wody i substancji odżywczych. Tworzą serpentynowate chodniki wypełnione brązowymi trocinami i odchodami. Wraz ze wzrostem larw korytarze stają się coraz szersze.

Uszkodzenie tkanek przewodzących sprawia, że drzewo stopniowo traci możliwość prawidłowego odżywiania korony. Początkowo liście żółkną i opadają, później zasychają gałęzie, a ostatecznie cały jesion może obumrzeć.

Szkodnik jest szczególnie niebezpieczny również dlatego, że przez długi czas może pozostawać niezauważony. Wyraźne objawy pojawiają się często dopiero wtedy, gdy liczba larw pod korą jest już duża, a drzewo poważnie osłabione.

Jak rozpoznać zaatakowane drzewo?

Jednym z pierwszych sygnałów może być przerzedzanie i zamieranie korony. Niepokój powinny wzbudzić również żółknące liście, zasychające gałęzie oraz pękająca kora.

Bardzo charakterystycznym śladem są otwory wylotowe dorosłych chrząszczy. Mają one kształt poziomo ułożonej litery „D" i około 3-4 milimetrów szerokości. Po zdjęciu fragmentu kory można natomiast dostrzec wijące się chodniki larwalne.

Służby prowadzą monitoring jesionów, wykorzystując m.in. specjalne pułapki wabiące dorosłe chrząszcze. Inspektorzy proszą, aby nie dotykać ani nie usuwać takich urządzeń zawieszonych na drzewach.

Może przemieszczać się wraz z drewnem

Dorosłe chrząszcze mogą przelatywać lokalnie na odległość przekraczającą kilometr. Znacznie większe zagrożenie wiąże się jednak z działalnością człowieka. Opiętek może być przewożony wraz z sadzonkami, drewnem i innymi produktami drzewnymi pochodzącymi z zaatakowanych drzew.

Właśnie dlatego tak ważne są kontrole materiału szkółkarskiego i drewna oraz szybkie zgłaszanie podejrzanych objawów.

Co zrobić po zauważeniu niepokojących śladów?

Mieszkańcy nie powinni samodzielnie przewozić podejrzanego drewna ani owadów. W przypadku zauważenia otworów w kształcie litery „D", zamierania korony, pękającej kory lub krętych chodników pod jej powierzchnią należy powiadomić Wojewódzki Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Rzeszowie albo najbliższy oddział PIORiN.

Służby podkreślają, że szybka reakcja mieszkańców może pomóc w wykryciu pierwszych ognisk szkodnika i ochronie jesionów rosnących w lasach, parkach oraz przy drogach. **bp**

eprasa.pl c5233a287e

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Bogdan Romaniuk o referendum: „To totalna ściema”

Na niespełna dwa tygodnie przed referendum w sprawie odwołania Rady Powiatu Kolbuszowskiego głos zabiera Bogdan Romaniuk, pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości w powiecie kolbuszowskim. Polityk zdecydowanie broni obecnej rady i przekonuje, że inicjatywa referendalna nie wynika z troski o samorząd, lecz z politycznych ambicji jej organizatorów. Wskazuje także na wynik wyborów samorządowych z 2024 roku oraz - jego zdaniem - aktywną pracę władz powiatu na rzecz mieszkańców.

Referendum dotyczące odwołania całej Rady Powiatu Kolbuszowskiego odbędzie się w niedzielę, 30 sierpnia.

„Próba skłócenia mieszkańców”

Mieszkańcy zdecydują, czy obecna rada powinna zakończyć swoją kadencję przed terminem. Jeśli większość głosujących opowie się za jej odwołaniem, a jednocześnie osiągnięty zostanie wymagany próg frekwencyjny, konieczne będzie przeprowadzenie przedterminowych wyborów do rady powiatu.

Bogdan Romaniuk, pełnomocnik PiS w powiecie kolbuszowskim, nie pozostawia wątpliwości, jak ocenia sam pomysł referendum.

„Moim zdaniem referendum w Powiecie Kolbuszowskim to totalna ściema, próba skłócenia mieszkańców poszczególnych Gmin ze swoimi Radnymi i chęć zaistnienia określonej grupy, poza naturalną weryfikacją Partii, jaką są wybory samorządowe.”



W jego ocenie obecna akcja ma przede wszystkim polityczne podłoże. Romaniuk wiąże ją m.in. z wydarzeniami, do których doszło podczas marcowego spotkania z udziałem Przemysława Czarnka w Kolbuszowej.

„Jestem pewny, że Głównym powodem całej akcji, jest odwet Lokalnego lidera Konfederacji Tomasza Buczka, który 21 marca 2026 roku na spotkaniu z Przemysławem Czarnkiem w Kolbuszowej nie potrafił odpowiedzieć na 2 Pytania, które zadał mu Starosta Kardyś.”

Wraca do spotkania z marca

Romaniuk podkreśla, że sam uczestniczył w tamtym spotkaniu i zapamiętał wymianę zdań pomiędzy starostą Józefem Kardysiem a Tomaszem Buczkiem. Jego zdaniem właśnie wtedy padły pytania, które dotyczyły rzeczywistych efektów działalności politycznej na rzecz powiatu.

„Byłem obecny na tym spotkaniu, pamiętam, J. Kardyś zapytał Buczka, co w swojej dotychczasowej działalności politycznej zrobił dla Powiatu Kolbuszowskiego, oprócz wysypania gnoju pod biurem Posła i Korzystania ze środków UE, jednocześnie krytykując Ją.”

Pełnomocnik PiS uważa, że pytania te pozostały bez przekonującej odpowiedzi. Podobnie ocenia pozostałe osoby zaangażowane w inicjatywę referendalną.

„Niestety Pan Poseł, nie umiał odpowiedzieć na te trudne pytania, sądzę, że pozostali inicjatorzy referendum także nie mieliby wiele do powiedzenia w kwestii dotychczasowej pracy na rzecz Powiatu Kolbuszowskiego.”

Romaniuk przypomina wynik wyborów

Jednym z najważniejszych argumentów przedstawianych przez Bogdana Romaniuka jest wynik wyborów samorządowych z 7 kwietnia 2024 roku. W jego ocenie mieszkańcy powiatu dali wówczas Prawu i Sprawiedliwości jednoznaczny mandat do sprawowania władzy w samorządzie powiatowym.

„7 kwietnia 2024 rok w wyborach samorządowych do Rady Powiatu, Mieszkańcy powiatu, obdarzyli wysokim zaufaniem Prawo i Sprawiedliwość – Liczbą 16 899 głosów – PIS uzyskało 71,19% głosów i zdobyło większość w 19-osobowej Radzie Powiatu, wygrało wybory.”

Dla Romaniuka istotne są jednak nie tylko liczby z wyborczego wieczoru. Jako radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego przekonuje, że z bliska obserwuje współpracę powiatu z samorządem województwa i starania o zewnętrzne pieniądze.

„Obserwując działalność radnych Powiatu Kolbuszowskiego oraz Starosty Kolbuszowskiego na przestrzeni ostatnich 2,5 lat, jako radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego, potwierdzam wysoką aktywność Starosty wraz z radnymi w pozyskiwaniu środków z budżetu województw podkarpackiego.”

Jak wskazuje, pieniądze trafiały na zadania widoczne w poszczególnych gminach i ważne dla mieszkańców.

„Środki te, przeznaczane były w kolbuszowskich Gminach na drogi, chodniki, Szpital, szkoły średnie, zabytki w parafiach.”

„Pokażcie efekty”

Bogdan Romaniuk przekonuje, że osoby chcące przejąć odpowiedzialność za powiat powinny najpierw udowodnić swoją skuteczność poprzez konkretną działalność na rzecz mieszkańców. Jego zdaniem samo żądanie odwołania obecnych władz to za mało.

„Dziś pojawili się Ludzie, którzy mówią, odwołajmy tych radnych, my to zrobimy lepiej i ich zastąpimy.”

Na zakończenie kieruje do inicjatorów referendum jasne wyzwanie:

„Świetnie, ja mówię, wykażcie się pracą na rzecz Powiatu, pokażcie efekty, a z pewnością kiedyś zastąpicie obecnych radnych.”

KOLBUSZOWA

Awans w wieku 97 lat

W Święto Wojska Polskiego odbyła się uroczystość wręczenia 97-letniemu Franciszkowi Batoremu aktu mianowania na stopień porucznika. To postać mocno związana z historią Weryni i Kolbuszowej, a także z dramatycznymi losami rodziny Batorych.

„15 sierpnia, w Święto Wojska Polskiego, w Kolbuszowej odbyła się uroczystość wręczenia aktu mianowania Pana Franciszka Batorego na stopień porucznika” - poinformował Urząd Miejski w Kolbuszowej.

Kto wręczył akt mianowania?

Akt mianowania, w imieniu Ministra Obrony Narodowej, wręczył płk Artur Chapski, szef Ośrodka Zamiejscowego w Rzeszowie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji.

Towarzyszyli mu ppłk Witold Witkowski, szef Wojskowego Centrum Rekrutacji w Mielcu, oraz burmistrz Kolbuszowej Grzegorz Romaniuk.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Wojska Polskiego, służb mundurowych, parlamentu, samorządu, instytucji oraz rodzina Franciszka Batorego.

Kim jest Franciszek Batory?

Franciszek Batory urodził się 23 maja 1929 roku w Weryni. W tym roku skończył 97 lat.

Jego życiorys jest mocno związany z historią Kolbuszowszczyzny, działalnością niepodległościową i dramatycznymi losami powojennej Polski.

Franciszek Batory był młodszym bratem Józefa Batorego, członka IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Józef Batory został zamordowany przez komunistów w 1951 roku.

Ojciec Franciszka, Jan Batory, był działaczem Stronnictwa Ludowego.

Konspiracja i aresztowanie

Franciszek Batory od młodych lat angażował się w działalność konspiracyjną. Pomagał rodzinie w prowadzeniu gospodarstwa, a równocześnie działał jako kurier druków konspiracyjnych.

W 1945 roku, niedługo po zakończeniu II wojny światowej, został aresztowany przez władze komunistyczne. W areszcie spędził trzy miesiące.

Po odzyskaniu wolności zdał maturę z wyróżnieniem i rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Naukę musiał jednak przerwać z powodu tzw. „złego pochodzenia”.

Wojskowe Bataliony Pracy

W 1953 roku Franciszek Batory został wcielony do tzw. Wojskowych Batalionów Pracy. Jego służba wojskowa była związana z pracą w KWK „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej.

Był to kolejny trudny etap w jego życiu, naznaczonym doświadczeniami represji i konsekwencjami działalności niepodległościowej rodziny.

Świadek procesu brata

Jednym z najbardziej bolesnych momentów w życiu Franciszka Batorego był proces IV Zarządu Głównego WiN. W 1950 roku był świadkiem procesu, w którym na śmierć skazano jego brata Józefa Batorego.

Józef Batory, żołnierz i działacz niepodległościowy, został zamordowany przez komunistów w 1951 roku.

Nauczyciel w Kolbuszowej

Po zakończeniu służby wojskowej Franciszek Batory ukończył studia pedagogiczne.

Przez wiele lat pracował jako nauczyciel w Kolbuszowej. Mimo trudnych doświadczeń, represji i rodzinnej tragedii związał swoje życie z edukacją i pracą na rzecz kolejnych pokoleń.

Wyjątkowa uroczystość

Awans Franciszka Batorego na stopień porucznika miał szczególny wymiar symboliczny.

Odbył się 15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego, które przypomina o służbie, poświęceniu i walce o niepodległość.

W przypadku Franciszka Batorego to także przypomnienie historii człowieka, którego życie zostało naznaczone konspiracją, represjami komunistycznymi, służbą wojskową i pracą nauczycielską.

Pamięć o lokalnej historii

Uroczystość w Kolbuszowej była nie tylko wojskowym aktem mianowania, ale również gestem pamięci wobec osoby, której życiorys wpisuje się w historię regionu.

Franciszek Batory jest związany z Werynią i Kolbuszową, a jego rodzinna historia przypomina o losach ludzi, którzy po wojnie doświadczyli represji ze strony komunistycznego państwa.

Awans na stopień porucznika jest więc nie tylko osobistym wyróżnieniem, ale również symbolicznym uhonorowaniem pokolenia, które za wierność Polsce płaciło bardzo wysoką cenę.

kz



Fot. UM Kolbuszowa

W tym wyjątkowym wydarzeniu Franciszkowi Batoremu towarzyszyli najbliżsi.

eprasa.pl c5233a287e

SYGNAŁY CZYTELNIKÓW
DZWOŃCIE LUB PISZCIE ZE WSZYSTKIMI SPRAWAMI
17 744 45 96
kolbuszowa@korso.pl



Potrzebne czy nadużywane?

Mają ostrzegać przed zagrożeniem i pozwolić odpowiednio szybko zareagować. W ostatnim czasie Alerty RCB coraz częściej stają się jednak również przedmiotem dyskusji i krytyki. Zapytaliśmy czytelników Korso Kolbuszowskiego, jak oceniają działanie systemu. Wyniki pokazują, że trudno tu mówić o jednym dominującym stanowisku.

Rządowy system ostrzegania SMS powstał po to, aby w sytuacjach zagrożenia możliwie szybko dotrzeć z informacją do osób znajdujących się na danym obszarze. Wiadomości dotyczą m.in. gwałtownych zjawisk pogodowych, powodzi, pożarów czy innych sytuacji mogących stanowić zagrożenie dla życia i zdrowia.

W ostatnich tygodniach sposób działania systemu zaczął jednak wywoływać coraz więcej pytań. Szczególnie dużo emocji przyniosły wydarzenia z przełomu lipca i sierpnia.

Jednym z powodów krytyki był poważny incydent na Lubelszczyźnie. Po naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej w części regionu uruchomione zostały syreny alarmowe, jednak mieszkańcy nie otrzymali wówczas wiadomości w ramach Alertu RCB. Później przedstawiciele władz tłumaczyli, że czas na reakcję był bardzo krótki, a procedura wysyłania SMS-ów nie pozwalała na wystarczająco szybką reakcję.

Dla części odbiorców stało się to argumentem, że system, który ma działać właśnie w najpoważniejszych sytuacjach, nie zawsze spełnia swoją rolę wtedy, gdy jest najbardziej potrzebny.

Link w wiadomości i kolejne pytania

Niedługo później Polacy otrzymali ogólny komunikat zachęcający do przygotowania się na sytuacje kryzysowe i pobrania rządowego poradnika bezpieczeństwa.

Kontrowersje wzbudził fakt, że w wiadomości znalazł się adres strony internetowej. Przez lata odbiorcy byli bowiem uczulani na fałszywe SMS-y, podejrzane linki i próby wyłudzania danych. To właśnie ta niekonsekwencja stała się jednym z najczęściej podnoszonych argumentów w internetowych komentarzach.

Dodatkowo duże zainteresowanie poradnikiem sprawiło, że dostęp do strony był przez pewien czas utrudniony.

Kolejne dyskusje pojawiły się po ostrzeżeniach dotyczących tlenku węgla i zagrożeń związanych z użytkowaniem piecyków gazowych podczas upałów. Samo niebezpieczeństwo, m.in. związane z możliwością wystąpienia tzw. cofki kominowej, jest realne. Część odbiorców zaczęła jednak pytać, czy każde tego typu zagrożenie powinno oznaczać masową wysyłkę SMS-ów.

W ten sposób wróciło pytanie, które pojawia się przy Alertach RCB od dawna: gdzie przebiega granica między skutecznym ostrzeganiem a zbyt częstym alarmowaniem?

Zapytaliśmy naszych Czytelników

Postanowiliśmy sprawdzić, jak na działanie systemu zapatrują się nasi czytelnicy i obserwatorzy na Facebooku Korso Kolbuszowskie.

Zaproponowaliśmy trzy odpowiedzi, przypisując każdej z nich odpowiednią reakcję:

- kciuk w górę - „Są potrzebne i spełniają swoją rolę”
- serduszko - „Są potrzebne, ale system wymaga zmian”
- „wrrr” - „Jest ich za dużo i tracą sens”

W głosowaniu poprzez reakcje wzięło udział 70 osób.

Najwięcej - 30 osób - uznało, że Alerty RCB są potrzebne i spełniają swoją rolę. To około 43 proc. wszystkich głosujących.

22 osoby, czyli nieco ponad 31 proc., wybrały odpowiedź mówiącą, że system jest potrzebny, ale wymaga zmian.

Najbardziej krytyczną odpowiedź wskazało 18 osób, czyli blisko 26 proc. uczestników sondy. Ich zdaniem alertów jest za dużo i przez to zaczynają tracić swoje znaczenie.

Wyniki są więc mocno podzielone. Co prawda najwięcej osób opowiedziało się za obecnym systemem, jednak łącznie aż 40 z 70 głosujących wskazało odpowiedzi sugerujące potrzebę zmian lub krytycznie oceniające liczbę wysyłanych komunikatów.

„Jak coś się zdarzy, to nikt nie uwierzy”

Jeszcze wyraźniej różnice w podejściu widać w komentarzach pod naszym postem.

Tadeusz zwrócił uwagę przede wszystkim na ryzyko, że zbyt częste wykorzystywanie systemu może z czasem osłabić reakcję ludzi na naprawdę poważne ostrzeżenie.

- Syreny, komunikaty SMS RCB - jak coś się zdarzy, to nikt nie uwierzy, bo są jako fejk, niesprawdzone. To powinno być bardzo rzadko używane w wypadku zagrożenia, a nie jak komuś się coś przyśni, to włącza je. Niech rządzący nie wpychają nas do wojny, bo naród nie jest durny - uważa Tadeusz.

Zupełnie inaczej działanie systemu ocenia Irena. Dla niej otrzymanie wiadomości jest sygnałem, że należy zwrócić większą uwagę na sytuację i przygotować się na ewentualne zagrożenie.

- Bardzo pomocne, gdyż mam znak, że trzeba być przygotowanym. Ufam, że to jest wiarygodne powiadomienie - napisała.

Bolesław podchodzi do sprawy znacznie bardziej obojętnie.

- Jeżeli ktoś uważa, że są potrzebne, jego sprawa. Dla mnie osobiście to bez znaczenia - stwierdził.

Andrzej i Urszula napisali natomiast krótko, że ich zdaniem Alerty RCB „są potrzebne”.

Ostrzegać częściej czy tylko w wyjątkowych sytuacjach?

Komentarze i wyniki naszej sondy pokazują, że sami odbiorcy nie kwestionują wyłącznie sensu istnienia systemu. Dyskusja coraz częściej dotyczy przede wszystkim sposobu jego wykorzystywania.

Jedni wolą dostać dodatkowe ostrzeżenie, nawet jeśli ostatecznie zagrożenie okaże się mniejsze, niż początkowo zakładano. Dla nich SMS jest dodatkowym źródłem informacji i pozwala wcześniej przygotować się na możliwe niebezpieczeństwo.

Drudzy obawiają się efektu „oswojenia” z alarmami. Jeżeli ostrzeżenia będą trafiać na telefony zbyt często, odbiorcy mogą zacząć je ignorować, a wówczas także ten naprawdę ważny komunikat nie wywoła oczekiwanej reakcji.

Jest też liczna grupa stojąca pomiędzy tymi stanowiskami: nie chce likwidacji Alertów RCB, ale oczekuje bardziej precyzyjnych zasad ich wysyłania.

I właśnie to najlepiej pokazują wyniki naszej sondy. System ma wśród lokalnych odbiorców wielu zwolenników, ale równocześnie spora część czytelników uważa, że jego funkcjonowanie powinno zostać poprawione.

kz

O krok od krajowego

Ochotnicza Straż Pożarna w Przedborzu zrobiła pierwszy duży krok w kierunku włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W Urzędzie Miejskim w Kolbuszowej podpisano porozumienie w tej sprawie. Drugie porozumienie dotyczy ponownego włączenia do systemu OSP Widełka.

W Urzędzie Miejskim w Kolbuszowej podpisano porozumienia dotyczące jednostek ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy Kolbuszowa.

Pierwsze z nich dotyczy włączenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Przedborzu do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Drugie związane jest z ponownym włączeniem do systemu OSP Widełka. Jak informuje kolbuszowski magistrat, dokumenty podpisano 10 sierpnia.

Kto podpisał porozumienia?

Porozumienia podpisali st. bryg. Marcin Wieczerzak, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej, oraz Krzysztof Wójcicki, zastępca burmistrza Kolbuszowej.

Ze strony OSP Przedbórz dokument podpisali prezes Paweł Kwiatkowski i wiceprezes Artur Helowicz. OSP Widełka reprezentowali wiceprezes Sławomir Pruchnik oraz skarbnik Łukasz Rumak. W spotkaniu uczestniczył również poseł Zbigniew Chmielowiec, wiceprzewodniczący Parlamentarnego Zespołu Strażaków.

To jeszcze nie oznacza włączenia do systemu

Podpisanie porozumienia dotyczącego OSP Przedbórz jest pierwszym etapem procedury zmierzającej do włączenia jednostki do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Ostateczna decyzja w tej sprawie należy do komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej. Oznacza to, że jednostka z Przedborza jest bliżej wejścia do KSRG, ale formalnie proces nie został jeszcze zakończony.

Co oznacza KSRG?

Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy to najważniejszy system organizacji działań ratowniczych w Polsce.

Tworzą go jednostki Państwowej Straży Pożarnej oraz wybrane jednostki OSP, które spełniają określone wymagania dotyczące m.in. wyszkolenia, gotowości operacyjnej, wyposażenia, łączności i możliwości prowadzenia działań ratowniczych.

W praktyce włączenie do KSRG oznacza większą rolę jednostki w systemie ratowniczym i możliwość częstszego dysponowania jej do poważniejszych zdarzeń.

Jakie wymagania musi spełnić jednostka?

Urząd Miejski w Kolbuszowej przypomina, że włączenie jednostki do KSRG wiąże się z koniecznością spełnienia określonych wymagań.

Chodzi m.in. o odpowiedni sprzęt ratowniczo-gaśniczy, liczbę i wyszkolenie druhów, systemy łączności, powiadamiania i alarmowania oraz zapewnienie gotowości do podejmowania działań ratowniczych.

OSP Widełka ponownie w systemie

Drugie podpisane porozumienie dotyczy OSP Widełka.

W tym przypadku chodzi o ponowne włączenie jednostki do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Jak wyjaśnia magistrat, jest to związane z upływem 5-letniego okresu obowiązywania dotychczasowego porozumienia.

OSP Widełka już wcześniej znajdowała się w KSRG, a obecne działania dotyczą kontynuacji jej funkcjonowania w systemie. Podobny dokument podpisali w 2024 roku przedstawiciele jednostek OSP w Kolbuszowej Dolnej i Kupnie, przedłużając członkostwo.

Wzmocnienie ochrony przeciwpożarowej

Urząd Miejski w Kolbuszowej podkreśla, że podpisane porozumienia mają służyć wzmocnieniu systemu ochrony przeciwpożarowej na terenie gminy.

Chodzi także o zwiększenie możliwości jednostek OSP w zakresie prowadzenia działań ratowniczych i reagowania na zagrożenia. Dla mieszkańców oznacza to przede wszystkim większe bezpieczeństwo oraz lepsze przygotowanie lokalnych druhów do wyjazdów zarówno na terenie własnej miejscowości, jak i całej gminy czy powiatu.

Które jednostki OSP są w KSRG w powiecie kolbuszowskim?

Obecnie na terenie powiatu kolbuszowskiego do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego włączone są jednostki z każdej gminy.

W gminie Cmolas w KSRG znajdują się: OSP Cmolas i OSP Ostrowy Tuszowskie. W gminie Dzikowiec do systemu należą: OSP Dzikowiec, OSP Lipnica i OSP Wilcza Wola. W gminie Kolbuszowa w KSRG są obecnie: OSP Kolbuszowa Dolna, OSP Kolbuszowa Górna, OSP Kupno, OSP Nowa Wieś i OSP Widełka.

W gminie Majdan Królewski w KSRG działają: OSP Huta Komorowska i OSP Majdan Królewski. W gminie Niwiska do systemu należą: OSP Niwisk oraz OSP Siedlanka. W gminie Raniżów w KSRG są: OSP Raniżów, OSP Staniszewskie, a także OSP Wola Raniżowska.

kz

eprasa.pl c5233a287e

KOLBUSZOWA

Buczek: „Referendum nie ma barw partyjnych”

Kamil Ząbczyk,
kzabczyk@korso.pl

We wtorek, 18 sierpnia, na rynku w Kolbuszowej odbyła się konferencja prasowa grupy inicjatorów „Referendum RKL”. Uczestnicy spotkania odnieśli się do niedawnej wizyty polityków Koalicji Obywatelskiej z Pawłem Kowalem na czele oraz do zarzutów, że referendum miałoby być inicjatywą partyjną. Wśród zabierających głos byli m.in. Tomasz Rzeszutek, Joanna Procak i europoseł Tomasz Buczek.

Na rynku w Kolbuszowej odbyła się kolejna konferencja dotycząca referendum powiatowego. Tym razem głos zabrali przedstawiciele lokalnego środowiska związanego z inicjatywą „Referendum RKL”.

Spotkanie odbyło się we wtorek, 18 sierpnia, w tym samym miejscu, w którym kilka dni wcześniej konferencję organizowali politycy Koalicji Obywatelskiej z udziałem Pawła Kowala (o tym spotkaniu piszemy na piątej stronie naszego tygodnika).

Przypomnijmy, że referendum powiatowe w sprawie odwołania Rady Powiatu Kolbuszowskiego przed upływem kadencji zostało zarządzone na niedzielę, 30 sierpnia 2026 roku. Informacje o referendum znajdują się m.in. w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kolbuszowa.

Tomasz Rzeszutek: „Referendum jest władzą w rękach ludzi”

Konferencję rozpoczął Tomasz Rzeszutek. Już na początku odniósł się do niedawnej wizyty przedstawicieli Koalicji Obywatelskiej w Kolbuszowej oraz do wypowiedzi dotyczących referendum.

Rzeszutek zarzucał politykom KO, że zamiast rozliczać własne środowisko, przyjeżdżają do Kolbuszowej i szukają lokalnych tematów spornych. W swojej wypowiedzi nawiązał m.in. do sprawy filii biblioteki.

„Jakiś czas temu w tym miejscu konferencję miała Koalicja Obywatelska i zamiast wytłumaczyć się tutaj z afer, z afery pedofilskiej, z afery szpitalnej, z afery śmieciowej, z afery powodziowej, z afery wycieków danych, przyjeżdża pan poseł Kowal z panią posłanką Skowrońską próbują tutaj lokalnie szukać afer, szukać skandalu związanego z filią biblioteki” - mówił Tomasz Rzeszutek.

Następnie odniósł się do wypowiedzi Izabelli Kolis-Zimny z KO, która wcześniej oceniała, że referendum ma promować Konfederację w regionie.

„Nie dziwi mnie również fakt, że pani Izabella Kolis-Zimny z Koalicji Obywatelskiej kłamie i manipuluje na temat referendum, że jest to inicjatywa wyłącznie Konfederacji. No nie, jest to inicjatywa obywatelska, jest to inicjatywa dla obywateli” - stwierdził.

Rzeszutek przekonywał, że w momencie składania wniosku u komisarza wyborczego tylko część osób zaangażowanych w komitet należała do partii politycznej.

„W momencie złożenia wniosku u komisarza wyborczego na 23 osoby tylko 8 osób było w partii politycznej. Referendum jest to święto demokracji, referendum jest władzą w rękach ludzi” - mówił.

Apel o udział w głosowaniu

Tomasz Rzeszutek krytykował także postawę osób, które zniechęcają mieszkańców do udziału w referendum.

W jego ocenie nawoływanie do nieuczestniczenia w głosowaniu oznacza wspieranie obecnego układu w powiecie.

„Mówią, żeby nie iść na głosowanie, żeby nie głosować, nie chcą, żeby ludzie głosowali, a przecież pani Izabella Kolis-Zimny miała takie hasło wyborcze, slogan wyborczy, ‘Nie śpij, bo cię przegłosują’. Także pani Izabello, nie śpimy, idziemy na głosowanie 30 sierpnia” - dodał.

Rzeszutek zachęcał mieszkańców, aby tego dnia zabrali dowód osobisty i poszli do lokali wyborczych.

Joanna Procak: „Kto nie bierze udziału w wyborach, nie decyduje”

Następnie głos zabrała Joanna Procak. Jej wystąpienie było przede wszystkim apelem o udział w referendum, niezależnie od tego, czy ktoś popiera inicjatywę, czy jest jej przeciwny.

„Wiemy, dochodzą do nas słuchy, że słyszycie szepty, nie idźcie na referendum, zostańcie, oszczędźcie sobie tę niedzielę na kanapie w domu. Niestety, kto nie bierze udziału w wyborach, nie decyduje” - mówiła Joanna Procak.

Podkreślała, że referendum jest formą weryfikacji władz powiatowych i sposobem na wyrażenie opinii przez mieszkańców.

„Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Dlaczego władza boi się takiej weryfikacji? Przecież referendum to jest tylko sprawdzian. To jest powiedzenie tak, jest super, nie, jest źle” - przekonywała.



- Mam nadzieję, że licznie pójdziecie do urn i pokażecie czerwoną kartkę obecnemu układowi - przekonywał Tomasz Buczek.

Procak zaznaczyła, że inicjatorzy referendum zachęcają do udziału zarówno zwolenników, jak i przeciwników odwołania rady.

„Zachęcamy zarówno zwolenników, jak i przeciwników tego referendum, żeby przyszli i wypowiedzieli się. Uszanujemy każdy wybór” - dodała.

„Nie jestem w Konfederacji, nie czekam na stołek”

Joanna Procak odniosła się również do zarzutów o partyjny charakter inicjatywy.

Podkreślała, że sama nie należy do Konfederacji i nie traktuje referendum jako politycznej drogi do objęcia stanowisk.

„I tak jak powiedział Tomasz Rzeszutek, inicjatywa jest oddolna. Ja nie jestem w Konfederacji, nie czekam na stołek. Po prostu robię to, o co prosili mieszkańcy” - mówiła.

Jak dodała, mieszkańcy chcieli mieć możliwość wypowiedzenia się w sprawie sytuacji w powiecie.

„Mieszkańcy chcieli mieć głos i my ten głos pozwolimy im wyrazić. Zapraszamy na referendum 30 sierpnia” - zakończyła Joanna Procak.

Tomasz Buczek: „Referendum nie ma barw partyjnych”

Najdłuższe wystąpienie należało do Tomasza Buczka, europosła Konfederacji. Buczek przekonywał, że referendum nie powinno być sprowadzane wyłącznie do sporu partyjnego.

„Referendum nie ma barw partyjnych. Kiedy organizowaliśmy pierwsze spotkanie, spotkanie było dedykowane dla wszystkich mieszkańców naszego powiatu” - mówił Tomasz Buczek.

Jak relacjonował, na początku inicjatywa była otwarta dla różnych środowisk i lokalnych komitetów.

„Byli przedstawiciele wtedy innych grup, które tutaj są, reprezentują inne lokalne komitety wyborcze, między innymi była jedna z radnych gminnych. I mógł każdy przyjść” - podkreślał.

Buczek odniósł się także do słów przedstawicielki Koalicji Obywatelskiej, która mówiła o promowaniu Konfederacji poprzez referendum.

„Wolała tutaj swoją frustrację wyładować kilka dni temu na konferencji prasowej i powiedzieć, że oni jako Platforma Obywatelska mają wrażenie, że jest to promocja Konfederacji w naszym regionie, bo oni wystąpili z tym wnioskiem” - mówił.

„Tutaj jest interes mieszkańców”

Europoseł przekonywał, że celem referendum nie jest interes partyjny, lecz umożliwienie mieszkańcom wypowiedzenia się przy urnach.

„Nie, tutaj jest interes mieszkańców, nie partii politycznych, nie samego komitetu. Nikt z nas nie ma naprawdę parcia do tego, żeby przejąć władzę w starostwie” - stwierdził Tomasz Buczek.

Dalej wyjaśniał, że mieszkańcy mogą w referendum poprzeć obecne władze albo wyrazić wobec nich sprzeciw.

„My dajemy państwu możliwość. Dajemy państwu możliwość, żebyście wybrali, czy chcecie pójść na to referendum, czy chcecie poprzeć starostę podczas głosowania na referendum, czy chcecie wyrazić głos przeciwny i głos niezadowolenia z tego, jak do tej pory starosta i rada powiatu działa” - mówił.

Spór o starostę i radę powiatu

Tomasz Buczek odniósł się również do zarzutu, że inicjatorzy mówią o odwołaniu starosty, podczas gdy referendum formalnie dotyczy odwołania całej rady powiatu.

W jego ocenie wynika to z zasad działania samorządu powiatowego, w którym starosta nie jest wybierany bezpośrednio przez mieszkańców.

„Ta młoda działaczka Platformy Obywatelskiej również zarzuciła, że mówiliśmy o odwołaniu starosty, a tak naprawdę odwołujemy całą radę. No szanowna pani, należy się troszkę dokształcić i wybory na funkcję starosty są wyborami pośrednimi” - powiedział.

Następnie dodał:

„Nie ma innej możliwości, jak odwołać starostę w procesie referendalnym, jak odwołać całą radę i przeprowadzić nowe wybory”.

Buczek przekonywał, że inicjatorzy od początku mówili o referendum w sprawie rady powiatu, ale politycznie wiązali je także z oceną pracy starosty i większości rządzącej w powiecie.

Krytyka Koalicji Obywatelskiej

W dalszej części wystąpienia europoseł krytykował stanowisko Koalicji Obywatelskiej wobec referendum.

Jego zdaniem zniechęcanie do udziału w głosowaniu albo bojkotowanie referendum wspiera obecne władze powiatu.

„No mnie bardzo dziwi ta obrona starosty przez Platformę Obywatelską, no bo przecież niepójście na wybory i de facto bojkotowanie tego procesu referendalnego jest wsparciem pana starosty” - mówił Buczek.

Następnie dodał mocniej:

„Więc jak widać, ten lokalny układ pomiędzy PiS-em i Platformą ma się świetnie”.

„To nie jest moje referendum”

Na koniec Tomasz Buczek jeszcze raz podkreślił, że nie traktuje referendum jako własnej inicjatywy personalnej.

„To nie jest moje referendum, to jest obywatelskie referendum i zawsze będę stawał w obronie ludzi i teraz szukacie jakiegoś powodu, żeby zdyskredytować zarówno mnie i przede wszystkim to referendum” - podsumował.

Europoseł wezwał mieszkańców do udziału w głosowaniu 30 sierpnia.

„Widzimy się przy urnach wyborczych 30 sierpnia. Mam nadzieję, że licznie pójdziecie do urn i pokażecie czerwoną kartkę obecnemu układowi” - mówił Tomasz Buczek.

Na koniec wyraził nadzieję, że środowisko związane z komitetem referendalnym będzie w stanie wystawić „silną ekipę” w ewentualnych kolejnych wyborach.

„I liczę na to, że po raz pierwszy będziemy mieli wybory, w których wystawi tutaj właśnie ta drużyna związana z Komitetem Referendalnym silną ekipę i uda nam się odzyskać dla was, drodzy mieszkańcy powiatu, Radę Powiatu Kolbuszowskiego” - zakończył.

Transmisja z całej konferencji do obejrzenia na Facebooku Korso Kolbuszowskie.

eprasa.pl c5233a287e

- Dobudowanie scenografii i pomieszanie jej ze skansenem to kuriozum - uważają krytycy.

Zrobili „własny folwark” ze skansenu?

Kamil Ząbczyk,
kzabczyk@korso.pl

Serial „1670” od początku mocno kojarzy się z Kolbuszową, bo duża część zdjęć powstaje w Muzeum Kultury Ludowej. Po premierze trzeciego sezonu w sieci wybuchła jednak dyskusja. Część internautów zarzuciła, że Netflix i filmowcy zrobili ze skansenu „własny folwark”, a część stanęła w obronie produkcji, wskazując na promocję miasta i większe zainteresowanie muzeum. O sprawę zapytaliśmy Katarzynę Dypę, dyrektor kolbuszowskiego skansenu.

Trzeci sezon „1670” zadebiutował na Netflixie 5 sierpnia 2026 roku. Produkcja wróciła z nowymi wątkami, politycznymi intrygami, absurdem sięgającym kosmosu i dobrze znaną Adamczychą. Dla mieszkańców powiatu kolbuszowskiego serial ma jednak dodatkowe znaczenie. Duża część jego świata powstaje właśnie w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

Kolbuszowski skansen stał się dla widzów serialową Adamczychą, a więc miejscem, które dzięki popularności produkcji zaczęło żyć nie tylko jako muzeum, ale również jako plan filmowy i atrakcja dla fanów.

Wraz z premierą trzeciego sezonu wróciła jednak dyskusja o tym, czy obecność dużej produkcji streamingowej w skansenie to przede wszystkim promocja i szansa, czy może problem dla muzealnej ekspozycji.

Temat szerzej opisała Justyna Bryczkowska w artykule opublikowanym w Gazeta.pl. Jak wskazała autorka, spór został nagłośniony m.in. przez kanał Wielka Historia oraz blogera Dadgrammera, którzy zaczęli krytykować współpracę skansenu z twórcami „1670”.

O co poszło?

W skrócie: o to, czy serialowa scenografia zbyt mocno ingeruje w przestrzeń skansenu.

Jak relacjonowała Justyna Bryczkowska w Gazeta.pl, krytycy zwracali uwagę m.in. na zamknięcie części ekspozycji, wykorzystywanie chałup na potrzeby planu filmowego i dobudowywanie elementów scenografii. W tekście przywołano także zarzut, że bilety nie są tańsze, mimo że - zdaniem krytyków - część skansenu miała być wyłączona z normalnego zwiedzania.

Dadgrammer napisał w swoim poście, że „wielkie międzynarodowe korpo” może przyjechać i zrobić ze skansenu „folwark”. Chodziło oczywiście o Netflixa. Bloger zarzucał, że część ekspozycji została zamknięta, a zabytkowe chaty i ich fasady podporządkowano potrzebom serialowej scenografii.

- Bilety nie są tańsze, pomimo zamknięcia większości skansenu na potrzeby filmowców, już trzeci rok. A kwestia dobudowania scenografii i pomieszania jej ze skansenem to już w ogóle kuriozum. Wyobraźcie sobie zamek królewski, który zamiast wystawy, ma scenografię z serialu, rzeczy wymyślone, nie z epoki, do tego połowa jest zamknięta - grzmiał na swoim profilu Dadgrammer.



- Od początku warunkiem współpracy z firmą Akson Studio realizującą serial „1670” było założenie, że prace filmowe nie mogą przeszkadzać w prowadzeniu działalności muzealnej - zauważa Katarzyna Dypa, szefowa skansenu.

To właśnie ten ton sprawił, że wokół sprawy zrobiło się głośno. Dyskusja szybko wyszła poza sam serial i zaczęła dotyczyć szerszego pytania: czy muzeum może współpracować z komercyjną produkcją filmową, jeśli dzięki temu zyskuje rozpoznawalność, pieniądze i nowych zwiedzających?

Gazeta.pl: krytycy dostali zimny prysznic w komentarzach

Jak opisała Justyna Bryczkowska w Gazeta.pl, pod wpisami dotyczącymi tej sprawy pojawiło się wiele komentarzy, które niekoniecznie wspierały tezę o „niszczeniu skansenu”. Część internautów zwracała uwagę, że krytyka jest przesadzona, a osoby oburzone nie zawsze znały sytuację na miejscu.

Jeden z komentujących, Mikołaj, napisał, że „żaden obiekt nie został zniszczony w wyniku prowadzenia tam zdjęć”, a dobudowane elementy mają wpasowywać się w estetykę skansenu. Zwrócił też uwagę, że muzeum cieszy się większą liczbą odwiedzin.

Inny komentujący zwracał uwagę na ostrożność wobec kanału Wielka Historia, który - jego zdaniem - nie powinien być traktowany jako bezdyskusyjne źródło. W komentarzu padło stwierdzenie, że autor kanału ma skłonność do „licznych nadinterpretacji”.

Dominik podszedł do sprawy od strony ekonomicznej. Jego zdaniem pieniądze i wzrost zainteresowania mogą pomóc skansenowi w przyszłości. Napisał, że nie należy zapominać o większej sprzedaży biletów i potencjale serialu, który - jak ocenił - może stać się kultowy.

Gabriela zwróciła uwagę na promocyjny efekt produkcji. Jej zdaniem dzięki serialowi wiele osób w ogóle dotarło do kolbuszowskiego skansenu. Podkreślała też, że „ogrom skansenu jest nietknięty przez serial”, a koszt biletu nie jest majątkiem.

Z kolei Justyna, która odwiedziła skansen, napisała, że elementy scenografii można oglądać i podejść do nich z bliska. Nie odniosła wrażenia, żeby duża część obiektu była zamknięta.

Podobne zdanie miała Kasia, która była w skansenie podczas kręcenia jednego z sezonów. Jak napisała, niedostępna była jedna chata, ekipa nie przeszkadzała w zwiedzaniu, a porządek był zachowany.

Karolina podsumowała sprawę krótko: jej zdaniem nikomu to nie przeszkadza, szkoda się nie dzieje, a dla Kolbuszowej to duża promocja.

Jacek natomiast zauważył, że gdyby w znanym mu skansenie kręcono popularny serial, sam pewnie pojechałby zobaczyć scenografię. W jego opinii taka współpraca może przyciągnąć osoby, które normalnie nie odwiedziłyby podobnego miejsca.

Jak filmowcy trafili do Kolbuszowej?

W artykule Gazeta.pl szeroko opisano także kulisy wyboru Kolbuszowej jako jednej z głównych lokacji serialu. Według tekstu Justyny Bryczkowskiej scenograf Mirosław Koncewicz, szukając miejsca idealnego dla „1670”, przejechał po Polsce ponad 5 tys. km szlakiem architektury drewnianej.

Ekipa odwiedzała różne skanseny, ale ostatecznie zdecydowano się właśnie na Kolbuszową. Koncewicz tłumaczył, że w wielu skansenach obiekty nie zawsze dobrze do siebie pasują, nawet jeśli pochodzą z jednego regionu. W Kolbuszowej sytuacja miała być inna, a dodatkowym atutem było znajdujące się na miejscu jezioro.

Twórcy chcieli, aby Adamczycha nie była zlepkiem różnych miejsc, lecz sprawiała wrażenie prawdziwej wsi. Chodziło o przestrzeń, w której z jednej chałupy widać kolejną, z karczmy kuźnię, a wszystko razem tworzy spójny świat.

To właśnie dlatego kolbuszowski skansen okazał się dla produkcji tak ważny. Nie był tylko tłem, ale jednym z elementów budujących wiarygodność serialowej rzeczywistości.

Co zbudowano na potrzeby serialu?

W związku z produkcją „1670” na terenie skansenu powstały dodatkowe obiekty scenograficzne. Już wcześniej Urząd Miejski w Kolbuszowej informował, że na potrzeby serialu zbudowano m.in. dwór głównego bohatera Jana Pawła oraz karczmę „U Żyda”.

Gazeta.pl przywołała wypowiedzi scenografa Mirosława Koncewicza, który tłumaczył, że karczma została zbudowana w całości od zera. Był to obiekt przygotowany zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz, aby mógł grać w serialu. Nad budową miało pracować około piętnastu osób przez dwa i pół miesiąca.

Podobnie było z kuźnią Macieja. Według relacji scenografa została ona zbudowana praktycznie od zera, z wykorzystaniem istniejącego wiatraka będącego obiektem skansenowskim. Kuźnia została odsunięta od reszty zabudowań, co miało odpowiadać historycznemu układowi, bo dawniej tego typu obiekty, jako potencjalne źródło pożaru, sytuowano z dala od pozostałych domów.

Część elementów po zakończeniu zdjęć jest rozbierana. Inne, zwłaszcza większe konstrukcje, mogą zostawać jako atrakcje dla zwiedzających. Gazeta.pl przywołała przykład dworu Jana Pawła, który po pierwszym sezonie został dopracowany także od tyłu, aby mógł pozostać w krajobrazie skansenu.

Promocja Kolbuszowej czy problem dla muzeum?

Dla Kolbuszowej obecność „1670” jest bez wątpienia wydarzeniem promocyjnym. Serial ma ogólnopolską rozpoznawalność, a skansen stał się miejscem, które widzowie kojarzą z Adamczychą.

Burmistrz Kolbuszowej Grzegorz Romaniuk, cytowany przez Gazeta.pl, ocenił, że serial przyczynił się do promocji miasta i zwiększył zainteresowanie regionem. Wskazywał, że produkcja w naturalny sposób wzmocniła rozpoznawalność gminy i skierowała uwagę na jej walory kulturowe oraz przyrodnicze.

Gazeta.pl przywołała również dane dotyczące dużej frekwencji w 2025 roku. Według Marty Kraus, kierowniczki Podkarpackiej Komisji Filmowej, w sierpniu 2025 roku ponad osiem tysięcy osób zwiedziło serialową Adamczychę w ramach Podkarpackiego Szlaku Filmowego.

To liczby, które pokazują, że serial faktycznie przyciąga do Kolbuszowej nowych turystów. Warto jednak zapytać, jak wygląda to z perspektywy samego muzeum, które musi pogodzić funkcję ekspozycyjną, edukacyjną, konserwatorską i filmową.

Zapytaliśmy dyrektor skansenu

Jako redakcja Korso Kolbuszowskie zapytaliśmy o sprawę Katarzynę Dypę, dyrektor Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

Dyrektor przyznała, że widziała w ostatnich dniach publikacje, w których pojawiały się zarzuty, że Netflix miał zrobić sobie ze skansenu prywatny folwark.

Jak podkreśla, od samego początku współpracy z firmą Akson Studio, realizującą serial „1670”, obowiązywało jedno podstawowe założenie: prace filmowe nie mogą przeszkadzać w prowadzeniu działalności muzealnej.

- Od początku warunkiem współpracy z firmą Akson Studio realizującą serial „1670” było założenie, że prace filmowe nie mogą przeszkadzać w prowadzeniu działalności muzealnej i w jak najmniejszym stopniu wpływać na udostępnianie ekspozycji - napisała dla Korso Katarzyna Dypa.

To zdanie jest kluczowe, bo odnosi się bezpośrednio do głównego zarzutu pojawiającego się w sieci.

Czy skansen był zamknięty?

Dyrektor muzeum stanowczo zaznacza, że nie wprowadzono całkowitego zakazu zwiedzania skansenu ani części rzeszowskiej z powodu realizacji zdjęć filmowych.

- Nigdy nie wprowadziliśmy całkowitego zakazu zwiedzania skansenu ani części rzeszowskiej z powodu realizacji zdjęć filmowych - podkreśla Katarzyna Dypa.

Jak wyjaśnia, skansen, a zwłaszcza część rzeszowska, w której powstała dodatkowa scenografia Adamczychy, był stale dostępny dla zwiedzających. W okresie realizacji zdjęć ekspozycja była dostępna z przewodnikiem, po wcześniejszym zgłoszeniu.

Czasowe zamknięcia części ekspozycji dla turystów indywidualnych miały obejmować około 45 dni w latach 2023, 2024 i 2025.

- Staraliśmy się je rekompensować nowymi obiektami, aranżacjami wnętrz oraz wystawami

eprasa.pl c5233a287e



Dwór Jana Pawła Adamczewskiego został zbudowany na potrzeby serialu „1670".



Jedna z bardziej charakterystycznych chat, która także powstała na potrzeby serialu Netflixa, to karczma „U Żyda".

udostępnianymi do zwiedzania, a także udostępnianiem z przewodnikiem w weekendy i święta wielu obiektów zwykle dostępnych tylko zza przesłon - przekonuje szefowa kolbuszowskiego muzeum.

Plan filmowy objął cztery zagrody

Katarzyna Dypa zwraca uwagę na skalę wykorzystania przestrzeni muzeum.

- Warto wspomnieć, że plan filmowy objął tylko cztery zagrody chłopskie, a pozostałe dziewięć zagród oraz zagroda leśna, założenie szkolne, kościelno-plebańskie i dworskie było dostępnych - przekazała dyrektor skansenu.

To ważna informacja w kontekście pojawiających się w sieci zarzutów o zamknięciu „większości" skansenu.

Z wypowiedzi dyrektor wynika, że filmowcy korzystali z konkretnego fragmentu ekspozycji, natomiast duża część muzeum była nadal dostępna dla zwiedzających.

Muzeum nie zatrzymało prac przy ekspozycji

Dyrektor skansenu podkreśla również, że obecność serialu nie oznaczała zatrzymania rozwoju muzeum.

Od 2023 roku ekspozycja powiększyła się o chałupę, budynek gospodarczy oraz piec w zagrodzie garncarskiej. Doszły także elementy małej architektury: studnia plebańska i dworska, gołębnik oraz pasieka.

Powstała aranżacja zagrody z Bożej Woli, aranżacja wnętrza plebanii oraz nowa ekspozycja w zagrodzie z Woli Zarczyckiej.

W tym roku muzeum przygotowuje się do otwarcia kolejnych ekspozycji: w zagrodzie Szylarów z Markowej, zaplanowanego na 15 sierpnia, oraz organistówki z Książnic, której otwarcie ma odbyć się 4 października.

- Nie przerwaliśmy żadnych prac przy ekspozycji ani organizacji wydarzeń kulturalnych. Na bieżąco prowadzimy też remonty strzech w części rzeszowskiej. To dlatego m.in. nie obniżaliśmy kosztów zwiedzania - wyjaśnia Katarzyna Dypa.

Co zostaje po filmowcach?

Jednym z najczęściej komentowanych tematów jest to, co dzieje się ze scenografią po zakończeniu zdjęć.

Dyrektor muzeum wyjaśnia, że każdorazowo po zdjęciach teren jest przywracany do stanu sprzed budowy scenografii. Jednocześnie część większych elementów pozostała na miejscu, ale nie był to przypadek.

- Każdorazowo po zakończeniu zdjęć filmowych teren zostaje przywrócony do stanu sprzed budowy scenografii, przy czym, z uwagi na sugestie wielu fanów serialu i kina w ogóle, a także za zgodą Rady Muzeum, działającej przy Muzeum w Kolbuszowej oraz sugestią Podkarpackiej Komisji Filmowej część dużej scenografii została na terenie skansenu po to, aby przyciągnąć do skansenu i województwa podkarpackiego kolejnych zwiedzających - napisała Katarzyna Dypa.

To oznacza, że pozostawienie części elementów nie było wyłącznie decyzją filmowców. Miało być konsultowane i traktowane jako sposób na wykorzystanie popularności serialu do promocji muzeum oraz regionu.

Co jest ekspozycją, a co scenografią?

Wśród zarzutów pojawia się również obawa, że zwiedzający mogą nie wiedzieć, które elementy są autentyczną częścią ekspozycji, a które powstały na potrzeby produkcji filmowej.

Dyrektor muzeum odpowiada, że skansen informował turystów o pracach filmowców na bieżąco: na stronie internetowej, w mediach społecznościowych oraz przy zakupie biletów.

W zeszłym roku Podkarpacka Komisja Filmowa przygotowała w sektorze wstępnym specjalną tablicę informacyjną o zrealizowanych produkcjach filmowych, w tym o serialu „1670".

W tym roku, za radą zwiedzających, wprowadzono dodatkowe oznaczenia obiektów filmowych znajdujących się w skansenie.

- W tym roku, za radą naszych zwiedzających, wprowadziliśmy dodatkowe oznaczenia obiektów filmowych znajdujących się w skansenie, aby rozdzielić, co jest ekspozycją, a co tylko scenografią - zaznacza Katarzyna Dypa.

To odpowiedź na jeden z najważniejszych argumentów krytyków, którzy wskazywali na „pomieszanie" skansenu ze scenografią.

Trzeci sezon „1670" już na ekranach

Spór w sieci zbiegł się z premierą trzeciego sezonu „1670".

Nowe odcinki zadebiutowały 5 sierpnia 2026 roku. Netflix zapowiadał sezon hasłami: choroba poszlachecka, lot na Księżyc i rosnące niezadowolenie chłopów. Akcja rozpoczyna się niedługo po wielkich Dożynkach Królewskich w Adamczysze, a Jan Paweł mierzy się z kryzysem własnej tożsamości i próbuje udowodnić, że jest prawdziwym homo sarmatus.

Według zapowiedzi Netflixa Zofia zmaga się z syndromem opuszczonego gniazda, Jakub próbuje swoich sił w Warszawie, Aniela wraca do Adamczychy i chce zadbać o siebie oraz szkołę dla chłopów, a sami chłopi coraz wyraźniej dostrzegają niewygody swojego położenia.

Jakub Rużyłło, pomysłodawca i autor scenariusza, mówił w komunikacie Netflixa, że ambicja Jana Pawła „dosłownie sięga w tym sezonie kosmosu". Reżyser Kordian Kądziela zapowiadał natomiast, że trzeci sezon jest mroczniejszy od poprzedniego i szerszy pod względem świata przedstawionego.

Kto stoi za serialem?

W głównych rolach w trzecim sezonie występują: Bartłomiej Topa, Katarzyna Herman, Martyna Byczkowska, Michał Sikorski, Filip Zaręba, Andrzej Kłak, Dobromir Dymecki, Kirył Pietruczuk i Jędrzej Hycnar.

Za reżyserię odpowiadają Maciej Buchwald i Kordian Kądziela, scenariusz napisał Jakub Rużyłło, zdjęcia przygotował Nils Croné, scenografię opracował Mirosław Koncewicz, kostiumy Katarzyna Lewińska, charakteryzację Marta Szczerkowska, a producentem wykonawczym jest Akson Studio.

Co naprawdę jest sednem sporu?

W tej dyskusji ścierają się dwa spojrzenia.

Pierwsze mówi: skansen jest muzeum, więc jego przestrzeń powinna być maksymalnie chroniona przed komercyjnymi ingerencjami, a zwiedzający powinni mieć jasność, co jest ekspozycją, a co rekwizytem albo scenografią.

Drugie mówi: serial daje Kolbuszowej ogromną promocję, przyciąga turystów, buduje rozpoznawalność skansenu i może sprawić, że do muzeum trafią osoby, które bez „1670" nigdy by tam nie przyjechały.

Odpowiedź dyrektor skansenu pokazuje, że muzeum stara się godzić obie te perspektywy. Z jednej strony współpraca z filmowcami trwa, a część scenografii stała się atrakcją. Z drugiej - dyrekcja podkreśla, że nie zamykano całego skansenu, prace ekspozycyjne i remontowe nie zostały przerwane, a obiekty filmowe są dodatkowo oznaczane.

Adamczycha jako szansa i wyzwanie

Dla Kolbuszowej „1670" jest jednocześnie szansą i wyzwaniem.

Szansą, bo niewiele lokalnych miejscowości może powiedzieć, że ich muzeum stało się jednym z najbardziej rozpoznawalnych planów serialowych w Polsce. Widzowie kojarzą Adamczychę z konkretnym krajobrazem, drewnianą zabudową, skansenem i Podkarpaciem.

Wyzwaniem, bo popularność serialu wymaga od muzeum jasnego komunikowania, co jest dziedzictwem, co aranżacją muzealną, a co elementem filmowej scenografii.

To szczególnie ważne w miejscu, które pełni funkcję edukacyjną. Zwiedzający muszą wiedzieć, gdzie kończy się ekspozycja etnograficzna, a gdzie zaczyna świat stworzony dla potrzeb serialu.

Internetowa burza może mieć dobry finał

Paradoksalnie internetowa awantura może przynieść skansenowi jeszcze większą uwagę.

Ci, którzy oburzają się na obecność serialu, mówią o ochronie zabytków i wiarygodności ekspozycji. Ci, którzy bronią współpracy, mówią o promocji, frekwencji i o tym, że popkultura może stać się bramą do historii.

W idealnym scenariuszu jedno nie musi wykluczać drugiego. Skansen może pozostać miejscem edukacji i ochrony dziedzictwa, a jednocześnie korzystać z tego, że popularny serial zachęca ludzi do przyjazdu do Kolbuszowej.

Warunek jest jeden: przejrzystość. Zwiedzający powinni wiedzieć, co oglądają. A z wypowiedzi dyrektor Katarzyny Dypy wynika, że muzeum właśnie w tym kierunku idzie, oznaczając obiekty filmowe i informując o pracach związanych z produkcją.

Kolbuszowa znów w centrum uwagi

„1670" sprawiło, że o Kolbuszowej mówi się w całej Polsce. Najpierw jako o miejscu, w którym powstała Adamczycha. Teraz również jako o miejscu, wokół którego toczy się dyskusja o granicach współpracy muzeów z popkulturą.

Czy Netflix zrobił ze skansenu „własny folwark"? Dyrekcja muzeum zdecydowanie odpowiada, że nie. Według Katarzyny Dypy skansen nie został zamknięty dla zwiedzających, plan filmowy objął tylko część ekspozycji, a działalność muzealna była kontynuowana.

Czy serial przyciąga ludzi do Kolbuszowej? Tu głosy wielu internautów, samorządu i Podkarpackiej Komisji Filmowej są zgodne: tak.

Spór zapewne jeszcze chwilę potrwa, bo „1670" ma to do siebie, że budzi emocje nie tylko na ekranie. Jedno jest jednak pewne: Adamczycha, choć serialowa, bardzo realnie wpisała Kolbuszową na popkulturową mapę Polski.

Najważniejsze produkcje nakręcone w skansenie:

- „1670" (serial komediowy Netflix) – skansen posłużył za scenografię serialowej wsi Adamczycha. Na jego terenie wybudowano m.in. karczmę „U Żyda" oraz dwór głównego bohatera, Jana Pawła.
- „Kos" (film historyczny, 2024) – nagradzana superprodukcja Pawła Maślony o Tadeuszu Kościuszce. W skansenie powstawały m.in. sceny batalistyczne i wiejskie.
- „Wołyń" (dramat historyczny, 2016) – głośny i wstrząsający film Wojciecha Smarzowskiego. Autentyczna, drewniana zabudowa idealnie oddała klimat dawnych Kresów.

Co więcej?

Urokliwe plenery Lasowiaków i Rzeszowiaków są regularnie wykorzystywane przez TVP oraz lokalnych filmowców. Kręcono tu materiały o dawnych rzemiosłach, tradycjach flisackich czy obyczajach bożonarodzeniowych i wielkanocnych.

Tradycyjna wiejska zabudowa, młyn wodny z Żołyni Dolnej i wiatrak z Markowej przyciągają zespoły folkowe oraz gwiazdy estrady szukające autentycznego, sielskiego klimatu Podkarpacia.

Wszystkie te produkcje sprawiły, że skansen stał się kluczowym punktem na Podkarpackim Szlaku Filmowym. Co roku organizowane są tu specjalne filmowe wydarzenia i spacery z przewodnikami.

eprasa.pl c5233a287e

Biała Dama, hrabiowie i szkolne ławki

Pałac Tyszkiewiczów w Weryni to jeden z najważniejszych i najpiękniejszych zabytków powiatu kolbuszowskiego. Dawniej był arystokratyczną rezydencją, otoczoną parkiem, stawami i folwarkiem. Przetrwał wojny, grabieże, reformę rolną, czasy szkoły rolniczej, remonty i kolejne zmiany funkcji. Dziś znów żyje - od września 2025 roku uczą się w nim dzieci ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Kolbuszowej.



To, co wyróżnia płac w Weryni, to detale.



Fot. K. Zabczyk (2)

Tak obecnie wygląda dawna rezydencja Tyszkiewiczów.

Pałac Tyszkiewiczów w Weryni od lat uznawany jest za jedną z architektonicznych pereł powiatu kolbuszowskiego. Jak napisał w swoim opracowaniu Stanisław Olszówka, jest to najpiękniejszy zabytek architektury dworskiej powiatu kolbuszowskiego, a zarazem najokazalszy i najlepiej utrzymany obiekt tego typu w regionie.

Jego historia jest znacznie dłuższa niż same mury pałacu, który znamy dziś. Zanim powstała secesyjna rezydencja, centrum majątku Tyszkiewiczów znajdowało się w Kolbuszowej.

Pod koniec XVIII wieku tzw. klucz kolbuszowski, często określany w źródłach jako „Państwo Kolbuszowa", należał do największych obszarów dworskich w regionie, w cyrkule tarnowskim. Obejmował miasto oraz 11 wsi: Kolbuszową Dolną z folwarkiem Podsobnie, Kolbuszową Górną z folwarkiem Wojków, Bukowiec, Nową Wieś albo Jaśliska, Świerczów, Siedlankę, Dubas, Zarębki, Mechowiec, Hadykówkę oraz Rudę z Porębami i Dymarką.

Dwór posiadał w kluczu 5002 morgi i 239 sążni. Z tego 3173 morgi i 173 sążnie przypadały na lasy, a 1776 mórg i 1355 sążni na role, łąki i pastwiska w siedmiu folwarkach.

Był to więc nie tylko majątek ziemski, ale rozbudowany organizm gospodarczy. Przemysł folwarczny obejmował dwa tartaki, trzy młyny wodne, gorzelnię i pięć browarów. Wódkę i piwo sprzedawano w 15 karczmach na terenie klucza.

Z Kolbuszowej do Weryni

Przełomowym momentem był rok 1769, kiedy zniszczony został pałac w Kolbuszowej. Wtedy Tyszkiewiczowie zdecydowali się przenieść rodową siedzibę do Weryni.

Początkowo zajmowali modrzewiowy dwór. Dopiero na początku XX wieku w jego miejscu powstał pałac, który do dziś jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych obiektów w gminie Kolbuszowa.

W 1900 roku hrabia Janusz Tyszkiewicz, spełniając życzenie swego donatora, rozpoczął budowę nowej rezydencji. Majątek odziedziczył jego małoletni syn Jerzy. Pałac powstał według planów krakowskiego architekta Tadeusza Stryjeńskiego, przy współpracy z Franciszkiem Mączyńskim.

Budowa trwała w latach 1900-1903. Nową rezydencję wzniesiono w parku krajobrazowym, obok starego dworu, który rozebrano zaraz po ukończeniu pałacu.

Secesyjna rezydencja arystokraty

Pałac w Weryni jest budynkiem trójkondygnacyjnym, murowanym z cegły, wzniesionym na wysokiej kamiennej podmurówce. Powstał na podłużnym planie, a jego bryłę urozmaicają ryzality oraz dwie wieżyczki klatek schodowych, częściowo wtopione w budynek.

Całości dopełniały wysokie dachy kryte dachówką karpiówką, o łamanych liniach, dwu- i trójspadowe, a także dachy stożkowate, wielopołaciowe i naczółkowe na wieżyczkach oraz ryzalitach.

Według Stanisława Olszówki był to jeden z pierwszych secesyjnych budynków na terenie Galicji i prawdopodobnie pierwszy na ziemiach polskich przeznaczony dla arystokraty.

Nie była to jednak secesja krzykliwa. Całość utrzymano w duchu spokojnej, zgeometryzowanej secesji, bez charakterystycznej dla tego stylu nerwowej linii. Pałac zachwycał elegancją, wdziękiem, umiarem i klasą.

Hol, sala balowa i balkon dla orkiestry

Wnętrze pałacu zaplanowano z rozmachem. Układ parteru opierał się na dwóch traktach podłużnych. Centralną, reprezentacyjną część budynku zajmował hol o wysokości dwóch kondygnacji.

Z holu wychodziło się na owalny taras z półokrągłymi schodami. Pomieszczenie pełniło również funkcję sali balowej, ponieważ umieszczono w nim balkon dla orkiestry.

Układ piętra generalnie powtarzał układ parteru, choć z drobnymi zmianami. Mieściła się tam część prywatna, m.in. apartament starszych chłopców z pokojem do nauki, pokoje guwernera i guwernantki, pomieszczenia służby oraz pokoje gościnne. Wśród nich znajdował się apartament złożony z przedpokoju, dwóch sypialni i saloniku.

W przyziemiu, czyli suterenach, znajdowała się część gospodarcza. Środkową część zajmował tzw. kaloryfer z wielkim piecem centralnego ogrzewania. Jak na tamte czasy było to duże udogodnienie i nowość, choć we wszystkich pomieszczeniach pozostawiono także piece węglowe.

Kuchnia miała bezpośrednie połączenie z kredensem i klatką schodową prowadzącą do jadalni na parterze. Dalej znajdował się skład wina. W ryzalicie zachodnim mieściły się pokój kucharza, pokoje dla służby i praczek oraz prasowalnia.

Detale, które robią różnicę

Architektura pałacu była dopracowana w detalach. Elewacje rozbudowano przez ryzality i zindywidualizowano z każdej strony, zachowując jednak wspólne elementy.

Kamienne przyziemie pozostawiono nietynkowane, aby wyeksponować fakturę łamanego kamienia. Poziom parteru i naroża pałacu, z wyjątkiem wieżyczek, a także środkowy ryzalit elewacji ogrodowej pokryto listwowaniem.

Na piętrze pola wokół okien oraz wieżyczki otynkowano na gładko i zróżnicowano kolorystycznie w pastelowych odcieniach. Tadeusz Stryjeński zastosował różny detal dekoracyjny w obu wieżyczkach, co podkreślało asymetrię całej budowli.

W przyziemiu zaprojektowano zarówno małe piwniczne okienka, jak i większe kwadratowe okna suterenowe z ceglanym łukiem odcinkowym i ozdobnymi kratami o krzywolinijnych deseniach. Okna parteru były wysokie i prostokątne, a na piętrze nieco mniejsze.

W elewacji ogrodowej głównym akcentem jest trójboczny ryzalit. Nad nim znajduje się ozdobny relief w kształcie stylizowanego orła z glorią wokół głowy. Orzeł trzyma w szponach dwie tarcze herbowe Leliwa. Jedna należała do fundatora pałacu Janusza Tyszkiewicza, druga do jego żony Natalii z Tarnowskich, również pieczętującej się herbem Leliwa.

Park, stawy i dawne widoki

Pałac nie był samotną budowlą. Jego piękno budował także krajobraz wokół.

Główne osie widokowe z promenady i pałacu skierowane były na rozległe stawy, których miało być 24, oraz na naturalną linię brzegową lasu. Między kaplicą dworską a pałacem znajdował się Biały Staw, gdzie rozlewały się wody rzeki Sanny, wypływającej z góry Weryni i lasów w Kłapówce.

Na południowy zachód od pałacu rozciągał się wspaniały park o swobodnej kompozycji, w którą włączono wodę, cieki i stawy. Park stykał się z laskiem weryńskim. Do dziś uwagę przyciąga stary drzewostan: kilkusetletnie dęby szypułkowe, platan, wiązy, lipy i jesiony.

Rozległy, romantyczny park dochodził do granicy drogi prowadzącej z Dzikowca do Kolbuszowej i osłaniał większość dworskich budowli.

Za parkiem, w kierunku północnym, wzdłuż rzeki Białkówki ciągnęło się kilka stawów. To właśnie w ich sąsiedztwie od 29 sierpnia do 6 września 1939 roku utworzono lotnisko polowe dla 31 Eskadry Rozpoznawczej Armii „Karpaty".

Wspomnienie Klementyny Tyszkiewiczówny

Cenny opis dawnego domu rodzinnego zostawiła Klementyna Królikiewiczowa z Tyszkiewiczów.

Wspominała, że pierwotny parterowy dwór z gankiem nadawał się do rozbiórki z powodu zagrzybienia. Stary dwór stał równolegle do drogi prowadzącej z podwórza do szosy.

Według jej wspomnień projekt nowego domu wykonał Tadeusz Stryjeński, który inspirował się pałacykami francuskimi. Dom ustawiono na osi wschód-zachód, co zapewniało duże nasłonecznienie.

Klementyna pisała też o drzewach rosnących blisko domu: srebrnych świerkach, cisie, potężnym wiązie, starej brzozie obrośniętej bluszczem i dzikim winem oraz lipie, na której wisiał dzwonek - sygnaturka. Wzywał on na nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe, odprawiane przy ołtarzyku w ziemi. Modlitwy prowadziła jej matka.

Park określała jako angielski, z dużymi trawnikami, kępami drzew i pojedynczymi okazami dębów, jesionów oraz wiązów. Dzięki drzewom i pobliskiej wodzie miejsce było doskonałym środowiskiem dla śpiewających ptaków.

Biała Dama z Weryni

Z pałacem i dawnym dworem w Weryni wiąże się także legenda o Białej Damie.

Według przekazywanej opowieści w grudniu 1811 roku Wincenty Tyszkiewicz wrócił z polowania na wilki. Miał przy sobie dubeltówkę przywiezioną z Wiednia, prezent od matki. Franciszka Łucja, która wróciła nocą od sąsiadów, postanowiła spłatać synowi figla.

Przebrała się za mężczyznę i zapukała w okno jego pokoju. Wincenty pytał kilkakrotnie, kto tam, ale nie usłyszał odpowiedzi. Ostrzegł, że będzie strzelał. Gdy postać zaczęła wchodzić przez okno, uznał, że to napad, sięgnął po broń i wystrzelił.

Trafił matkę w serce. Umierająca miała zawołać, że syn zabił własną matkę. Od tego czasu Wincenty miał cierpieć na zaburzenia umysłowe, a widmo Franciszki miało nawiedzać Werynię.

Według lokalnych przekazów, ilekroć duch hrabiny Franciszki ukazywał się potomkom Wincentego Tyszkiewicza, ten nawiedzony umierał. Po modrzewiowym dworze nie ma już śladu, ale opowieść o Białej Damie nadal pozostaje częścią miejscowej legendy.

Jerzy Maria Tyszkiewicz - właściciel, żołnierz i patriota

Jedną z najważniejszych postaci w historii Weryni był Jerzy Maria hr. Tyszkiewicz. Urodził się w 1892 roku w Zakopanem jako jedno z dzieci Janusza Tyszkiewicza i Natalii z hr. Tarnowskich.

Był potomkiem Lubomirskich i Tyszkiewiczów, dawnych właścicieli kolbuszowskiego majątku ziemskiego. Był także prawnukiem Wincentego hr. Tyszkiewicza, znanego z historii organizatora powstania listopadowego na Wołyniu i Podolu.

Jerzy Maria Tyszkiewicz ukończył gimnazjum w Krakowie, a studia rolnicze w Monachium. W czasie I wojny światowej służył w armii austriackiej, a w latach 1919-1920 w 2 Pułku

eprasa.pl c5233a287e

Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Krakowie.

W 1918 roku ożenił się z Marią z hr. Kwileckich z Kwilcza w Poznańskiem. Jednym z jej przodków był gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich. Pierwsze dziecko Jerzego i Marii Tyszkiewiczów, syn Zdzisław, urodziło się w 1919 roku, ale zmarło rok później na dyfteryt. Ich córką była Maria Klementyna.

Działalność dla Kolbuszowej

W okresie II Rzeczypospolitej część posiadłości Jerzego Marii Tyszkiewicza w okolicznych wsiach została rozparcelowana. Z dawnego majątku kolbuszowskiego, organizowanego niegdyś przez Lubomirskich, pozostały mu folwarki w Kolbuszowej, Weryni i Rejowcu poza Werynią oraz lasy leśnictwa Kłapówka, Nowa Wieś, Poręby Dymarskie i inne. Zachował je do 1944 roku.

W latach 1920-1944 sprowadził do Kolbuszowej siostry niepokalanki. Przekazał im dworski budynek z obowiązkiem pomocy przy utrzymaniu ołtarzy kościelnych.

Pełnił obowiązki prezesa Towarzystwa Szkoły Gimnazjalnej, które prowadziło kolbuszowskie Prywatne Gimnazjum i Liceum. Podarował miastu stadion. W 1938 roku chciał także przekazać na park teren po dawnym pałacu Lubomirskich, fosę oraz obszar zamknięty w jej obrębie. Kolbuszowski Urząd Gminny nie miał jednak pieniędzy potrzebnych na utrzymanie obiektu i daru nie przyjął. Teren wydzierżawił później Tomasz Zieliński senior, a w 1944 roku otrzymał go z reformy rolnej.

Długi, kryzys i zarząd komisaryczny

Historia pałacu nie była wyłącznie opowieścią o splendorze. Od 1929 roku, w wyniku złej koniunktury w rolnictwie, nieudanych inwestycji i kryzysu gospodarczego, hrabia popadł w ogromne długi.

Nad majątkiem Tyszkiewicza ustanowiono zarząd komisaryczny, który trwał do 1944 roku. Mimo trudności Jerzy Tyszkiewicz był postacią ważną dla lokalnej społeczności i dla konspiracji w czasie II wojny światowej.

Werynia w czasie wojny

Jerzy Maria Tyszkiewicz, wzorem swojego pradziada Wincentego, był patriotą i żołnierzem. W czasie II wojny światowej należał do antyniemieckiej konspiracji.

Od końca 1939 roku działał w organizacji ziemian najpierw nazywanej „Uprawa", a od końca 1940 roku „Tarcza". Jej celem było zbieranie funduszy na konspirację, pomoc ludziom prześladowanym przez Niemców, prowadzenie szkolenia sanitarnego i tajnego szkolnictwa.

Oprócz tego Jerzy Tyszkiewicz należał do ZWZ i AK. Miał kontakt z Komendą Główną AK w Warszawie i prowadził działalność wywiadowczą, także w sprawach wyrzutni broni V2 w Bliźnie.

W jego posiadłościach zatrudnienie znajdowali liczni pracownicy ZWZ-AK. Faktycznie mieli tam swoją bazę materialną. W latach 1940-1942 funkcję zarządcy folwarku w Kolbuszowej pełnił fikcyjnie przedwojenny kapitan zawodowy WP, podający się za Jana Wiszniewskiego, będący komendantem ZWZ-AK w powiecie kolbuszowskim.

Później kpt. Józef Rządzki, występujący jako Józef Kordyszewski, kolejny komendant AK „Kefir", latem pracował przy regulacji Nilu, a zimą był kierownikiem gorzelni w folwarku Tyszkiewicza w Kolbuszowej.

W majątkach Tyszkiewicza zatrudniano również inne osoby związane z konspiracją, m.in. Tadeusza Rożka „Sawę", dowódcę oddziału dywersyjnego. W czasie akcji „Burza", pod koniec lipca 1944 roku, w piwnicy pałacu w Weryni urządzono akowski szpital polowy, a w gorzelni na folwarku w Kolbuszowej swoją bazę miał oddział dywersyjny V AK „Huragan".

Kwatermistrzem w Komendzie „Kefiru" był Kazimierz Fischer, faktyczny zarządca folwarków Tyszkiewicza.

Schronienie dla wysiedlonych

W czasie wojny pałac w Weryni dawał schronienie ziemianom wysiedlonym przez Niemców z ich posiadłości.

Mieszkali tam m.in. Celina Otowska z Trzęsówki, Jadwiga z Kwileckich, siostra Marii Tyszkiewiczowej, z mężem Romanem ks. Czartoryskim z Wielkopolski, a także Maria hr. Żółtowska, córka Ludwika Puszeta, znanego artysty rzeźbiarza, oraz Kwileckiej. Jej mąż, por. Stefan Żółtowski, właściciel ziemski, zginął w Katyniu.

W pałacu mieszkała również pani Grabowiecka z dwiema córeczkami. Częstymi gośćmi byli m.in. Stanisław hr. Tyszkiewicz, młodszy brat Jerzego Marii, dr Jan Antoni Ernest Hupka, właściciel majątku w Niwiskich, wysiedlony z Niwisk, który zostawił w pałacu część swoich książek, oraz państwo Jędrzejewiczowie ze Staromieścia pod Rzeszowem z sześciorgiem dzieci.

Grabieże i koniec dawnego świata

W październiku 1943 roku komunistyczna partyzantka dwukrotnie obrabowała dwór Tyszkiewiczów w Weryni. Zabrano żywność, maszynę do pisania i wartościowe przedmioty należące do mieszkańców dworu.

Zniszczono także kontyngent zboża liczący 5 ton. Partyzanci zabrali również 7600 zł, bieliznę, dwa wieprze oraz aparat fotograficzny.

Sierpień 1944 roku oznaczał koniec świetności zespołu pałacowo-dworskiego w Weryni. Do Weryni wkroczyła armia sowiecka. Sowieci zamieszkali w pałacu, pustosząc go i demolując.

Miejscowi opowiadali o pociętych obrazach, ognisku palonym książkami z bogatej biblioteki na środku sali balowej i meblach wyrzucanych na zewnątrz. Wyposażenie i umeblowanie zostały zniszczone albo rozszabrowane. Wtedy spłonęło również archiwum pałacowe. Część uratowanych dóbr ma znajdować się w okolicznych domach mieszkańców Weryni.

Z wyposażenia wnętrz w samym pałacu nie zachowało się nic.

Bankiet, rozbrojenie AK i represje

W lipcu 1944 roku, po wejściu wojsk sowieckich, w pałacu zorganizowano bankiet. Uczestniczyło w nim dowództwo sowieckiej jednostki, kilku generałów, niżsi rangą oficerowie, przedstawiciele AK, hrabia Tyszkiewicz i jego córka.

Następnego dnia po bankiecie żołnierze AK, zanim zdążyli bliżej poznać Rosjan, zostali przez nich rozbrojeni. Wkrótce rozpoczęły się represje wobec żołnierzy AK.

W wyniku reformy rolnej nastąpiła likwidacja dworu. Jesienią 1944 roku ziemię otrzymali miejscowi bezrolni i małorolni chłopi wskazani przez komunistów. Według naocznych świadków sam Jerzy Tyszkiewicz obserwował prace przy podziale ziemi i namawiał swoich dworzan do jej przejęcia.

Aresztowanie i śmierć Jerzego Tyszkiewicza

Jerzy Tyszkiewicz został schwytany przez kolbuszowskich komunistów w listopadzie 1944 roku, przekazany NKWD i wywieziony do ZSRR.

W przywołanych materiałach pojawia się informacja, że trafił do łagru, gdzie zmarł w 1945 roku z wycieńczenia, głodu i chorób. W opracowaniu Stanisława Olszówki podano datę 31 sierpnia 1945 roku i wiek 53 lata. W innym fragmencie wspomniano, że zmarł już w pierwszych miesiącach 1945 roku w łagrze w Jegolsku.

Jego żona Maria i córka Maria Klementyna po aresztowaniu wyjechały z Weryni, zabierając jedynie garść osobistych przedmiotów. Do stycznia 1945 roku ukrywały się u rodziny chłopskiej pod Sędziszowem, a po wyzwoleniu Krakowa zamieszkały w wynajętym pokoju.

Nie wpuszczono ich ani do pałacu Tyszkiewiczów w Krakowie przy rogu ulic Basztowej i Garbarskiej, ani do sąsiedniej kamienicy zajmowanej niegdyś przez służbę pałacową. Krakowski pałacyk, wcześniej zajęty przez Niemców, po wojnie przejęła PPR-PZPR. Mieścił się w nim krakowski Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu.

Maria z Kwileckich Tyszkiewiczowa zmarła w sierpniu 1980 roku w Krakowie i została pochowana w kaplicy na cmentarzu w Kolbuszowej. Maria Klementyna z Tyszkiewiczów Królikiewicz mieszkała w Krakowie.

Pałac po wojnie - od rezydencji do szkoły

Sam pałac jako budynek ucierpiał mniej niż jego wyposażenie. Już w 1944 roku, po opuszczeniu go przez Tyszkiewiczów, rozpoczęła w nim działalność niewielka szkoła.

W latach 1946-1963 mieściła się tam szkoła rolnicza, czyli instytucja, z której wyrósł obecny Zespół Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych.

W drugiej połowie lat 50. przeprowadzono remont adaptacyjny pałacu. Po jego zakończeniu wnętrze budynku, z wyjątkiem sali balowej, praktycznie całkowicie utraciło cechy zabytkowe.

Pod koniec lat 50. na miejscu dawnego dworu, obok pałacu, postawiono drewniany barak, w którym znajdowały się kuchnia i jadalnia na potrzeby szkoły.

Wewnątrz pałacu dokonano wielu zmian, dostosowując układ pomieszczeń do potrzeb szkoły. W pierwszych latach powojennych na pierwszym piętrze mieścił się internat dla dziewcząt oraz mieszkania dyrektorskie. Mieszkały tam kolejno rodziny Kędzierskich, Słowików i Turków.

Na parterze, w sali balowej, urządzono świetlicę. Odbywały się w niej potańcówki, które absolwenci wspominali z sentymentem. W innych pomieszczeniach parteru mieściły się sale lekcyjne.

Internat działał do czasu wybudowania nowych obiektów szkoły, czyli do 1963 roku. Na parterze znajdowały się m.in. pracownie ogrodnictwa, higieny i żywienia.

W latach 70. piętro pałacu ponownie zaadaptowano, tym razem na mieszkania. W budynku mieszkały rodziny Chruścielów, Grabców, Jachyrów, Magdów, Rusinów, Nowaków, Krzysztofińskich, Kwolków, Olszówków, Rzucidłów, Stępniów i Jemiołów.

Uniwersytet Rzeszowski i wielki remont

W 2000 roku, na mocy porozumienia, Powiat Kolbuszowski przekazał pałac w Weryni oraz 5 ha gruntów rolnych wraz z budynkami Wyższej Szkole Pedagogicznej, późniejszemu Uniwersytetowi Rzeszowskiemu.

W latach 2005-2006 przeprowadzono kapitalny remont za 2,6 mln zł. Był on współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Podczas prac zaadaptowano poddasze na bibliotekę i czytelnię, częściowo zachowując zabytkową ceglaną podłogę na strychu. Przywrócono pierwotną kolorystykę elewacji zewnętrznej oraz stolarki okiennej i drzwiowej.

Konserwacji poddano kamienny detal elewacji, w tym płaskorzeźbę orła z dwiema tarczami herbowymi Leliwa na ryzalicie, a także posadzkę tarasu ogrodowego.

Uzupełniono brakujące kwatery wewnętrzne w owalnych oknach sali balowej, przywrócono pierwotną kolorystykę jej ścian, zachowując modrzewiową stolarkę i oryginalne grzejniki z 1900 roku. Uzupełniono ozdobne kraty w oknach piwnicznych, wymieniono cementowe fugi na wapienne, wykonano drenaż wokół budynku i zmodernizowano drogi dojazdowe. Wymieniono także pokrycie dachowe, zastępując dachówkę blachą.

Przez ostatnie lata w pałacu prowadzone były zajęcia dla studentów kierunku biotechnologia. W piwnicach znajdowały się laboratoria badawcze, na parterze sale dydaktyczne, na piętrze dziekanat i dwa apartamenty, a na poddaszu sala seminaryjna, sala komputerowa i dwa pokoje.

Pałac dziś - nowe życie zabytku

Od września 2025 roku pałac w Weryni pełni kolejną edukacyjną funkcję. Uczą się w nim dzieci ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Kolbuszowej.

Jeszcze przed przenosinami pisaliśmy, że uczniowie zamiast zwykłych szkolnych korytarzy będą mieć do dyspozycji wysokie sufity, drewniane schody i park otaczający mury pamiętające początek XX wieku.

Decyzja o przeniesieniu szkoły była związana z potrzebą znalezienia większej przestrzeni. Dotychczasowa lokalizacja w budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w Kolbuszowej stała się za ciasna dla rosnącej liczby uczniów.

Jak mówił wtedy Tomasz Grabiec, dyrektor i założyciel szkoły, wybór pałacu w Weryni był praktyczny i symboliczny. Budynek przez lata służył edukacji, później przez pewien czas pozostawał niewykorzystany, a po remoncie był w dobrym stanie. Sale lekcyjne nie wymagały większego remontu, potrzebne było głównie gruntowne sprzątanie.

Szkoła zakończyła poprzedni rok szkolny z liczbą 51 uczniów w klasach 1-3. Nowa siedziba dawała możliwość dalszego rozwoju i przyjęcia kolejnych dzieci.

SMS Kolbuszowa kładzie nacisk nie tylko na edukację ogólną, ale również na rozwój sportowy. Zajęcia odbywają się od godz. 8 do 15, z dodatkową opieką świetlicową. Kameralne klasy, maksymalnie 15-osobowe, mają umożliwiać indywidualne podejście do ucznia. W ramach szkolenia sportowego dzieci uczą się m.in. piłki nożnej, pływania, judo, akrobatyki sportowej, tańca i motoryki.

Zabytek z przyszłością, ale i pytaniami

Nowa funkcja pałacu pokazuje, że historia tego miejsca nie zatrzymała się na dawnych właścicielach, wojennych dramatach ani powojennych adaptacjach. Budynek wciąż służy edukacji, podobnie jak przez dużą część swojej powojennej historii.

Jednocześnie jego przyszłość pozostaje tematem wrażliwym. Od 2006 roku o odzyskanie rezydencji stara się potomek Tyszkiewiczów, dawnych właścicieli majątku. Rok ten zbiegł się z zakończeniem remontu, który pochłonął ponad 2,5 mln zł.

Pałac w Weryni jest więc dziś miejscem, w którym nakładają się różne warstwy historii: arystokratyczna rezydencja, legenda Białej Damy, działalność konspiracyjna, dramat wojny, reforma rolna, szkoła rolnicza, Uniwersytet Rzeszowski i współczesna szkoła sportowa.

Patrząc na jego elewację i park, łatwo zachwycić się architekturą. Ale prawdziwa siła tego miejsca tkwi w opowieściach, które kryją jego mury. To nie jest tylko piękny budynek. To świadek historii Kolbuszowej, Weryni i całego regionu.

opr. Kamil Ząbczyk

eprasa.pl c5233a287e

Słomiana reprezentacja

Najpierw był fotoradar, później niemal pięciometrowy Bolesław Chrobry, a teraz przyszła pora na mundialową reprezentację Przyłęka. Tegoroczny witacz przyciąga wzrok, ale za jego powstaniem kryje się coś więcej niż efektowna dekoracja. To tygodnie rozmów, wspólna praca mieszkańców i pomysł, który - jak mówią twórcy - musi mieć sens oraz przekaz.

Wśród postaci nie zabrakło również lokalnych akcentów. Jest komendant, policjant, przedstawiciel samorządu oraz przedstawiciel OSP ze słomy. Wszystko tworzy tegoroczny witacz dożynkowy, który już z daleka przyciąga uwagę kierowców i mieszkańców.

Nie tylko dekoracja

Spytaliśmy Krzysztofa Świątka - Sołtysa wsi Przyłęk oraz Radnego Gminy Niwiska Macieja Kubika o pomysły i realizacje takich witaczy dożynkowych.

To jednak nie jest przypadkowa dekoracja. Przy tego typu projektach liczy się nie tylko efekt wizualny, ale przede wszystkim pomysł i przekaz.

- Zawsze chcemy, żeby witacze były z przekazem, czyli dokładnie tak, jak jest to opisane w zasadach konkursu. Ma być ze słomy, nawiązywać do rolnictwa, ale jednocześnie mieć jakiś przekaz. Ten przekaz dla nas jest najważniejszy - tłumaczy sołtys Świątek.

Mundial w roli głównej

Tegoroczny mundialowy motyw nie jest pierwszym oryginalnym pomysłem mieszkańców Przyłęka. Wcześniej powstał między innymi ogromny witacz przedstawiający Bolesława Chrobrego. Konstrukcja miała około 5 metrów wysokości i wymagała znacznie więcej pracy niż mogłoby się wydawać.

- Chrobry był największym wyzwaniem. To była prawie 5-metrowa konstrukcja i musieliśmy ją wymyślić tak, żeby w razie jakiejś burzy nie przewróciła się na kogoś albo na ulicę. Tam pracy było najwięcej - wspomina Maciej Kubik.

Przygotowanie historycznej postaci zajęło około dwóch tygodni. Część elementów, między innymi głowa, powstawała wcześniej w domu, a następnie była montowana na miejscu.

Pomysł na Bolesława Chrobrego pojawił się w związku z obchodami roku poświęconego pierwszemu królowi Polski. Przyłęk postawił jednak na własną interpretację. Na konstrukcji znalazło się także nawiązanie do tysiąclecia Królestwa Polskiego.

Po Chrobrym przyszedł czas na sport. Tegoroczny witacz został zbudowany wokół motywu piłkarskiego mundialu.

- Na mundialu niestety nie graliśmy, ale my swoją reprezentację wysyłamy na dożynki. Nie jedziemy na mundial, więc reprezentacja Przyłęka jedzie na dożynki - dodaje radny.

Słomiani zawodnicy zostali ustawieni na drewnianej trybunie. Twórcy zwracali szczególną uwagę na to, by postacie wyglądały możliwie naturalnie i zachowywały odpowiednie proporcje.

Praca popołudniami

Największym wyzwaniem było to, żeby te postaci wyglądały jak sportowcy, były naturalne i proporcjonalne. Dużo pracy wymagało też samo rozmieszczenie ich na drewnianej trybunie.

Przygotowanie tegorocznej dekoracji zajęło około tygodnia. Prace odbywały się głównie popołudniami, ponieważ mieszkańcy musieli pogodzić ich budowę z innymi obowiązkami i wydarzeniami organizowanymi w Przyłęku.

Za efekt, który dziś można oglądać przy drodze, odpowiadają wspólnie mieszkańcy. W pracę zaangażowało się ponad 20 osób. Pomagali członkowie Koła Gospodyń Wiejskich, rada sołecka, sportowcy i inni mieszkańcy.

- W prace przy witaczu mogło być zaangażowanych nawet ponad 25 osób i jesteśmy z tego dumni - mówi Krzysztof Świątek i dodaje:

- Każdy pomaga, jak może. Koło Gospodyń Wiejskich bardzo pomaga i z roku na rok tych ludzi jest coraz więcej. To świetna sprawa, bo przy tym się integrujemy, więc to naprawdę integruje ludzi podkreślają.

Współpraca wielu osób

Także poszczególne elementy dekoracji mają swoich wykonawców. Złoty puchar wykonano ze styropianu i oklejono folią. W jego przygotowanie włączyła się jedna z mieszkanek. Mieszkańcy wykonali również napis „Dożynki".

W Przyłęku nie ma jednego autora witaczy. Pomysły powstają podczas wspólnych rozmów i burzy mózgów. Pierwszy witacz, przedstawiający fotoradar, był pomysłem Mariusza Kozaka, radnego sołeckiego. Kolejne dwa, czyli Bolesław Chrobry oraz tegoroczna reprezentacja to pomysły Macieja Kubika, radnego gminy Niwiska. Ostateczny kształt każdej konstrukcji jest jednak efektem pracy większej grupy.

- Burza mózgów zawsze jest przy witaczu. Każdy dokłada swoje pomysły. Później wszyscy dalej o tym myślimy na miejscu jak to zbudować, jak złożyć. Każdy pomaga - mówi Maciej Kubik.

I właśnie wspólna praca jest jednym z najważniejszych elementów całego przedsięwzięcia.

Opowiedziana historia

Mieszkańcy Przyłęka od kilku lat starają się, aby ich witacze nie były wyłącznie kolorowymi dekoracjami przy drodze. Każda konstrukcja ma opowiadać jakąś historię, nawiązywać do aktualnych wydarzeń albo zwracać uwagę na sprawy ważne dla lokalnej społeczności.

- Zawsze chcemy, żeby to miało jakiś przekaz i ogólnie jakiś sens. Nie tylko postawić jakieś postacie, które wyglądają tak, jak witacz powinien wyglądać, ale żeby było jakieś nawiązanie, jakiś przekaz - podkreśla sołtys.

Pomysły mieszkańców nie kończą się wraz z postawieniem tegorocznego witacza, już wiadomo, że kolejne projekty są w planach.

- Mamy już kolejne pomysły, nawet na następne dwa lata, ale na razie ich nie zdradzimy - zapowiada radny.

Jedno jest pewne - jeśli ktoś będzie przejeżdżał przez Przyłęk, powinien spojrzeć w stronę drogi. Tegoroczna słomiana reprezentacja zdecydowanie nie pozostaje niezauważona.

Julia Bogdan



Fot. Sołectwo Przyłęk

Rok 2026. Przyłęk po raz kolejny przyciąga uwagę nietypową dożynkową dekoracją. Przy drodze stanęła słomiana reprezentacja mieszkańców, która zapraszała wszystkich na tegoroczne dożynki.



Fot. Z Archiwum (2)

Rok 2025. Mieszkańcy stworzyli imponujący, ponad 5-metrowy witacz dożynkowy przedstawiający postać króla Bolesława Chrobrego. Zyskał on rozgłos w całej Polsce.



Rok 2024. Przez lata apelowali o poprawę bezpieczeństwa na drodze wojewódzkiej. Gdy kolejne prośby nie przynosiły efektu, mieszkańcy stworzyli słomianą atrapę fotoradaru.

W poprzednim numerze naszego tygodnika, ze względu na ograniczoną ilość miejsca w gazecie, nie udało nam się zamieścić zdjęcia jednego z witaczy w gminie Niwiska - przygotowanego przez sołectwo Zapole. Jeden z Czytelników zwrócił nam uwagę na jego brak, dlatego publikujemy go w tym numerze.

Nie było to celowe pominięcie ani efekt wpływu osób trzecich, a jedynie wynikało z ograniczeń, z którymi przy papierowym wydaniu musimy się liczyć. Na portalu korsokolbuszowskie.pl opublikowaliśmy zdjęcia wszystkich witaczy. W internecie miejsca nam nie zabraknie, w gazecie - czasem niestety tak.



Fot. UG Niwiska

eprasa.pl c5233a287e

Dziękowali za plony

W sobotę, 15 sierpnia, w zabytkowym parku w Niwiskach, obok dworku Hupki, odbyły się dożynki gminne. Było tradycyjne dziękczynienie za plony, barwny korowód, pieczołowicie przygotowane wieńce dożynkowe, występy i wspólna zabawa mieszkańców.

Wydarzenie poprowadzili natomiast Katarzyna Kulig i Paweł Świder. Natomiast starostami dożynek w Niwiskach byli państwo Lucyna i Józef Matejek.

To oni pełnili jedną z najważniejszych ról podczas uroczystości, symbolicznie reprezentując rolników i gospodarzy, którzy przez cały rok pracują na tegoroczne plony. Gości, przedstawicieli sołectw oraz mieszkańców przywitała wójt gminy Niwiska Elżbieta Wróbel.

Jednym z najważniejszych momentów dożynek był korowód dożynkowy pod hasłem „Przychodzimy z plonem żniwnym". Wieńce były przygotowane z dużą starannością i nawiązywały do tradycji rolniczej oraz dziękczynienia za plony.

To właśnie one, obok chleba i wspólnej modlitwy, są jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli święta plonów. Jak zapowiadano przed wydarzeniem, świętowanie rozpoczęło się mszą świętą dziękczynną w kościele parafialnym.

W programie tegorocznych dożynek znalazły się prezentacje wieńców dożynkowych oraz występy zespołów działających przy Gminnym Ośrodku Kultury i Biblioteki.

Na scenie pojawiła się również Kapela Niwa. Wieczorem publiczność mogła posłuchać zespołu Max z Jankowej, a później zaplanowano zabawę taneczną z zespołem Mega z Dębicy. Na uczestników czekały także stoiska Kół Gospodyń Wiejskich, strefa gastronomiczna, dmuchańce oraz atrakcje dla dzieci.

kz

Przypomnijmy, że dożynki w gminie Niwiska już od kilku lat poprzedza konkurs na witacze dożynkowe.

Są one jednym z najbardziej widowiskowych elementów przygotowań do święta plonów. To nie tylko dekoracje przy drogach, ale także dowód na to, że mieszkańcy potrafią wspólnie działać, żartować i promować swoje miejscowości.

Komisja zdecydowała, że pierwsze miejsce w tegorocznym konkursie zdobyło sołectwo Hucina. Drugie miejsce zajęło sołectwo Leszcze i Hucisko. Trzecie miejsce przypadło sołectwom Niwiska i Przyłęk. Pozostałe cztery sołectwa otrzymały wyróżnienia.



Starostowie - Lucyna i Józef Matejek.



To był ważny dzień dla mieszkańców.


Frekwencja nie zawiodła.


Humory dopisywały uczestnikom.



Sołectwa przygotowały piękne wieńce.



Korowód rozpoczął świętowanie.


Uśmiech towarzyszył gospodyniom.

Więcej zdjęć na stronie www.korsokolbuszowskie.pl

eprasa.pl c5233a287e

sudoku

8	2	9	5	4		3	1	
1			8	6	2		9	
4	7				3	2		8
6	9			5				7
			7		6			
		4			8			
3	6	7	1	2		4		9
				8	9			3
9	8	1		7				5

	7	9	4				1	
4	3	8	5	1				6
	5		3			7		4
7		4				1	6	
					2			7
9	8		7	4			3	
1	6					4		8
8	4	7		3	5	2	9	
	9	2		8	4			

7			3					
								4
2	9		7					
8	3		6	2	9		5	
		7		3				2
9			8			3		6
3		8	5	7	2		9	
1					6		2	
						7		5

Krzyżówka

Położenie bez wyjścia
Zmazany pokutą
Samara w garażu
Nazywany węgierskim morzem
Haust
Wykonawczą sprawuje rząd
Benny Hill
Krwisty w menu
Schodki na statek
Mezozoik
Uprzywilejowana karta
Budowla obronna
Śpiewający ptak
Dawny student
Sposób
Wielki poemat epicki
Człowiek, postać
Do pokrywania drewna
Szachowy remis
Żelazo lub miedź
Wolna posada
Nie jada mięsa
Zmniejsza widoczność
Materiał na posadzkę
Automat w łazience
Kamerzysta
Eskorta
Japońska cytra
Uderzenie, ofensywa
Budynek mieszkalny
Roślina warzywna
Cios
Waga opakowania towaru
Kwaśny z cytryny
Kawaleria
Typ spod ciemnej gwiazdy
Wyspa grecka z Kolosem
Podniebny rejs
Kain dla Abla
Auto z Hiszpanii
Srebrzystobiały metal
Banderola
Piłka za boiskiem
Głos męski
Nocny motyl
Przesyła dane z peceta
Przedstawiciel firmy
Chwalebny postępek
Kamień półszlachetny
Dostojnik ze Wschodu
Ciągnie się za kometą
Uzda bez wędzidła
Spływa po skroniach
Egida Zeusa
Reklama świetlna
Ostre zakończenie strzały
Składnik marynaty
Nad kuchnią
Staroświecki taniec
Żółty z dziurami
Łatwo topliwy metal
Nauka o właściwym odżywianiu
Kapitan Nautilusa
Uchwyt ślusarski
Ziemny lub łzawiący
Określa moc wybuchu bomby
Składa podanie w urzędzie
Pierwszy uczeń w klasie
Utwór muzyczny
Zawój
Solenizantka z 18 maja
Element do łączenia blach
Legendarny król Celtów
Ozdoba ucha
Bieg sprawy
Edouard, francuski malarz
Kula ziemska
Używany do klejenia papy
Samiec owcy
Czyn
Złagodzenie bólu
Ziemia uprawna
Jutowy na mąkę
Naczynie do podawania zupy
Burda, awantura
Uczucie pieczenia w przełyku
Uczeń szkoły wojskowej
"Krótka" moda
Stolica Łotwy
Kawał, dowcip
Dzieło stolarza
Część osobowości, jaźń
26 dni wolnego
Skok w wodę
Kilka piłek w tenisie
Zboże Chińczyka
Litera alfabetu greckiego
Spoina między cegłami
Cerkiewny obraz
Część składowa logiki
Smukłe warzywo
Widz, obserwator
Koń bez jeźdźca
Jednostka dziedziczenia
Mniejszy niż kocioł
Przepływa przez Goleniów
Próbnik kosmiczny
Powierzchnia kuli
Członek odłamu szyitów
Ptak z dużym dziobem

1	2	3

4	5	6	7	8

9	10	11	12	13

14	15	16	17	18

19	20	21	22	23

24

25	26	27

28	29	30	31	32	33	34	35

36	37	38	39	40

eprasa.pl c5233a287e

AFISZ







HOROSKOP

Baran

Początek tygodnia przyniesie ci więcej energii, niż się spodziewasz, więc wykorzystaj ją na sprawy odkładane od dawna. W pracy lub finansach pojawi się okazja, której nie warto od razu odrzucać. W uczuciach ktoś może zaskoczyć cię szczerością albo gestem, na który długo czekałeś. W weekend zwolnij tempo, bo gwiazdy podpowiadają, że odpoczynek będzie ci bardzo potrzebny.

Byk

Spokojna aura tego tygodnia pozwoli ci wreszcie uporządkować kilka ważnych spraw. Nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast, dlatego nie naciskaj na innych i pozwól wydarzeniom płynąć własnym rytmem. W miłości możliwa jest rozmowa, która rozwieje wcześniejsze wątpliwości. Pod koniec tygodnia uważaj na nieplanowane wydatki.

Bliźnięta

Nieoczekiwana wiadomość może już na początku tygodnia zmienić twoje plany. Twoja ciekawość i łatwość nawiązywania kontaktów sprawią, że znajdziesz się w centrum interesujących wydarzeń. W sprawach sercowych nie baw się jednak w zgadywanki, bo tym razem najlepsza będzie szczera rozmowa. Weekend zapowiada się towarzysko.

Rak

Domowe sprawy wysuną się teraz na pierwszy plan i mogą wymagać od ciebie nieco więcej cierpliwości. Ktoś bliski będzie potrzebował rozmowy, choć początkowo może nie powiedzieć tego wprost. W pracy nie przejmuj się drobnymi opóźnieniami, bo sytuacja szybko zacznie działać na twoją korzyść. W drugiej połowie tygodnia znajdź chwilę tylko dla siebie i nie miej z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia.

Lew

Gwiazdy szykują dla ciebie tydzień pełen ruchu, spotkań i nowych pomysłów. Twoja pewność siebie zrobi dobre wrażenie, ale pamiętaj, że nie zawsze musisz mieć ostatnie słowo. W uczuciach szykuje się cieplejszy okres, a samotne Lwy mogą zwrócić uwagę na osobę, którą dotąd traktowały wyłącznie koleżeńsko. W weekend pojawi się okazja do zabawy lub krótkiego wyjazdu.

Panna

Porządek, którego tak bardzo potrzebujesz, zacznie wreszcie wracać do twojego życia. Uda ci się zamknąć sprawę, która przez ostatnie dni niepotrzebnie zaprzątała ci głowę. W relacjach postaraj się nie analizować każdego słowa drugiej osoby, bo czasami prostsze wyjaśnienie jest właśnie tym prawdziwym. Końcówka tygodnia może przynieść miłą niespodziankę finansową.

Waga

Przed tobą kilka dni, podczas których trzeba będzie znaleźć złoty środek między własnymi potrzebami a oczekiwaniami innych. Nie bój się odmówić, jeśli ktoś próbuje zrzucić na ciebie zbyt wiele obowiązków. W miłości zrobi się romantycznie, szczególnie w czwartek i piątek, kiedy łatwiej będzie mówić o uczuciach. W weekend los może postawić na twojej drodze osobę, która wniesie sporo świeżej energii.

Skorpion

Intuicja będzie w tym tygodniu twoim najlepszym doradcą, więc nie ignoruj pierwszego przeczucia. W pracy możesz odkryć coś, czego inni jeszcze nie zauważyli, a to da ci sporą przewagę. W relacjach unikaj prowokowania niepotrzebnych sporów, nawet jeśli bardzo kusi cię, by powiedzieć komuś kilka słów za dużo. Niedziela sprzyja odpoczynkowi i spokojnemu planowaniu.

Strzelec

Nowe perspektywy pojawią się tam, gdzie jeszcze niedawno widziałeś wyłącznie przeszkody. Ktoś może zaproponować ci współpracę, wyjazd lub wspólne przedsięwzięcie, które warto przynajmniej przemyśleć. W uczuciach szykuje się trochę zamieszania, ale będzie ono bardziej ekscytujące niż niepokojące. Pod koniec tygodnia postaw na spontaniczność.

Koziorożec

Cierpliwość zacznie przynosić efekty, zwłaszcza w sprawach zawodowych i finansowych. Nie przyspieszaj wydarzeń na siłę, bo to, na czym ci zależy, jest już bliżej, niż sądzisz. W życiu prywatnym ktoś może poprosić cię o radę lub wsparcie, a twoje słowa okażą się bardzo potrzebne. Weekend dobrze zrobi ci z dala od obowiązków, telefonu i ciągłego sprawdzania.

Wodnik

Powiew świeżości wkroczy do twojej codzienności i może skłonić cię do małej rewolucji. Dobry moment nadejdzie na zmianę planów, rozpoczęcie czegoś nowego albo powrót do pomysłu, który kiedyś porzuciłeś. W miłości nie próbuj przewidywać wszystkiego z wyprzedzeniem, bo druga osoba może bardzo pozytywnie cię zaskoczyć.

Ryby

Twoja wrażliwość będzie teraz wyjątkowo silna, dlatego łatwiej odczytasz intencje osób znajdujących się wokół ciebie. Nie pozwól jednak, aby cudze problemy całkowicie pochłonęły twoją energię. W sprawach sercowych gwiazdy zapowiadają więcej czułości, a dla samotnych Ryb również interesującą znajomość. Pod koniec tygodnia zaufaj przypadkowi.

eprasa.pl c5233a287e

USŁUGI

MALOWANIE DACHÓW i ELEWACJI, mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, WYCENA GRATIS + GWARANCJA. Tel. 786 344 700. 90/44

USŁUGI BUDOWLANO-REMONTOWE. Docieplenia, kostka brukowa, podbicia dachowe. Kolbuszowa. Tel. 607 890 784 . 86/36

KOŁDREX. Z klienta starych pierzyn, kołder szyjemy nowe kołdry, poduszki. Pranie pierza. Tel. 501 542 346 www.koldrex.pl 80/39

PRANIE CZYSZCZENIE DYWANÓW wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej. Dywany prane metodą ,,na wskroś". Trzepanie mechaniczne, obustronnie prane, płukane i suszone w specjalistycznych urządzeniach. Nasze środki są w 100 procentach bezpieczne dla każdego rodzaju dywanów. Mycie i impregnacja kostki brukowej. Odbiór dywanów i dowóz do klienta GRATIS. www.frex.pl tel. 501 456 002. 9/52

MALOWANIE DACHÓW I ELEWACJI, mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie. WYCENA GRATIS + GWARANCJA. Tel. 786 344 700. 19/35

MALOWANIE DACHÓW, MYCIE i MALOWANIE ELEWACJI, montaż rynien i śniegołapów, obróbka kominów, mycie kostki brukowej, odśnieżanie dachów, konkurencyjne ceny, 5 lat gwarancji i, faktury VAT.ELEWACJI, WYCENA GRATIS. Tel. 788 060 441. 7/2027

KUPIĘ

SKUPUJEMY ANTYKI, starocie oraz pamiątki z PRL. Skupujemy stare: motocykle, radia lampowe, gramofony, zegary, wagi, młynki, żelazka, wagi, maszyny do szycia i pisania, aparaty foto, projektory, lampy, świeczniki, odznaczenia, dokumenty itp. Informacja pod nr 698 693 846. 76/39

SPRZEDAM

SPRZEDAM FALOWNIK Solar EDGE 5 kw z demontażu, stan bardzo dobry. Cena 800 zł. Tel. 501 895 971. 88/34

SIATKI I PANELE ogrodzeniowe, słupki metalowe i betonowe, bramy skrzydłowe i przesuwne, furtki, ogrodzenia betonowe. Promocja na murki robione maszynowo. Usługi montażowe. Cennik na www.siatmix.eu Tel. 15 811 80 04. 51/52

ROLNICTWO

SPRZEDAM ZIEMNIAKI I ZBOŻA. Młoda odmiana Denar Redsonia, Bellarosa, Anna - 1,50 kg, pszenżyto 700 zł 1000 kg, owies 450 zł 1000 kg. Tel. 669 287 200. 93/34

SPRZEDAM MIÓD z własnej pasieki. Wielokwiatowy, spadziowy, z terenów leśnych. Tel. 788 559 778. 81/34

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną Malinie, uzbrojoną 12 ar, warunki zabudowy dożywotnie w super cenie oraz działki budowlane 12 ar i 15 ar w Książnicach z drogą dojazdową. Tel. 880 297 206. 94/35

SPRZEDAM DOM parterowy o powierzchni użytkowej 180 mkw, powierzchnia gruntów 1,6 ha, budowa 2018 rok - w miejscowości Kupno, gmina Kolbuszowa. Więcej informacji pod numerem tel.: 733 889 543 lub 606 131 955. 78/37

SPRZEDAMY DOM parterowy o powierzchni użytkowej 80 mkw wraz z polem 5,80 ha i zabudowaniami gospodarczymi w Kupnie, gmina Kolbuszowa. Więcej informacji tel.: 696 577 893. 92/33

WYNAJMĘ lokal o powierzchni 47 mkw. w budynku przy ulicy Obrońców Pokoju 20 (nad apteką„Mojej mamy"). Tel. 605 316 699. 236/52

MOTORYZACJA

SPRZEDAM CIĄGNIK C 300 30, 85 r, ogumienie w oryginale. Tel. 880 297 206. 89/32

KUPIĘ STARE MOTOCYKLE w każdym stanie: Komar, Romet, WSK, SHL i wszystkie części do nich w każdym stanie. Tel. 883 298 686. 52/31

SPRZEDAM SKODĘ FELICIA rocznik 1999, 122 tys. przebiegu, stan bardzo dobry, drugi komplet opon nowy, ważny przegląd i OC. Cena 2800 zł. Tel. 501 895 971. 87/34

SPRZEDAM samochód osobowy marki Mazda 6. Nadwozie: Hatchback, rok produkcji: 2008, paliwo: Benzyna + Gaz (instalacja LPG ważna do 2029 r.), moc silnika: 140 KM, poj. silnika: 2 000 cm^3, przebieg: 295 000 km, skrzynia: manualna. Niedawno wykonana regulacja zaworów. Rok po zakupie wymienione sprzęgło. Auto miało co 10 tys km wymieniany olej wraz z filtrami, a początkiem tego roku odnowiona została konserwacja podwozia. Założone alufelgi 18 cali JR37 Hyper Black, kupione nowe wraz z oponami. Dołożona oryginalna lotka lotka na tylną klapę, przednie lampy wypolerowane i zabezpieczone folią ppf. Do samochodu dorzucam koła 16 cali wraz z oponami zimowymi. Rozrząd na łańcuszku jak do tej pory nie wymaga wymiany, lekka obcierka na przednim zderzaku (do wypolerowania), zderzak tylny do malowania - odprysk lakieru. Auto cały czas jeździ bezproblemowo. Cena 23 900 zł do negocjacji. Tel.: 783 562 887. 79/00

Dane osobowe są przetwarzane zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych (Dz. U. 2016 r. poz. 922 ze zm.)







*DREWNO OPAŁOWE I KOMINKOWE: buk, brzoza, sosna, olszyna i inne. Drzewo świeże i sezonowe. W metrówkach lub pocięte i porąbane. Atrakcyjne ceny. Transport i rozładunek - GRATIS! Zniżki przy dużych ilościach. DAM-DREW, Werynia. Tel. 726 554 149.

MIEJSCE NA TWOJE OGŁOSZENIE
ZADZWOŃ 17 7444 596
NAPISZ KOLBUSZOWA@KORSO.PL

eprasa.pl c5233a287e



KUPIĘ TWOJE AUTO
(o wartości max 25 tys. zł)
Tel. 793 282 882
wszystkie marki wysokie ceny



AUTO ZŁOM KOSOWY
SKUPUJEMY SAMOCHODY DO WYREJESTROWANIA, WYSTAWIAMY ZAŚWIADCZENIA. ODBIÓR OD KLIENTA WŁASNYM TRANSPORTEM. PŁATNE PRZY ODBIORZE. NAJLEPSZE CENY MIELEC- KOLBUSZOWA I OKOLICE.
Tel. 697 761 287, 697 981 994



USŁUGI AUTOLAWETĄ
Tel. 793 282 882



SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
- samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe
- wszystkie motocykle
- przyczepy campingowe, campery
- quady
- katalizatory

Najlepsze ceny w regionie!
Tel. 692-024-694



DREWNO OPAŁOWE I DREWNO SUCHE KOMINKOWE
każdy rodzaj w metrówkach, pocięte, porąbane.
Ceny od 130 zł/mp
TRANSPORT GRATIS
DREW-MIX Zarębki
Tel. 783 960 522

Sklep Medyczny Maria Szypuła
Umowa z NFZ
- pieluchomajtki
- sprzęt ortopedyczny
- prowadzimy wypożyczalnię sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego

Kolbuszowa ul. Obrońców Pokoju 15
tel. 17 22 71 236, kom.691 75 85 06

DODAJ OGŁOSZENIE DROBNE w gazecie i na portalu KORSO ZA DARMO!

Chcesz sprzedać rower, używany samochód, zabawki, ubrania, wynająć mieszkanie, czy też szukasz pracy? Teraz możesz dodać swoje ogłoszenie bez żadnych kosztów.

BEZPŁATNE OGŁOSZENIE DROBNE

Wypełnij i wyślij na adres Redakcji lub prześlij skan/zdjęcie na adres **kolbuszowa@korso.pl**

TREŚĆ OGŁOSZENIA (do 25 słów)

NR TELEFONU

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 1 i art. 27 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych.

Imię i nazwisko

Podpis

KORSO KOLBUSZOWSKIE

Kupon ważny do: **26.08.2026**

eprasa.pl c5233a287e

Od Cudu nad Wisłą po lotnisko w Weryni

15 sierpnia to jedna z ważniejszych dat w polskim kalendarzu. Tego dnia obchodzimy zarówno Święto Wojska Polskiego, jak i uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, znaną w polskiej tradycji jako Matki Boskiej Zielnej. Adrian Bolka, nauczyciel historii w ZSA-E w Weryni, przypomina, że ta data ma także swój lokalny wymiar.


Fot. ZSA-E

Samoloty PZL-23 „Karaś" stacjonowały w Weryni.

15 sierpnia w Polsce łączy dwa porządki: religijny i patriotyczny.

Jak pisze Adrian Bolka, nauczyciel historii w Zespole Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych w Weryni, to dzień szczególny, bo przypomina zarówno o tradycji chrześcijańskiej, jak i o jednym z najważniejszych zwycięstw w historii Polski.

15 sierpnia zajmuje w polskim kalendarzu miejsce szczególne. Tego dnia obchodzimy dwa ważne święta - Święto Wojska Polskiego, związane z jednym z najważniejszych zwycięstw w historii Polski, oraz uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, głęboko zakorzenioną w tradycji chrześcijańskiej i polskiej kulturze - zaznacza nauczyciel.

Choć oba święta mają inne źródła, przez lata mocno wpisały się w polską historię, kulturę i pamięć.

Matki Boskiej Zielnej

Pierwszym z nich jest uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Jak przypomina Adrian Bolka, jest to jedno z najstarszych świąt maryjnych w Kościele katolickim. W polskiej tradycji znane jest również jako święto Matki Boskiej Zielnej. Tego dnia wierni od wieków przynoszą do kościołów bukiety ziół, kwiatów, zbóż i owoców. Jest to forma dziękczynienia za plony ziemi.

Nauczyciel z Weryni zauważa, że sierpniowa uroczystość stała się połączeniem religijności, przywiązania do rodzinnej ziemi oraz tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Święto Wojska Polskiego

Drugi wymiar 15 sierpnia to Święto Wojska Polskiego.

Jego historia prowadzi do 1920 roku, kiedy odrodzona po 123 latach zaborów Polska musiała zmierzyć się z ofensywą bolszewickiej Rosji. W sierpniu 1920 roku rozegrała się Bitwa Warszawska. Był to jeden z przełomowych momentów wojny polsko-bolszewickiej.

Wojsko Polskie zatrzymało ofensywę Armii Czerwonej, a zwycięstwo miało ogromne znaczenie nie tylko dla Polski, ale również dla Europy. W polskiej pamięci wydarzenia te zapisały się jako „Cud nad Wisłą".

Święto, które wróciło po latach

Adrian Bolka przypomina, że historia samego Święta Wojska Polskiego jest dłuższa. W II Rzeczypospolitej 15 sierpnia stał się dniem szczególnie związanym z tradycją polskiego oręża.

Po II wojnie światowej władze komunistyczne zrezygnowały jednak z obchodzenia święta właśnie tego dnia. W 1947 roku jako dzień Wojska Polskiego wprowadzono 12 października, nawiązując do rocznicy bitwy pod Lenino.

Dopiero po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności powrócono do wcześniejszej tradycji. 30 lipca 1992 roku Sejm ustanowił 15 sierpnia Świętem Wojska Polskiego, przywracając mu przedwojenny charakter i związek ze zwycięstwem nad bolszewikami.

Werynia też ma swoją kartę w historii

Nauczyciel historii z ZSA-E w Weryni zwraca uwagę, że wielka historia nie kończy się w Warszawie. Ma ona także swój lokalny wymiar - na Kolbuszowszczyźnie, a szczególnie w Weryni.

W przededniu wybuchu II wojny światowej w Polsce przygotowywano sieć lotnisk polowych. Miały one umożliwić szybkie przemieszczanie i wykorzystanie jednostek lotniczych w razie wojny.

Jedno z takich lotnisk zorganizowano właśnie w Weryni, w majątku Tyszkiewiczów. Nosiło kryptonim „Motyl-10". Pierwsze polskie samoloty pojawiły się tam 30 sierpnia 1939 roku.

Lotnicy w majątku Tyszkiewiczów

W Weryni stacjonowała m.in. 31 Eskadra Rozpoznawcza, wyposażona w samoloty PZL-23 „Karaś". Jej zadaniem było prowadzenie lotów rozpoznawczych i bojowych.

Jak pisze Adrian Bolka, lotnicy z Weryni wykonywali zadania już od pierwszych dni wojny, dostarczając dowództwu informacji o ruchach wojsk niemieckich. Z historią eskadry związany był również pałac Tyszkiewiczów. To tam zakwaterowano dowództwo i personel latający.

- To niezwykłe, że miejsce, w którym dziś znajduje się Zespół Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych im. Komisji Edukacji Narodowej w Weryni, było przed 87 laty świadkiem przygotowań polskich lotników do walki w obronie Ojczyzny - podkreśla nauczyciel.

Wielka historia tuż obok

Ten lokalny kontekst sprawia, że 15 sierpnia można odczytywać nie tylko przez pryzmat państwowych uroczystości i ogólnopolskich wydarzeń.

Werynia przypomina, że ślady historii znajdują się także w miejscach dobrze znanych mieszkańcom - przy szkołach, dawnych majątkach, pałacach czy polach, które przed laty pełniły zupełnie inną funkcję.

Adrian Bolka zwraca uwagę, że historia polskiego oręża ma również bardzo konkretne, lokalne adresy.

- Werynia również ma swoją kartę w historii polskiego oręża. Lotnisko polowe, polscy lotnicy i ich wrześniowe loty przypominają nam, że wielka historia nie zawsze rozgrywała się gdzieś daleko. Czasem jej ślady znajdują się tuż obok nas - w miejscach, które mijamy każdego dnia - pisze nauczyciel.

Duchowy i patriotyczny wymiar

Zdaniem nauczyciela historii 15 sierpnia ma dla Polaków szczególne znaczenie, bo spotykają się w nim dwa ważne wymiary naszej tradycji.

Z jednej strony jest to święto maryjne, związane z wiarą, nadzieją i wielowiekową kulturą polską. Z drugiej - dzień pamięci o żołnierzach, którzy w 1920 roku bronili niepodległości dopiero co odrodzonego państwa.

To także okazja, aby wspomnieć wszystkich, którzy w kolejnych pokoleniach służyli Polsce, również tych związanych z lokalną historią Kolbuszowszczyzny.

Dzień pamięci i wdzięczności

Adrian Bolka podkreśla, że 15 sierpnia nie powinien być traktowany wyłącznie jako data w kalendarzu.

To dzień pamięci o wierze, wolności, poświęceniu i odpowiedzialności za Ojczyznę. Jak zaznacza, warto zatrzymać się na chwilę i przypomnieć sobie, że wolność, którą dziś możemy się cieszyć, ma swoją cenę i swoją historię.

- Pamiętajmy o tych, którzy ją dla nas wywalczyli i bronili jej w najtrudniejszych momentach - pisze nauczyciel historii.

Życzenia dla żołnierzy

Z okazji Święta Wojska Polskiego Adrian Bolka kieruje również słowa szacunku do żołnierzy i pracowników Wojska Polskiego.

- Z okazji Święta Wojska Polskiego składamy wszystkim żołnierzom oraz pracownikom Wojska Polskiego wyrazy szacunku i wdzięczności za służbę Rzeczypospolitej. Niech pamięć o bohaterach polskiej historii pozostaje żywa w kolejnych pokoleniach - czytamy.

Tekst nauczyciela kończą słowa: „Cześć i chwała Bohaterom! Niech żyje Polska!".

opr. kz

Seniorskie dożynki po raz 16.

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Kolbuszowej zorganizował kolejną edycję Emeryckiego Pikniku Dożynkowego. Seniorzy spotkali się w czwartek, 13 sierpnia, na terenie Fundacji na Rzecz Kultury i Sportu w Kolbuszowej. Były rozmowy, wspomnienia, muzyka na żywo i wspólna zabawa.

W czwartek, 13 sierpnia, o godz. 15 rozpoczął się Emerycki Piknik Dożynkowy w Kolbuszowej.

Wydarzenie zorganizował Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Kolbuszowej. To spotkanie ma już swoją tradycję. Co roku w sierpniu członkowie związku spotykają się, aby wspólnie świętować czas dożynek, porozmawiać i spędzić kilka godzin w miłej atmosferze.

Tegoroczny piknik był już 16. edycją tej imprezy, oczym przypomniała Zenona Chodorowska, szefowa kolbuszowskiego oddziału PZEiR.

Wydarzenie odbyło się na terenie Fundacji na Rzecz Kultury i Sportu w Kolbuszowej, tuż obok stadionu miejskiego. Na miejscu pojawiło się kilkudziesięciu seniorów. Pogoda dopisała, a uczestnicy mogli korzystać z uroków letniego popołudnia.


Seniorzy spotkali się na terenie fundacji.

Emerycki Piknik Dożynkowy był okazją nie tylko do wspólnego świętowania, ale też do spotkań po dłuższym czasie, rozmów i wspomnień.

Seniorzy mogli powspominać dawne czasy, porozmawiać ze znajomymi i spędzić popołudnie w spokojnej, serdecznej atmosferze. Nie zabrakło także muzyki na żywo. A skoro była muzyka, to byli też chętni do tańca.

kz


Był czas na rozmowy i wspólne zdjęcia.

Więcej zdjęć na stronie www.korsokolbuszowskie.pl

eprasa.pl c5233a287e

Piłka nożna. Betclic 3. Liga

Wisłoka wygrała w Kolbuszowej

Były emocje, trzy bramki i moment, w którym wydawało się, że Sokół Kolbuszowa Dolna może odwrócić losy spotkania. W piątek, 14 sierpnia, miejscowi rozegrali pierwszy domowy mecz w sezonie Betclic 3. Ligi. Po wyrównanej walce komplet punktów zabrała jednak Wisłoka Dębica, która zwyciężyła 2:1.

Od pierwszego gwizdka oba zespoły starały się narzucić rywalowi swoje warunki, jednak szybciej konkretną sytuację wykorzystali przyjezdni. W 10. minucie Kacper Maik trafił do siatki i dał Wisłoce prowadzenie. Stracona bramka sprawiła, że Sokół musiał ruszyć w poszukiwaniu wyrównania. Gospodarze próbowali przedostać się pod pole karne zespołu z Dębicy, jednak w pierwszej części spotkania nie zdołali znaleźć sposobu na defensywę rywali. Do przerwy na tablicy wyników widniało 0:1.

Po zmianie stron Sokół zaczął coraz mocniej szukać swojej okazji. Wysiłek miejscowych został nagrodzony w 62. minucie. Tomasz Matuszewski pokonał bramkarza Wisłoki i doprowadził do remisu 1:1. Wydawało się, że zdobyta bramka może dodać gospodarzom jeszcze więcej energii. Wisłoka odpowiedziała jednak bardzo szybko. Zaledwie pięć minut później, w 67. minucie, Krzysztof Żmuda wpisał się na listę strzelców dla gości i zrobiło się 1:2.

Sokół miał jeszcze czas, aby po raz kolejny odrobić straty. Gospodarze starali się przenieść ciężar gry pod bramkę rywali, ale tym razem drużyna z Dębicy skutecznie broniła korzystnego wyniku. Ostatecznie rezultat nie zmienił się już do ostatniego gwizdka. Wisłoka wygrała w Kolbuszowej 2:1, a Sokół zakończył pierwszy domowy mecz sezonu bez punktów. Po trzech kolejkach drużyna z Kolbuszowej Dolnej ma jeden punkt zdobyty w inauguracyjnym spotkaniu z JKS-em Jarosław. Później przyszły porażki z Chełmianką Chełm oraz Wisłoką Dębica. Sokół o kolejne punkty powalczy na wyjeździe w środę z Wieczystą II Kraków.

Sokół Kolbuszowa Dolna - Wisłoka Dębica 1:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Maik 11, 1:1 Matuszewski 62, 1:2 Żmuda 67.

Sokół: Kusak – Adamski, Kapuściński, Khorolskyi, Bochra – Maj (68. Gaj), Wiktor, Marciniec, Chwałka (68. Wilk), Zych – Matuszewski (68. Kądziołka). Trener Sławomir Szeliga.

Wisłoka: Sokół - Dubiel, Paśko, Kandratsenia, Kron - Gil (85. Kieraś), Feret (66. Łanucha), Żmuda (85. Gaubert), Kulon (66. Czuchra), Bator - Maik (61. Śliwa) Trener Michał Bogacz.

Tymoteusz Maciąg



Fot. Tymoteusz Maciąg

Sokół Kolbuszowa Dolna po raz kolejny uległ Wisłoce Dębica.

Piłka nożna

Puchar dla Sokoła

W niedzielę, 16 sierpnia, na stadionie w Kolbuszowej Dolnej odbył się Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Kolbuszowej Grzegorza Romaniuka. W sportowej rywalizacji wzięło udział siedem drużyn. Puchar oraz Puchar Przechodni wywalczyli zawodnicy zespołu MUKS Sokół Kolbuszowa Dolna.

Piłkarskie święto na dwóch boiskach

Organizatorem niedzielnego wydarzenia był MUKS Sokół Kolbuszowa Dolna. Turniej zgromadził zespoły z zespołu, które rywalizowały na dwóch boiskach. W finale spotkały się drużyny Sokoła Kolbuszowa Dolna oraz KKS Kolbuszowianki Kolbuszowa. Spotkanie zakończyło się wygraną gospodarzy, którzy tym samym zdobyli pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej. W meczu o trzecie miejsce zmierzyły się ekipy KS Hadykówka oraz Raniżovia Raniżów – z tej rywalizacji zwycięsko wyszedł zespół z Hadykówki.

Uczestnicy i zaproszeni goście

Wydarzenie było okazją do spotkania przedstawicieli lokalnego samorządu oraz działaczy sportowych. Wśród gości obecni byli m.in. Poseł na Sejm RP Zbigniew Chmielowiec, Burmistrz Kolbuszowej Grzegorz Romaniuk, Wiceburmistrz Krzysztof Wójcicki, Przewodniczący Rady Miejskiej Jan Fryc oraz Radna Maria Opalińska.

Środowisko sportowe i organizacyjne reprezentowali: Prezes MUKS Sokół Kolbuszowa Dolna Andrzej Skowroński, Sołtys Kolbuszowej Dolnej Wiesław Gołębiowski, a także Wiceprezes Zarządu Fundacji na Rzecz Kultury Fizycznej i Sportu Andrzej Jadach.

Nagrody i wyróżnienia

Po zakończeniu rozgrywek odbyła się ceremonia wręczenia nagród. Trzy najlepsze zespoły otrzymały puchary, natomiast pozostałe drużyny biorące udział w turnieju zostały wyróżnione pamiątkowymi statuetkami krokodyla, które nawiązują do symboliki regionu. Organizatorzy przyznali również dwie nagrody indywidualne dla zawodników, którzy wyróżnili się na boisku. Wyłoniono najlepszego bramkarza oraz najlepszego strzelca turnieju.

łg



Fot. Urząd Miejski w Kolbuszowej

Sokół zdobył Puchar Burmistrza Kolbuszowej.

Piłka nożna. Klasa O Dębica

Florian zadebiutował w okręgówce



Fot. Łukasz Guźda

Florian Ostrowy Tuszowskie rozegrał pierwsze spotkanie w historii na poziomie okręgówki.

Łukasz Guźda
lukasz.guzda@korso.pl

Zespół z Ostrów Tuszowskich rozegrał pierwszy mecz na poziomie dębickiej okręgówki. Podopieczni Bartłomieja Krzystyniaka na inaugurację minimalnie ulegli rezerwom Stali Mielec.

Przed spotkaniem przedstawiciele klubu z Ostrów Tuszowskich odebrali z rąk wiceprezesa Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej, Wiesława Lady, pamiątkowy puchar z okazji awansu do ligi okręgowej. W pierwszym składzie Floriana pojawiło się kilku debiutantów, m. in. Damian Bożek, Patryk Wąs, czy Szymon Komaniecki. W pierwszej połowie na boisku działo się niewiele. Bliżej trafienia w tej części gry byli goście, kiedy piłka po strzale Nikodema Szadego otarła się o słupek bramki strzeżonej przez Mateusza Parysa. Na przerwę to jednak goście zeszli prowadząc. W jednej z ostatniej akcji pierwszej części na prowadzenie zespół z Mielca wyprowadził Kacper Dziuba, który ładnym strzałem głową zamknął dośrodkowanie Nikodema Szadego.

Zespół z Gminy Cmolas po przerwie ruszył do ataku. Doskonałą okazję do doprowadzenia do remisu miał Patryk Wąs, który po zgraniu piłki przez Sebastiana Łętochę przestrzelił nad bramką. Bramkarza przyjezdnych próbował też zaskoczyć doświadczony napastnik Floriana, który chwilę potem próbował przelobować Antoniego Zamarskiego. Uderzenie Łętochy z połowy okolicy linii środkowej minęło o centymetry bramkę Stali. W końcówce gospodarze przycisnęli, ale na pierwsze gole i punkty w okręgówce Florian musi jeszcze poczekać. W kolejny weekend zespół z Ostrów Tuszowskich ponownie zagra u siebie i zmierzy się z Kamieniarzem Golemki.

Florian Ostrowy Tuszowskie – Stal II Mielec 0:1 (0:1)

Bramka: 0:1 Dziuba 45.

Florian Ostrowy Tuszowskie: M. Parys – Kluz, Kaczor (67. Kolisz), Trojnacki, Sz. Komaniecki – Rżany (46. Wrzesień), Bożek (70. A Łętocha), Zieliński (63. Kołodziej), Wąs (88. Wójcik), A. Komaniecki (46. Łanocha) – S. Łętocha (60. Dziubek). Trener Bartłomiej Krzystyniak.

Stal II Mielec: Zamarski – Bik, Ziółko, Lypskyi, Pomykała, Stawiarski (74. Mossakowski), Hryhoriev (70. Góra), Szady, Hull, Dziuba (82. Domagała), Kowalski. Trener Janusz Hynowski.

eprasa.pl c5233a287e

Piłka nożna. Klasa O Dębica

Świetny początek KKS-u

Kapitalnie nowy sezon rozpoczął zespół z Kolbuszowej. Podopieczni Grzegorza Wróblewskiego na inaugurację dębickiej okręgówki rozgromili LKS Pustków, aż 8:0.

Zespół z Kolbuszowej doskonale wszedł w to spotkanie. Już w 9. minucie na prowadzenie Kolbuszowiankę wyprowadził najskuteczniejszy zawodnik poprzedniego sezonu w dębickiej okręgówce, Adrian Chrząszcz. Napastnik Kolbuszowianki się nie zatrzymywał i dziewięć minut później zdobył swoją drugą bramkę w tym sezonie. LKS Pustków jeszcze dobrze nie otrząsnął się po drugiej straconej bramce, a już musiał odrabiać trzy gole, gdy w 24. minucie w sytuacji sam na sam z bramkarzem nie pomylił się Brian Dziedzic. Kolbuszowianie się nie zatrzymywali i stwarzali sobie kolejne sytuacje. Losy rywalizacji zostały rozstrzygnięte już w pierwszej połowie, bo przed przerwą dwa kolejne gole dorzucił Brian Dziedzic, który tym samym skompletował hat-tricka.

Przyjezdni w tym spotkaniu byli tylko tłem dla dobrze dysponowanych podopiecznych Grzegorza Wróblewskiego, a potwierdziła to druga połowa. W 62. minucie KKS zdobył kolejną bramkę. Swoją premierową bramkę w debiucie dla zespołu z Kolbuszowej zdobył Dawid Skupiński. Dwadzieścia minut później nowy nabytek Kolbuszowianki zaliczył z kolei asystę przy trzecim w tym dniu golu Adriana Chrząszcza. Strzelanie zakończył rezerwowy Dorian Wróblewski. Drużyna trenera Wróblewskiego pokazała, że będzie mocna w tym sezonie. Kolbuszowianka została pierwszym liderem nowego sezonu w okręgówce.

Kolbuszowianka Kolbuszowa – LKS Pustków 8:0 (5:0)

Bramki: 1:0 Chrząszcz 9, 2:0 Chrząszcz 18, 3:0 Dziedzic 24, 4:0 Dziedzic 40, 5:0 Dziedzic 45, 6:0 Skupiński 62, 7:0 Chrząszcz 82, 8:0 D. Wróblewski 85.

Kolbuszowianka Kolbuszowa: Szczupak – Gajda (65. Kloc), H. Jamróz, M. Kośmider – Stec, Wiktor (64. Kret), Szalony (74. Koziński), Dziedzic (60. D. Wróblewski), Nowicki (85. D. Jamróz) – Skupiński, Chrząszcz. Trener Grzegorz Wróblewski.

LKS Pustków: Mazur – Ziomek, K. Struzik, J. Strózik, R. Krawczyk, M. Struzik, D. Struzik, Bogacz, M. Krawczyk, Maruszak, Królikowski. Trener Kamil Nowak. **łg**

Piłka nożna. Sparingi

Hokejowy wynik w sparingu

Dziewięć bramek padło w czwartym sparingu Vigoru Trzęsówka przed nowym sezonem. Podopieczni Grzegorza Kuźmy pokonali na wyjeździe Kaskadę Kamionka 5:4.

Wtorkowy sparingpartner Vigoru występuje na co dzień w klasie A Dębica. W poprzedniej kampanii zespół ten zajął dziesiąte miejsce na koniec sezonu.

Sparing miał dwa różne oblicza. Pierwsza połowa to dominacja gości. Vigor grał składnie i wypracował sobie bezpieczną przewagę bramkową. Po przerwie karta się odwróciła. W grę drużyny Trzęsówki wkradło się trochę rozluźnienia, co skrzętnie wykorzystali gospodarze. Choć druga połowa była w wykonaniu Vigoru nieco gorsza to ostatecznie udało się dowieźć wygraną do końca. Świetne zawody rozegrali liderzy zespołu z Trzęsówki: Mikołaj Muniak oraz Mateusz Bartosiak – obaj dwukrotnie wpisali się na listę strzelców. Jedno trafienie dorzucił Damian Bartosiak. W zespole z Trzęsówki wystąpiło w tym spotkaniu dwóch zawodników testowanych

- Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu, druga nieco gorsza, ale zwycięstwo nad Kamionką jest wartościowe i cenne – podsumował szkoleniowiec Vigoru, Grzegorz Kuźma.

Kaskada Kamionka – Vigor Trzęsówka 4:5

Bramki dla Vigoru: Mikołaj Muniak x2, Mateusz Bartosiak x2, Damian Bartosiak. **łg**

Piłka nożna.

Sokół klubem partnerskim Stali

MUKS Sokół Kolbuszowa Dolna podpisał umowę o współpracy z FKS Stal Mielec S.A. Zawarte porozumienie dotyczy przede wszystkim stworzenia ścieżki rozwoju dla młodych zawodników kończących etap juniorski oraz wymiany doświadczeń pomiędzy kadrami szkoleniowymi obydwu zespołów. Podpisy pod umową złożyli prezesi klubów: Andrzej Skowroński oraz Marcin Kaczmarczyk.



Fot. FKS Stal Mielec

Sokół został klubem partnerskim Stali Mielec.

Współpraca kadrowa i rozwój zawodników

Głównym założeniem umowy jest umożliwienie młodym piłkarzom z Mielca płynnego przejścia do rozgrywek seniorskich. Zawodnicy, którzy kończą wiek juniora, ale nie są jeszcze gotowi na regularne występy w pierwszym zespole Stali, będą mogli zbierać doświadczenie meczowe w barwach Sokoła Kolbuszowa Dolna.

Dla drużyny z Kolbuszowej Dolnej oznacza to możliwość wzmocnienia składu utalentowanymi graczami z wyższego szczebla rozgrywkowego. Piłkarze ci będą mieli okazję do regularnej gry na poziomie seniorskim, co ma pomóc w podnoszeniu ich umiejętności oraz wzmocnić kadrę Sokoła.

Wymiana doświadczeń sztabów szkoleniowych

Porozumienie obejmuje również współpracę pionów sportowych. Trenerzy pracujący w klubie z Kolbuszowej Dolnej zyskają dostęp do metodologii oraz systemów treningowych stosowanych w Mielcu.

W ramach umowy planowane są regularne konsultacje i wymiana wniosków dotyczących procesu szkolenia. Partnerstwo z klubem z Mielca ma na celu podniesienie standardów pracy z młodzieżą w strukturach MUKS Sokoła i jest kolejnym krokiem w rozwoju organizacyjnym klubu z Kolbuszowej Dolnej. **łg**

Piłka nożna. Klasa O Dębica

Trzeci transfer Kolbuszowianki

Kolbuszowianka Kolbuszowa poinformowała o pozyskaniu nowego zawodnika przed nadchodzącym sezonem. Trzecim wzmocnieniem drużyny z Kolbuszowej został Arkadiusz Madeja, dotychczasowy kapitan zespołu LKS Łopuchowa.


Fot. KKS Kolbuszowianka

Arkadiusz Madela został trzecim wzmocnieniem Kolbuszowianki przed nowym sezonem.

Roczny staż treningowy z zespołem

Dla sztabu i zawodników Kolbuszowianki Madeja nie jest nową postacią. Piłkarz trenuje z klubem już od ponad roku, łącząc pracę zawodową w Kolbuszowej z występami w swojej dotychczasowej drużynie.

Doświadczenie z klasy A

Nowy zawodnik KKS-u urodził się w 1999 roku i jest wychowankiem LKS-u Łopuchowa, grającego w dębickiej klasie A. Przez ostatnie cztery sezony pełnił tam funkcję kapitana. Na boisku występuje głównie jako pomocnik, ale trener Grzegorz Wróblewski bierze pod uwagę jego grę również w formacji obronnej.

Powrót do zdrowia

Aktualnie Madeja przechodzi rehabilitację po przebytym zabiegu barku. Proces rekonwalescencji przebiega zgodnie z planem, co pozwoli zawodnikowi już wkrótce na powrót do pełnych treningów i debiut w barwach nowego klubu. **łg**

Piłka nożna. Klasa O Dębica

Solidne ruchy Floriana

Pierwszymi wzmocnieniami przed nowym sezonem drużyny z Ostrów Tuszowskich zostali doświadczeni pomocnicy: Patryk Wąs i Damian Bożek.

Cenny transfer wewnątrz ligi

Nowy nabytek Floriana Ostrowy Tuszowskie doskonale zna realia dębickiej „okręgówki". Patryk Wąs trafia do zespołu bezpośrednio z ekipy ligowego rywala – Chemia Pustków Osiedle.

Wąs to nominalny pomocnik, charakteryzujący się świetnym przeglądem pola, kreatywnością oraz boiskową walecznością. Jego ogranie na tym szczeblu rozgrywkowym ma być kluczowe dla zbalansowania formacji środkowej zespołu, który jako beniaminek będzie musiał stawić czoła bardziej doświadczonym rywalom.

Piłkarski obieżyświat

29-latek ma bardzo bogate CV. Wąs swoją przygodę z piłką zaczynał w juniorach Stali Mielec. Później reprezentował barwy: Stali Gorzyce, Pogoni Staszów, Sokoła Kolbuszowa Dolna, Stali Nowa Dęba, Sokoła Nisko, Victorii Czermin, Czarnych Trześń, Nowej Jastrząbki-Żukowice, Czarnovii Czarna, a ostatnio Chemika Pustków – Osiedle, skąd właśnie trafia do drużyny z Ostrów Tuszowskich. Ponadto nowy nabytek Floriana na co dzień pracuje jako trener w Rzędzianie Rzędzianowice grającym na co dzień w klasie B5 Rzeszów.

- Po czasie spędzonym w barwach Chemika Pustków przyszedł moment na zmianę i nowe wyzwanie – napisał zawodnik na swoim Instagramie.

Drugoligowa przeszłość i ogromne doświadczenie

Damian Bożek to wychowanek Stali Mielec, w barwach której debiutował w seniorskiej piłce jako 17-latek i rozegrał kilkadziesiąt spotkań na poziomie II ligi. W kolejnych latach z powodzeniem reprezentował silne podkarpackie marki. Grał m.in. w Wólczance Wólka Pełkińska, Stali Rzeszów, Wisłoce Dębica, Głogovii Głogów Małopolski, czy Wisłoku Wiśniowa. Kibice z naszego powiatu mogą kojarzyć tego zawodnika z występów w Sokole Kolbuszowa Dolna. Ostatnio reprezentował barwy w Stali Nowa Dęba, gdzie oprócz gry na boisku odpowiadał również za przygotowanie motoryczne zespołu.

Florian Ostrowy Tuszowskie buduje solidną kadrę

Bożek jest drugim zawodnikiem, który trafi do zespołu z Ostrów Tuszowskich. Wcześniej klub oficjalnie potwierdził pozyskanie Patryka Wąsa. Ogółem do Floriana ma trafić łącznie sześciu nowych zawodników. Klub udowodnił już wcześniej, że potrafi przyciągnąć głośne nazwiska – w zespole przez półtora roku grał inny były gracz mieleckiej Stali, Sebastian Duda. Przejście Bożka do drużyny prowadzonej przez trenera Bartłomieja Krzystyniaka znacznie zwiększy siłę rażenia w formacji ofensywnej. Doświadczony, dynamiczny i szybki pomocnik ma stać się motorem napędowym akcji skrzydłami. **łg**

eprasa.pl c5233a287e

Dart

Hirek zmierzył się z Ratajskim



Fot. Hieronim Furgał/facebook

Hieronim Furgał (po lewej) zmierzył się z Krzysztofem Ratajskim.

Cztery miejsca na podium w ostatnich rzeszowskich turniejach oraz wysokie, sześciolotkowe kończenie to bilans startów Hieronima Furgała z przełomu lipca i sierpnia. Darter z Kolbuszowej Dolnej wziął udział także w prestiżowym turnieju Pucharu Polski POD Zamość 2026. W stawce kilkuset zawodników z całego kraju otarł się o strefę medalową, a w niedzielę stanął przy tarczy oko w oko z gwiazdą światowego formatu – Krzysztofem Ratajskim.

Ostatnie tygodnie rywalizacji na rzeszowskich tarczach przyniosły zawodnikowi z Kolbuszowej Dolnej serię miejsc w czołówce. Hieronim Furgał wziął udział w czterech kolejnych turniejach o charakterze lokalnym, kończąc każdy z nich w strefie medalowej.

Seria rozpoczęła się 28 lipca podczas Wtorkowca nr 27, gdzie Furgał zajął trzecie miejsce. Identyczny rezultat zanotował tydzień później, 4 sierpnia, w kolejnej edycji tego samego cyklu. Najwyższą pozycję w tym okresie wywalczył w sobotę, 8 sierpnia, docierając do finału Sobotowca i zajmując w nim drugie miejsce. Ostatni z serii startów miał miejsce 11 sierpnia podczas Wtorkowca nr 29, gdzie zawodnik ponownie uplasował się na trzeciej lokacie. Cztery z rzędu ukończone turnieje na podium potwierdzają stabilizację formy meczowej.

Podczas ostatniego z wymienionych turniejów wtorkowych Furgał zapisał na swoim koncie również udane podejście pod względem statystyk punktowych. Zawodnik zamknął leg z poziomu 290 punktów przy użyciu sześciu lotek. Wynik ten osiągnął poprzez pierwsze podejście na 134 punkty oraz bezpośrednie skończenie wartości 156 punktów w następnej kolejce rzutów. Takie zamknięcie licznika zalicza się do rzadziej spotykanych osiągnięć w rywalizacji na poziomie lokalnym.

- Forma lekko drgnęła, widzę postępy. Już dawno czegoś podobnego nie zrobiłem – napisał „Hirek" na swoim facebooku.

Zakończony cykl rzeszowskich startów był dla zawodnika ostatnim sprawdzianem przed wyjazdem na turniej rangi ogólnopolskiej. W ostatni weekend Hieronim Furgał wystartwał w Pucharze Polski POD, który zostanie rozegrany w Zamościu.

Turniej w Zamościu przyciągnął na start krajową czołówkę oraz setki pasjonatów rzucania do tarczy. Rywalizacja od początku stała na kosmicznym poziomie. Hieronim Furgał od pierwszych meczów pokazywał jednak świetną dyspozycję, precyzję i zimną krew przy kluczowych lotkach kończących.

Sobota: Przebicie się przez setkę rywali

W sobotnim turnieju singlowym wystartowało, aż 193 darterów. Droga przez drabinkę turniejową była niezwykle wymagająca. Furgał pewnie wygrywał kolejne pojedynki, dzięki czemu zmagania zakończył na bardzo wysokim siedemnastym miejscu, zostawiając w pokonanym polu ogromną część krajowej stawki.

Niedziela: Awans do TOP 10 i mecz z mistrzem

Niedzielne rozgrywki zgromadziły 120 zawodników. Tego dnia dyspozycja naszego gracza była jeszcze wyższa. Po serii widowiskowych zwycięstw Hieronim zdołał awansować do ścisłej czołówki, zajmując ostatecznie znakomite, dziewiąte miejsce w całym turnieju.

Prawdziwą wisienką na torcie i nagrodą za świetną postawę był bezpośredni pojedynek z Krzysztofem Ratajskim – najbardziej utytułowanym polskim darterem, który od lat z sukcesami rywalizuje w elitarnej, światowej federacji PDC. Popularny „Hirek" podjął rękawicę i zdołał urwać mistrzowi jednego lega, przegrywając całe spotkanie 1-4. Taki mecz to bezcenne doświadczenie, które z pewnością zaprocentuje w kolejnych startach.

łg

Piłka nożna. Betclic 3. Liga

Sokół pożegnał Michała

Michał Kitliński jest ostatnim zawodnikiem, który opuszcza Sokół Kolbuszowa Dolna w letnim okienku transferowym. Przyszłość zawodnika nie jest jeszcze znana.

Klub z Kolbuszowej Dolnej podziękował piłkarzowi za grę w Sokole oraz za wkład włożony w wywalczenie historycznego utrzymania na poziomie Betclic 3. Ligi.



Fot. Łukasz Guzda

Michał Kitliński odszedł z Sokoła Kolbuszowa Dolna.

Rok pełen walki i cenne liczby

Michał Kitliński trafił do Sokoła latem 2025 roku jako wzmocnienie ofensywy drużyny prowadzonej wtedy jeszcze przez Marcina Wołowca. Przenosząc się z KS Wiązownica, przyniósł ze sobą ogromne doświadczenie z boisk centralnych, na których występował m.in. w barwach Skry Częstochowa, Hutnika Kraków czy Garbarni Kraków. W trakcie minionego sezonu 2025/2026 napastnik regularnie meldował się na trzecioligowych boiskach. W całych rozgrywkach zapisał na swoim koncie trzy bramki i dwie asysty. Jego trafienia i boiskowa nieustępliwość okazały się ważne w kluczowych momentach walki o ligowy byt, która zakończyła się sukcesem i zajęciem 14. miejsca w tabeli.

Klub dziękuje za współpracę

Po zakończeniu wymagającego sezonu rozpoczęły się rozmowy na temat przyszłości zawodnika w klubie znad Nilu. Ostatecznie obie strony podjęły decyzję o zakończeniu współpracy. W oficjalnym komunikacie klub przekazał krótkie, ale pełne szacunku słowa pożegnania:

– *Michał, dziękujemy za wszystko i życzymy powodzenia w dalszej karierze.*

łg

Piłka nożna. PKO BP Ekstraklasa

Poważna kontuzja „Mokrego"

Michał Mokrzycki, 28-letni pomocnik Śląska Wrocław i dumny wychowanek Sokoła Kolbuszowa Dolna, doznał fatalnej kontuzji kolana, która wykluczy go z gry na wiele miesięcy. Szczegółowe badania medyczne potwierdziły najczarniejszy scenariusz dla pochodzącego z Zarębek zawodnika – zerwanie więzadła krzyżowego przedniego (ACL).

Pechowy moment na murawie

Do tego tragicznego w skutkach zdarzenia doszło podczas niedzielnego meczu 3. kolejki PKO BP Ekstraklasy, w którym Śląsk Wrocław mierzył się z Cracovią. Mokrzycki wszedł na boisko w 60. minucie spotkania. Zaledwie kilka minut później, w zupełnie niegroźnie wyglądającej sytuacji podczas walki o piłkę, źle postawił nogę, a jego kolano nienaturalnie się wygięło. Choć ambitny pomocnik po interwencji lekarzy próbował jeszcze na moment wrócić do gry, ból okazał się silniejszy i w 71. minucie musiał opuścić murawę.

Filar w drodze po awans

Dla popularnego „Mokrego" to olbrzymi cios. Piłkarz, który stawiał swoje pierwsze piłkarskie kroki w Sokole Kolbuszowa Dolna, trafił na Dolny Śląsk podczas zimowego okna transferowego z ŁKS-u Łódź. Szybko stał się kluczową postacią w układance trenera Ante Simundzy. Rozegrał dla Wrocławian 15 spotkań i walnie przyczynił się do wywalczenia przez klub upragnionego awansu do PKO BP Ekstraklasy w ubiegłym sezonie. Bieżące rozgrywki również rozpoczął w dobrej formie.

Przed zawodnikiem długa droga do powrotu

Oficjalny serwis WKS Śląsk Wrocław poinformował, że zawodnika czeka teraz nieuniknionny zabieg operacyjny. Po nim rozpocznie się długa i niezwykle wymagająca rehabilitacja. Urazy typu ACL oznaczają zazwyczaj od 6 do nawet 12 miesięcy przerwy od futbolu, co wyklucza pomocnika z gry w całej rundzie jesiennej.

Michałowi życzymy pomyślnego przebiegu operacji, mnóstwa wytrwałości i jak najszybszego powrotu do zdrowia!

łg

KORSO KOLBUSZOWSKIE

WYDAWCA
Agencja Wydawniczo-Reklamowa Korso Sp. z o.o.
ul. Biernackiego 1/4, 39-300 Mielec
tel. 17 788 41 80
NIP 817 0005118
REGON: 690006614

REDAKCJA I BIURO OGŁOSZEŃ
Ul. Obrońców Pokoju 20,
36-100 Kolbuszowa
czynna od pn. do pt. – godz. 8-16
tel. 17 744 45 96
mail: kolbuszowa@korso.pl

DANE DO PRZELEWU:
AWR KORSO sp. z o. o.
PEKAO I O. W Mielcu - 11 1240 2656 1111 0010 6715 8187

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Bartosz Posłuszny – redaktor naczelny
tel. 519 132 924, mail: bposluszny@korso.pl,
Kamil Ząbczyk – dziennikarz
tel. 508 246 992, mail: kzabczyk@korso.pl
Łukasz Guzda – dziennikarz sportowy
tel. 509 173 793, mail: lukasz.guzda@korso.pl
Tymoteusz Maciąg – dziennikarz (współpraca)
mail: tymoteusz.maciag@korso.pl

DZIAŁ REKLAMY
tel. 17 744 45 96
mail: kolbuszowa@korso.pl
Marcin Batko – dyrektor biura reklamy i marketingu
tel. 508 246 991, marcin.batko@korso.pl
Marcin Serafin
tel. 510 126 562, mserafin@korso.pl
Anna Czajkowska
tel. 519 132 923, aczajkowska@korso.pl

Joanna Serafin
dyrektor AWR Korso
tel. 510 103 940, jserafin@korso.pl

SKŁAD TYGODNIKA
Graffi Studio Janusz Ansion

DRUK
Polska Press Sp. z o. o.
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Materiałów i zdjęć niezamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian.

Stowarzyszenie Mediów Lokalnych
IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl c5233a287e

Strych Dowcipy

W sądzie.
- Czy oskarżony był już karany?
- Tak, za konkurencję.
- Za konkurencję się nikogo nie karze! Co oskarżony robił?
- Takie same banknoty jak mennica państwowa.

***

Baca rozmawia z turystą...
- Zabiłem wczoraj 10 ćmów - mówi baca.
- Ciem - poprawia turysta.
- A kapciem.

***

Mały Arab pyta ojca:
- Ojcze, jeśli mogę zapytać, po co nosimy takie dziwne suknie?
- Synku, ta szata nazywa się Djellaba i chroni nas przed piekącym słońcem pustyni.
- Ojcze, a dlaczego nosimy takie dziwne czapki?
- Synku, nasze nakrycie głowy nazywa się Kefija i chroni nas przed piekącym słońcem oraz kurzem pustyni.
- Ojcze, a po dlaczego nosimy takie dziwne buty?
- One też chronią nasze stopy przed gorącym i ostrym piaskiem pustyni, szczególnie w wietrzną pogodę.
- Ojcze, a po co nam to wszystko skoro mieszkamy w Paryżu?

***

Para w restauracji. Przechodzi kelner.
Kobieta woła: Kelner, moja zupa jest zimna!
Mężczyzna mówi: Kochanie, to jest gazpacho.
Kobieta: Gazpacho! Moja zupa jest zimna!

***

Papież Leon XIV przyleciał do rodzinnego Chicago, na lotnisku wsiada do limuzyny - mówi do szofera:
- Wiesz, dawno nie jeździłem po tym mieście - dasz mi prowadzić?
Szofer waha się, ale w końcu zgadza. Papież siada za kierownicą i przyspiesza do 80 mil na godzinę na terenie, gdzie można jechać tylko 40. Zostaje zatrzymany przez patrol policyjny.
Policjant podchodzi do limuzyny i widzi papieża za kierownicą. Zaskoczony, wraca do wozu i kontaktuje się przez radio z przełożonym:
- Szefie, chyba mamy problem. Zatrzymałem limuzynę za przekroczenie prędkości, ale ten gość to chyba jest ktoś bardzo ważny.
- Jak to ważny? Ważny jak kto? Jak burmistrz?
- Nie, nie. Ktoś o wiele ważniejszy niż burmistrz.
- Jak gubernator stanu?
- O wiele ważniejszy niż gubernator.
- Prezydent?
- Chyba ważniejszy niż prezydent.
- Ale kto może być ważniejszy od prezydenta?
- Nie wiem, szefie, ale papież robi u niego za kierowcę.

***

Pewien Chińczyk, udał się na zakupy do osiedlowego sklepu spożywczego:
- Dziń dobly, ci jest mąka?
- Nie ma mąka - odpowiada sprzedawczyni, zmierzywszy obcokrajowca wzrokiem.
Chińczyk chwilę wpatruje się w panią jak zaczarowany, kiedy ta już, już chce mu zacząć tłumaczyć na migi, pyta niepewnie:
- A ciemu pani uziwa mianownika ziamiast dopełniacia?

***

Szkolna wycieczka pięciodniowa.
Nauczycielka wchodzi do pokoju skontrolować uczniów.
- Jakieś narkotyki, alkohol, papierosy lub energetyki?
Zaspany Bartek:
- Dziękujemy. Wszystko mamy.

***

Zastanawiali się na Ukrainie, co posadzić wokół Czarnobyla:
- Buraki.
- Nie, bo krowy pozdychają.
- No to może ziemniaki.
- Nie, bo się ludzi potruje.
- A to trudno. Posadzimy tytoń, a na papierosach napiszemy MINISTER ZDROWIA OSTRZEGA PO RAZ OSTATNI.

***

Idzie wędkarz przez las z dwoma wiadrami pełnymi ryb, gdy nagle spotyka strażnika.
- Udany połów. Mam nadzieję, że ma pan kartę wędkarza?
- Nie mam, ale to są moje rybki z akwarium.
- Rybki z akwarium?
- Wpuszczam rybki do wiaderka, idę nad jezioro, wypuszczam je, żeby sobie popływały i kiedy je zawołam - wracają do wiaderek.
Strażnik nie uwierzył, więc obaj idą nad jezioro. Wędkarz wypuszcza wszystkie ryby do wody i czeka. Mija piętnaście minut i nic. Zniecierpliwiony strażnik pyta:
- No i co? Niech pan je woła!
- Kogo?
- Rybki!
- Jakie rybki?

***

W pociągu Kolei Transsyberyjskiej konduktor złapał gapowicza. Ponieważ w pobliżu nie było stacji a na zewnątrz mróz i tajga, nalał go po twarzy i poszedł dalej. Po dwóch dniach ponownie konduktor spotyka tego samego gapowicza, a ponieważ warunki są takie same, znów leje biedaka po twarzy i idzie dalej. Podróżni którym żal zrobiło się bitego podróżnego zapytali:
- A daleko pan jedzie?
- No jak gęba wytrzyma, to do Władywostoku.

***

Działkowiec pyta sąsiada:
- Co tam wczoraj za święto mieliście, że tak wszyscy tańczyliście?
- Dziadek ul przewrócił.

Z Facebooka



fot. K. Załuczyk

Nasze nagranie oraz galeria zdjęć z prezentacji tegorocznych wieńców dożynkowych w gminie Niwiska cieszyły się dużym zainteresowaniem Czytelników. Materiały można zobaczyć na stronie www.korsokolbuszowskie.pl.

Czekam na dom



Fot. Łapka w Łapkę

**Kolbuszowa. Żółw - samiec, ok. 20 lat. Obecnie zabezpieczony. Potrzebuje większego oczka wodnego. Prawdopodobnie został porzucony - właściciel ma pierwszeństwo.
Jeśli się nie znajdzie, będzie szukany dla niego azyl. Kontakt: 727 167 727.**

Kronika towarzyska



fot. K. Załuczyk

Rynek w Kolbuszowej. Na wtorkowej (18 sierpnia) konferencji prasowej.

epra.pl c5233a287e